

# MYŚL SUWERENNA

PRZEGLĄD SPRAW PUBLICZNYCH

ISSN 2719-7409

NR 4(10)/2022



Tożsamość  
Lokalna

# MYŚL SUWERENNA PRZEGLĄD SPRAW PUBLICZNYCH

TOŻSAMOŚĆ  
LOKALNA

# Spis treści

SEBASTIAN BACHMURA  
PATRIOTYZM ZACZYNA SIĘ U PRUGU DOMU  
7

JAN POSADZY  
PROFESOR TOLKIEN, CZYLI CZŁOWIEK TUTEJSZY. TOLKIENOWSKIE ROZUMIENIE  
LOKALNEJ TOŻSAMOŚCI WSPÓLNOTOWEJ  
11

ŁUKASZ MUSIATOWICZ  
CZYM JEST TOŻSAMOŚĆ LOKALNA WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE?  
15

DOMINIK MAJCHER  
IGNACY ŁUKASIEWICZ – SAMARYTANIN Z PODKARPACIA  
19

WŁADYSŁAW BORADYN  
“KRAJOWOŚĆ” I FEDERALIZM WILEŃSKICH KONSERWATYSTÓW  
29

TOMASZ GOŹDZIK  
ROLA ARCYKSIĘCIA WILHELMA HABSBURGA W PROCESIE KREOWANIA  
TOŻSAMOŚCI UKRAIŃSKIEJ  
33

MARCIN BEŚCIAK  
ORDO CARITATIS, CZYLI PORZĄDEK  
MIŁOŚCI W NAUCZANIU ŚW. TOMASZA AKWINU  
45

KS. KAROL ZAŁĘSKI IBP  
KULT ŚWIĘTYCH PATRONÓW NARODU - PRAKTYKA I TEOLOGIA  
51

KS. MATEUSZ MARKIEWICZ IBP  
JASNOGÓRSKIE ŚLUBY NARODU  
– WIZJA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO PATRIOTYZMU PRYMASA TYSIĄCLECIA  
57

MICHAŁ BRUSZEWSKI  
UKRAIŃCY W POLSCE – INTEGRACJA I ASYMLACJA, A PATRIOTYZM  
63

MICHAŁ WŁAZŁO  
O POTRZEBIE EKO-AKTYWIZMU  
67

DR ALEKSANDER OLECH  
POLSCY MUZUŁMANIE – UNIKALNY PROCES ASYMLACJI  
71

DR ALEKSANDER OLECH MATEUSZ GIBAŁA  
BAŁTYK I POLSKA PERSPEKTYWA  
77

NATALIA MATIASZCZYK  
WSPÓŁPRACA TRÓJSTRONNA CHIN, JAPONII I KOREI POŁUDNIOWEJ  
W KONTEKŚCIE RYWALIZACJI CHIŃSKO-AMERYKAŃSKIEJ  
83

KACPER KITA  
IZRAEL SKRĘCA W PRAWO NIE OD DZISIAJ  
89

ŁUKASZ MUSIATOWICZ  
AKTUALNOŚĆ KLASYCZNEJ MYŚLI POLITYCZNEJ  
97

Redakcja:

Redaktor naczelny:  
Sebastian Bachmura

Zastępca redaktora naczelnego:  
Adam Kozłowski

Sekretarz redakcji:  
Gabriel Konopko

Rada Programowa:  
dr Tomasz Madras  
dr hab. Adam Bartnicki  
dr Mariusz Dąbrowski  
dr hab. Daniel Boćkowski  
dr Łukasz Lubicz-Łapiński

Grafika i skład:  
Aleksander Komenda

Strona internetowa:  
Piotr Czczot

ISSN: 2719-7395

Wydawca:  
Instytut Suwerennej  
ul. Wołyńska 23  
15-208 Białystok

Kontakt mailowy:  
s.bachmura@instytutsuwerennej.pl

Strona internetowa:  
[www.myslsuwerenna.pl](http://www.myslsuwerenna.pl)  
[www.instytutsuwerennej.pl](http://www.instytutsuwerennej.pl)



**Ministerstwo  
Kultury  
i Dziedzictwa  
Narodowego**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego”

Szanowni Państwo!

Ostatni w tym roku numer „Myśli Suwerennej” zdecydowaliśmy się poświęcić tożsamości lokalnej. Myślę, że nie będzie wielkim nadużyciem stwierdzenie, że kwestia ta została porzucona przez prawicę bez walki, a zarówno lokalność, jak i szerzej, kultura ludowa stanowią przedmiot zainteresowania lewicy, która dobrze się w tym temacie odnajduje. Prawica nader często kładzie ogromny nacisk na sprawy ogólnopolskie, zapominając, że Polska zaczyna się już u progu naszego domu i to tam przede wszystkim trzeba ją budować, od podstaw. Warto tu wspomnieć postać Charlesa Maurrasa, dla którego Francja zaczynała się w Prowansji i jego rodzinnym Martigues. Idąc tym wzorem warto zainteresować się tym, co stanowi o tożsamości naszego regionu i zaangażować się, nie tylko na polu politycznym, ale przede wszystkim społecznym i kulturalnym.

Temat numeru potraktowaliśmy oczywiście szerzej, dlatego znajdziecie Państwo w najnowszym kwartalniku szereg tekstów ujmujących kwestie lokalne i tożsamościowe wieloaspektowo, dlatego wierzę, że każdy znajdzie na łamach naszego czasopisma coś, co przykuje jego uwagę. Jak zawsze mam nadzieję, że ta lektura dostarczy Państwu rozrywki na wysokim poziomie, jak również skłoni do refleksji oraz dyskusji w gronie znajomych.

Życzę Państwu owocnej lektury!

Sebastian Bachmura

Redaktor naczelny



## Patriotyzm zaczyna się u progu domu

Współcześnie patriotyzm pojmowany jest na różne sposoby, zależnie od zapartywań, również światopoglądowych, danej osoby czy środowiska. Stąd też pojmowany jest on na sposób "klasyczny", w duchu narodowym, skupiony na tożsamości, służbie państwu czy obronie ojczyzny, gdy znajdzie taka potrzeba. Z drugiej zaś strony bywa spłycający i ograniczający do postaw obywatelskich, takich jak płacenie podatków, głosowanie w wyborach czy osławione sprzątanie po psie. W środowiskach liberalnych pojawia się również przeświadczenie, że patriotyzmem jest pozytywne nastawienie do integracji europejskiej, nawet jeśli godziłoby ono samo w siebie w odrębność i suwerenność Polski. Niezależnie jednak, czy patriotyzm postzegany jest przez wzniosłe hasła, czy też trywializowany i odzierany z wartości narodowych, postawy te mają z reguły wspólną cechę - postzegają go przez pryzmat centralny, pomijając lub umniejszając znaczenia lokalności w patriotyzmie. Moim skromnym zdaniem organiczny charakter tradycyjnego społeczeństwa sugeruje raczej odwrotność i kierunek oddolny, nie odgórny, stąd też wynika koncept przedstawienia tego punktu widzenia w moim artykule.

Społeczeństwo to zbiór różnych wspólnot, które ostatecznie łączą się i funkcjonują w ramach państwa. Oznacza to, że państwo stanowi zbiór tych wspólnot, nie zaś tylko i wyłącznie zbiór jednostek zamieszkujących dane terytorium. Zaczynając od rodziny, poprzez sołectwa, gminy czy parafie, a także różne formy stowarzyszeń w jakich funkcjonujemy, to te właśnie wspólnoty są najbliższe nas i poprzez uczestnictwo w nich kształtujemy rzeczywistość, która nas otacza. Wspólnota państwowa jako taka jest, po pierwsze, zbyt odległa od nas, po drugie natomiast zbyt rozległa, aby większość z nas mogła bezpośrednio się w nią angażować, robimy to pośrednio właśnie na szczeblu lokalnym. Oznacza to zatem, że również tutaj wyraża się nasz czynny patriotyzm w życiu codziennym.

Dlatego właśnie uznaję za istotną ochronę naszych lokalnych tożsamości przed ich rozmywaniem lub ujednolicaniem pod dyktando centralnego rządu. Jedną z takich,

niekoniernie celowych, dróg prowadzących do rozmycia tej tożsamości jest kształtowanie podziału administracyjnego kraju, co nie ukrywam, z mojej prywatnej perspektywy mieszkańca Podlasia jest przedmiotem mojej krytyki w obecnym kształcie tego podziału. Już Edmund Burke w swoich "Rozważaniach o rewolucji we Francji" ganił ówczesną reformę administracyjną władz rewolucyjnych, którzy historycznie uwarunkowany podział monarchii Burbonów postanowili "zaorać", a na jego miejsce wprowadzić "matematyczny" i "odrysowany od linijki" nowy, rewolucyjny projekt, którego granice przecinały historyczne regiony dawnej Prowansji, Owernii i innych krain. Aby lepiej to zrozumieć, warto przywołać przykład z naszego życia - stworzenie województwa podlaskiego, które zostało pozbawione części terytoriów Podlasia, a jednocześnie otrzymało ziemie Suwalszczyzny i wschodniego Mazowsza sprawiło, że wiele osób pochodzących z Łomży czy Suwałk zatracą poczucie przynależności do historycznych regionów, będąc przekonanym, że żyją na Podlasiu, nie zdając sobie sprawy, że jedynie administracyjnie przynależą do województwa w swej nazwie odwołującego się do tej historycznej krainy. Oczywiście, należy tu zaznaczyć, że jest wiele osób, które tej różnicy są świadomi i kultywują własne tradycje lokalne, jednak widać wyraźnie, że nieprzemyślany pod względem tożsamościowym podział administracyjny państwa stanowi krok w kierunku ujednoczenia całego narodu i wyzbywania go swoich własnych tradycji na szczeblu regionalnym.

Warto zwrócić uwagę, że argumentem przemawiającym za obecnym podziałem administracyjnym miała być odległość od ośrodków wojewódzkich - w istocie taki argument miał rację bytu jeszcze kilkanaście lat temu. Dziś jednak, w czasach, gdy urzędy coraz bardziej przenoszą się do internetu i coraz więcej spraw można załatwić zdalnie, argument ten znacząco traci na sile. Natomiast w połączeniu z faktem, że praca zdalna staje się coraz powszechniej dostępna i coraz więcej osób ma możliwość się na nią zdecydować, daje to szansę na proces deglomeracji i powrotu na prowincję, co nie tylko pozwoli odżyć wymierającym miejscowościom, ale także powrócić wielu osobom w rodzinne strony, przez co będą mieli szansę uniknąć rozprzysłnięcia się w bezkształtnej masie wielkomiejskich społeczeństw.

No właśnie - ośrodki wojewódzkie, a w szczególności największe aglomeracje w kraju, ze stolicą na czele, to miejsca, które z jednej strony przyciągają ludzi na uniwersytety i już z nie wypuszczają ich z powrotem, dając wykształcenie i pracę, której nie ma na prowincji, z drugiej zaś wyrrywają ludzi z ich naturalnego środowiska i odzierają z tożsamości. Migrant z prowincjonalnego miasteczka, który przybywa do takiej aglomeracji stara się utopić w nową społeczność, często stając się jeszcze bardziej wielkomiejski, niż sami mieszkańcy danego miasta. Sprzyja to zarówno kosmopolityzacji społeczeństwa, jak i postępującej liberalizacji poglądów, zwłaszcza gdy dodać do tego wyrwanie człowieka z sąsiedztwa, w którym z reguły wszyscy się znają do betonowego molocha w postaci wielkich, nowoczesnych osiedli, gdzie każdy jest anonimowy. Z perspektywy konserwatywnej ten proces przynosi same straty niszcząc tradycyjne więzi i wspólnoty, toteż sędzę, że każdy konserwatysta powinien postrzegać lokalność i tożsamość regionalną za wartości, których należy bronić przed utraceniem, gdyż same w sobie stanowią poważną barierę dla sukcesu ruchów progresywnych.

Kwestię regionalną warto również rozpatrywać z perspektywy obowiązków obywatela wobec państwa. Polska jako całość, mimo że z pewnością pozostaje bliska sercu każdego Polaka, to jednak pozostaje bytem nieco abstrakcyjnym, oddalonym od nas. Tak fundamentalny obowiązek jak obowiązek obrony Ojczyzny może zostać podjęty w wyniku tych abstrakcyjnych pobudek jedynie przez ograniczone grono osób odpowiednio wychowanych pod kątem ideowym. Przeciętny obywatel potrzebuje jednak nieco bardziej namacalnej Ojczyzny - tą zaś jest tej bliski mu jej skrawek, jego własny region, miejscowość, dom i rodzina. To tego wszystkiego broni państwo, w ramach którego funkcjonujemy i to wszystko stanowi dobry powód, by pod polskim sztandarem stanąć do walki z najeźdźcą. Sądzę, że ta wizja stanowi dość dobry wyraz tego, jaką wartością jest nasza lokalna tożsamość i poczucie wspólnoty i jak istotną wartością jest ona z perspektywy całego państwa. Dlatego właśnie konserwatysta powinien z pełnym przekonaniem bronić tej tradycyjnej struktury przed unifikacją ze strony rządu centralnego.

Adolf Bocheński pisał swego czasu, że "zupełna przewaga szlachty nad innymi stanami - datująca się od XVI w. - spowodowała nieuzasadnione, i często podświadome, uczucie wstydu ze swego pochodzenia u nieszlachciców. Nie spotyka się w Polsce takich ludzi, jak Karol Maurras, który często z dumą mówi o pokoleniach swoich przodków, którzy zamieszkiwali Martigues i byli rybakami." W istocie jest to coś, czego nam, Polsce XXI stulecia, zdecydowanie brakuje. Brakuje nie tylko dumy ze swego pochodzenia, niezależnie od przynależności stanowej, ale także tego, co w powyższych słowach Bocheńskiego wybrzmiewa nieco na uboczu, ale zdecydowanie jasno głosi to już sam Maurras. To właśnie rodzinne Martigues i Prowansja były jego drogą do Francji i francuskiego patriotyzmu. To odwrócenie tendencji centralizacyjnych i oddanie kompetencji, gminom gminnych, prowincjom prowincjonalnych, stanowiło drogę do odbudowy jego ukochanej Francji. Król nie miał być absolutnym władcą scentralizowanej monarchii, co Charles Maurras ganił nazywając, za hrabią Chambordem, Ludwika XIV mianem pierwszego Bonapartego. Król miał być zwieńczeniem i, nomen omen, ukoronowaniem wspólnoty republik nazywanych Francją. Dlatego przeciwstawił okrzykowi "niech żyje republika!" okrzyk "niech żyją republiki!", by zaraz po nim dodać "niech żyje król!". To właśnie te niewielkie, bliskie sercu każdego ich mieszkańca, lokalne rzeczpapolite miały być podstawą konstrukcji, którą winna być francuska monarchia. Rzeczpospolite, w których sprawy lokalne omawiane i rozwiązywane są przez ludzi, którym sprawy te są w istocie bliskie, nie zaś przez urzędników przystanych przez władze centralne.

Mając na uwadze, że ten numer "Myśli Suwerennej" poświęciliśmy tematyce tożsamości lokalnej, mam nadzieję, że mój krótki artykuł będzie stanowił skromny głos w dyskusji. Warto zastanowić się nad tym, gdzie zaczyna się nasza Ojczyzna, a zaczyna się ona już u progu naszego domu. Jako konserwatyści powinniśmy sobie z tego zdawać sprawę i chronić tych historycznych wspólnot, które stanowią zaporę w rozprzestrzenianiu się idei liberalnych. Warto przy tym pamiętać, że kultura polska to w znaczącej mierze kultura prowincji i rozsianych niegdyś po całej Rzeczpospolitej szlacheckich dworów, nie zaś kultura stolicy i jej wielkomiejskiego życia. Myślę, że nie będzie zatem

przesadą stwierdzenie, że pielęgnowanie tego, co lokalne, jest pielęgnowaniem tego, co polskie. Błędem, również politycznym, współczesnej polskiej prawicy jest ignorowanie lokalności i sięganie od razu do spraw ogólnopolskich. Dlatego prawicowym partiom dużo łatwiej przychodzi ubieganie się o głosy w wyborach parlamentarnych, niż mozolne budowanie struktur regionalnych, uzyskiwanie miejsc w radach gmin czy powiatów, działanie na rzecz regionu, by w ten sposób budować również zaufanie wyborców. Podobnie na gruncie działalności społecznej, warto zwrócić uwagę, że zainteresowanie lokalnością to często domena lewicy, która chętnie sięga do kultury ludowej i chłopskiej, nieco w opozycji do elitarystycznych zapatrywań konserwatystów, którzy chętniej zwracają się ku utraconym dworom szlacheckim. Warto jednak pamiętać, że elity są potrzebne, jednak to lud stanął do walki w Wandei i w wojnach karlistowskich, to lud stanął do walki przeciw masońsko-liberalnym prześladowaniom Kościoła w Meksyku. Nie można zapominać, że prócz dworów szlacheckich, ważnych ośrodków kultury, polskości i katolicyzmu istnieje jeszcze lud, który w genach ma wartości konserwatywne – nie warto więc kapitulować bez walki, lecz podjąć starania o to, co zarówno ludowe jak i szlacheckie, ale przede wszystkim regionalne, a odkryjemy tam niewykorzystane pokłady konserwatyzmu, którego dziś tak bardzo potrzebujemy.

**Sebastian Bachmura** – redaktor naczelny „Myśli Suwerennej”, absolwent prawa na Uniwersytecie w Białymstoku, publicysta, publikował m.in. na portalach *Konserwatyzm.pl* oraz *Myśl Konserwatywna*, a także w półroczniku „Pro Fide Rege et Lege”. Od przeszło dekady działa w różnych organizacjach pozarządowych, od kilku lat związany z fundacją Instytut Suwerennej. Konserwatysta, ze szczególną sympatią do tradycjonalizmu hiszpańskiego.

# Profesor Tolkien, czyli człowiek tutejszy. Tolkienowskie rozumienie lokalnej tożsamości wspólnotowej

Wśród osób zainteresowanych twórczością J.R.R. Tolkiena, zwłaszcza tych lokujących swój światopogląd po prawej, względnie katolickiej lub konserwatywnej stronie barometru politycznego, pada często pytanie o poglądy prywatne (polityczne) samego Profesora. Usiłuje się odpowiedzieć na to słusznie poszukując wskazówek w epistolografii tolkienowskiej oraz na kartach książek pisarza, w których w znacznej mierze są one zawarte. Wszak, jak sam Tolkien powiedział, „*był właściwie hobbitem we wszystkim oprócz wzrostu*”.

Czy można zatem określić, zgodnie z wyżej opisanym stanowiskiem, Profesora Johna jako politycznie mikropaństwowego, proagrarnego, trochę luddystycznego duchowego monarchistę (jak wynikałoby z dokładnego opisu hobbitów i Shire we *Władcy Pierścieni*)? Pewnie tak. Zwłaszcza, że jak sam stwierdził w słynnym liście do syna Christophera z 23 listopada 1943 roku, jego „*poglądy polityczne skłaniają się coraz mocniej w kierunku filozoficznie rozumianej anarchii lub niekonstytucyjnej monarchii*” (list ten do dziś pozostaje ważnym dokumentem dla wszystkich anarchomonarchistów). Tamże utrzymywał, iż „*aresztowałby każdego, kto używa słowa państwo (w jakimkolwiek innym sensie niż dla opisanego nieożywionej rzeczywistości Anglii i jej mieszkańców, rzeczy pozbawionej władzy, praw lub woli); a po umożliwieniu sprostowania, straciłby go, jeżeli pozostawałby on uparcie przy swoim!*”

O ustroju ojczyzny hobbitów – Shire wiemy z *Władcy Pierścieni* tyle, że kraj podzielony był na cztery Ćwiartki (Zachodnia jeszcze na dwie części: Buckland i Westmarch), istniała historyczna i czysto reprezentacyjna funkcja arystokratyczna Thaina, w Michel Delving (stolicy) urządował wybierany na wiecu Burmistrz, a po kraju krążyli Szeryfowie i pocztowi. Znajdujemy tam także wzmiankę o tym, że w hobbitach silna i żywa jest pamięć o dawnych królach Dużych Ludzi, którym Shire składa hołd i zawdzięcza wszystkie swoje prawa i wolności, a których to królów i królestw od dawna już nie ma. I to w rzeczywistości całość hobbitkiej anarchodemokracji paraplemiennej z którą autor się utożsamiał. W mentalności Małego Ludu przebija także przywiązanie do własnej Ćwiartki Shire (oraz podejrzliwość względem mieszkańców Bucklandu, podzielana przez większość hobbitów), analogiczne do tego rozumienie Anglii – jako zjednoczonej tradycyjnej heptarchii – nie obce było Tolkienowi.

Jednocześnie Profesor otwarcie wspierał Francisco Franco i obóz nacjonalistyczny w czasie hiszpańskiej wojny domowej (1936-1939), zatem sympatyzował z opcją bardzo centralistyczną i propaństwową. Oczywiście czynnikiem decydującym było opowiadanie się po stronie cywilizacji wobec inwazji antycywilizacji komunistycznej i oburzenie Tolkiena na republikańskie zbrodnie poczynione na katolikach, duchownych i obiektach sakralnych w Hiszpanii, zatem wymiar ustrojowy czy polityczny był tu mniej istotny. J.R.R. otwarcie potępiał zarówno narodowy socjalizm niemiecki, jak i komunizm. Do końca życia pozostał gorliwym katolikiem i mimo reform posoborowych starał się uczęszczać na Mszę Świętą sprawowane w tradycyjnej formie, albo ostentacyjnie i głośno odpowiadał na wezwania liturgiczne po łacinie, ignorując resztę wspólnoty akceptującej język angielski w liturgii.

Ostatecznie, jakkolwiek ciężko jednoznacznie opisać poglądy polityczne Tolkiena (najwłaściwiej byłoby stwierdzić, że był człowiekiem niepolitycznym, apolitycznym albo wręcz antypolitycznym), to jedno pozostaje jasne: był patriotą i to lokalnym. W czym także upodabniał się do hobbita.

Tolkien pogardzał imperializmem, gdy mówił lub pisał o patriotyzmie, to zawsze o Anglii, nigdy o Wielkiej Brytanii. Ujął to nawet dosłownie w liście 53. (także adresowanym do syna z 9 grudnia 1943 roku): „Ponieważ kocham Anglię (nie Wielką Brytanię i na pewno nie Brytyjską Wspólnotę Narodów, wrr!)”

Dwa lata później pojawił się list 100. (adresat ten sam, 29 maja 1945), uzupełniający odczucia Profesora związane z imperialistyczną polityką wielkich mocarstw: „Nie wiem o brytyjskim ani amerykańskim imperializmie na Dalekim Wschodzie nic co nie napełniałoby mnie żalem lub odrazą...”

Ponieważ Tolkien był przede wszystkim lingwistą, wielką wagę przykładął do lokalności językai jego ochrony przed delegowaniem zewnętrznym dewiacjom. Wiele mówiący temat tego zagadnienia jest inny fragment wspomnianego już listu ojcowskiego o numerze 53: „Hmm, cóż! Zastanawia mnie (jeżeli przetrwamy tę wojnę) czy znajdzie się jakaś nisza, choćby cierpiętnicza, pozostawiona dla reakcjonistycznych wsteczników jak ja (i ty).

Tym większe jawią się sprawy, im mniejsza i nudniejsza lub bardziej płaska jest Ziemia. Wszystko staje się jednym, przeklętym, prowincjonalnym przedmieściem. Kiedy już zaprowadzą amerykańskie standardy sanitarne, pogadanki motywacyjne, feminizm i masową produkcję na całym wschodzie: bliskim, środkowym i dalekim, w Z.S.R.S., w Dalszej Dali i Wewnętrznym Mumbolandzie, w Gondwanie, Lhasie i w wioskach najmroczniejszego Berkshire, jakże szczęśliwi się staniemy. W każdym razie ograniczy to podróżowanie. Nie będzie bowiem dokąd jechać. Za to ludzie będą (według mnie) szybciej pracować. Collie Knox twierdzi, że ósma część populacji świata porozumiewa się po 'angielsku', co czyni ją najliczniejszą grupą językową. Jeśli taka jest prawda – cholerna szkoda, powiadam. Niech klątwa wieży Babel spadnie na ich języki tak, by mogli mówić tylko 'baa baa'. Znaczyłoby to zresztą to samo. Myślę, że powinienem odmówić komunikowania się w jakimkolwiek inny narzeczu niż staromercjański (Old Mercian):”

Z kilku przytoczonych powyżej fragmentów układa nam się obraz człowieka zafascynowanego mozaiką kulturową i językową Ziemi, tradycjonalisty, antyindustrialisty, antyglobalisty i lokalnego patrioty, który z przerażeniem patrzy na powolną śmierć jego świata. Profesor zapytany o pochodzenie, zapewne odparłby, iż jest Anglikiem z Oxfordshire, tutejszym. Choć Tolkien urodził się w „brytyjskiej kolonii” (Bloemfontein, RPA), osiadł w Oxfordzie i związał się z tym miejscem całym sobą. Najdonioślejszym jego wspomnieniem z życia poza Anglią (z dzieciństwa) było dla niego niebezpieczne ukąszenie przez jadowitego pająka południowoafrykańskiego. Nie pozostało to zresztą bez konsekwencji w postaci przerażających, negatywnych postaci pajęczych występujących na kartach Silmarillionu, Hobbita i Władcy Pierścieni.

Obawy J.R.R. Tolkiena, związane z totalitarną władzą, mechanizacją, degeneracją przemysłową środowiska naturalnego, ale również dotyczące centralizacji, nachalnej „urawniłowki” kulturowej oraz kolonizacji mentalnej i cywilizacyjnej dokonywanej przez cichych imperialistów (po wojnie zwłaszcza USA i Z.S.R.S) zostały wyraźnie zaznaczone w fabule Władcy Pierścieni. Również przedmiotowe dla niniejszych rozważań zabijanie lokalności, języka i różnorodności na rzecz globalnego porządku czy emisja silnych modernistycznych, obstrukcyjnych prądów ideowych, niszczących tradycję, to cechy wyróżniające siły ciemności próbujące przejąć kontrolę nad Śródziemiem w czasie Wojny o Pierścień. Zwłaszcza symptomatyczne jest tu określenie zdrajcy – Sarumana Białego – przydomkiem Sarumana Wielu Barw, co niejako proroczo przewiduje działanie sił antycywilizacji obecnych w dzisiejszym świecie.

W październiku 1988 roku ukazał się w Vanguardzie artykuł Steve’a Brady’ego, pt. J.R.R. TOLKIEN: *An inspiration to Nationalists*. Warto przytoczyć zawartą w nim następującą myśl:

*“Ale być może najgłębszym odczuciem J.R.R. Tolkiena, jedynym, które, jak zobaczymy, inspirowało większość jego pisarstwa, był prosty, serdeczny patriotyzm. Był to raczej angielski, a nie brytyjski nacjonalizm; w rzeczywistości był zakorzeniony jeszcze bardziej lokalnie, bo w jego rodzinnym domu w West Midlands.”*

Jest to stwierdzenie syntetycznie oddające „tutejszość” Tolkiena i jego zapatrywania na tożsamość zbiorową, która występuje na poziomie niższym nawet niż narodowy. W omawianym artykule autor rozpoznaje także liczne powiązania ideowe Profesora z myślą dystrybucjonistyczną, zwłaszcza wychodzącą spod piór G.K. Chestertona i H. Belloc’a.

Na koniec, warto wspomnieć o arcyciekawej inicjatywie polskiego badacza-tolkienisty Ryszarda „Galadhorna” Derdzińskiego, który z sukcesami dochodzi pruskich korzeni przodków Profesora Tolkiena w ramach projektu Tolkien Ancestry. Pan Derdziński jest także m.in. redaktorem tolkienowskiego portalu Elendilion.pl oraz związanego z nim czasopisma Simbelmynë. Wymienione podmioty są godne polecenia jako rzetelne i prowadzone z pasją źródła wiedzy dla osób chcących zagłębić się w tolkienistykę.

Tolkien powiedział kiedyś do grupy Holendrów, którzy akurat fetowali jego osiągnięcia:

*„Spoglądam na Wschód, Zachód, Północ, Południe i nie dostrzegam Saurona. Widzę jednak, że Saruman ma wielu następców. My, hobbici, nie mamy przeciwko nim żadnej magicznej broni. Jednakże, moi drodzy hobbici, wznoszę ten oto toast: za hobbitów. Oby przetrzymali sarumanowe nasienie i ponownie ujzeli wiosnę rozkwitającą na drzewach.”*

I tego wypada życzyć sobie, jak i wszystkim PT Czytelnikom poczuwającym się do jedności z powyższym wezwaniem.

Wszelkie cytaty zawarte w tekście stanowią własne tłumaczenie autora z języka angielskiego.

**Jan Posadzy** - z zawodu księgowy, przez kilka lat związany i głęboko rozczarowany bankowością komercyjną. Absolwent Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, kierunek historia oraz Wyższej Szkoły Zarządzania i Bankowości w Poznaniu, kierunek zarządzanie. Z zamiłowania hodowca roślin i gospodarz, ideowo zainteresowany doktryną dystrybucjonizmu, polską przedzoborową tradycją polityczną i Katolicką Nauką Społeczną. Zwolennik monarchii mieszanej. Związany z Poznańskim Duszpasterstwem Tradycji Katolickiej, były członek Poznańskiego Chóru Katedralnego. Pasjonuje się literaturą J.R.R. Tolkiena, rugby, muzyką i życiem wiejskim. Mieszka na wielkopolskiej wsi z żoną i trójką dzieci.

## Czym jest tożsamość lokalna we współczesnym świecie?

Tożsamość lokalna jest ważna dla każdego społeczeństwa, nawet w współczesnym, szybko zmieniającym się świecie. Tożsamość lokalna obejmuje szeroki zakres elementów, wliczając w to historię, kulturę, język, religię, obyczaje i zwyczaje danego miejsca. Tożsamość lokalna jest ważna z wielu powodów. Przede wszystkim, pozwala społecznościom identyfikować się z innymi mieszkańcami tego samego regionu i ponosić odpowiedzialność za swoje otoczenie. Tożsamość lokalna jest również ważna, ponieważ zapewnia społecznościom poczucie bezpieczeństwa i stabilności oraz pozwala im dostrzegać i doceniać ich wspólną historię. Tożsamość lokalna ma również szczególne znaczenie dla osób, które są wykluczone lub biedne. W szczególności, tożsamość lokalna pomaga im znajdować wsparcie wśród mieszkańców i wspólnie budować lepszą przyszłość. Niestety, w współczesnym świecie tożsamość lokalna jest często niezauważana lub niedoceniana. Niektóre regiony są nadal bardzo zacofane i nie mają dostępu do nowoczesnych technologii, usług społecznych lub infrastruktury. Inne regiony są narażone na wpływ globalizacji, co skutkuje zanikaniem ich tożsamości lokalnej. W obu przypadkach lokalna tożsamość jest zagrożona.

Aby chronić lokalną tożsamość, rządy, organizacje społeczne i samorządy muszą włożyć wiele wysiłku w tworzenie i wzmacnianie społeczności lokalnych. W szczególności, współczesny świat stanowi wyzwanie dla tożsamości lokalnej. Wielokulturowość, globalizacja oraz migracja sprawiają, że współczesne społeczeństwa są bardzo zróżnicowane. To powoduje, że w wielu krajach istnieją silne tendencje do utraty tożsamości lokalnej, a zamiast tego, zaczynają pojawiać się nowe formy identyfikacji, które są bardziej wspólne dla wszystkich. Tożsamość lokalna jest również narażona na wpływy wielkich korporacji i koncernów, które starają się wpływać na społeczeństwa w celu osiągnięcia swoich celów. W obliczu tych wyzwań, ważne jest, aby społeczeństwa zrozumiały znaczenie tożsamości lokalnej i zachowały ją, aby chronić swoje własne kultury.

Tożsamość lokalna jest istotna, ponieważ może przyczynić się do budowania silniejszych więzi między mieszkańcami, a także wspierać wyjątkową tożsamość regionu. Rozwijanie tożsamości lokalnej może również pomóc w rozwiązywaniu problemów

społecznych, takich jak ubóstwo, wykluczenie i nierówności. W celu ochrony tożsamości lokalnej, ważne jest, aby społeczeństwa uświadomiły sobie, jakie elementy ich kultury są ważne i jak mogą one wpłynąć na współczesny świat. Ponadto, ważne jest, aby zachować zarówno historyczne, jak i współczesne wyrażenia tożsamości lokalnej, aby zapewnić, że społeczności lokalne będą miały poczucie przynależności i więzi z miejscem, w którym żyjemy w świecie, w którym wszystko wokół nas się zmienia. Społeczności lokalne również są w stałym procesie zmian, zarówno w kontekście historycznym, jak i współczesnym.

Tożsamość lokalna to poczucie przynależności do określonego miejsca, które nadaje nam głęboki sens przynależności do społeczności. Tożsamość lokalna w współczesnym świecie jest istotna dla utrzymania pozytywnych relacji między mieszkańcami danego miejsca, a także pozwala na ochronę lokalnych tradycji i wartości. Może również pomóc w dążeniu do rozwoju społecznego i ekonomicznego. Osoby z silną tożsamością lokalną często angażują się w inicjatywy społeczne, takie jak opieka nad dziką przyrodą, organizacje charytatywne, kampanie edukacyjne itp. W ten sposób można stworzyć silny system wsparcia, aby pomóc lokalnym społecznościom w osiągnięciu wspólnych celów.

Niezależnie od tego, czy mieszkańcy danego miejsca są związani z nim od wielu pokoleń, czy też są nowymi przybyszami, tożsamość lokalna może mieć wielkie znaczenie dla ich codziennego życia. Tożsamość lokalna pozwala ludziom poczuć się częścią większej społeczności, współdziałać i wspierać się nawzajem. Jest to ważne w przypadku mniejszych społeczności, w których wszyscy są sobie bliscy. Ludzie dostrzegają, że ich lokalne środowisko ma wpływ na ich życie codzienne. Obejmuje to wszystko od miejsca zamieszkania do miejsca pracy, szkoły, sklepów i usług, a także lokalnych zwyczajów i tradycji. Przywiązanie do danego miejsca może być silne, gdy ludzie uważają, że jest ono wyjątkowe i niepowtarzalne. W wielu miejscach ludzie próbują podkreślić swoją tożsamość lokalną poprzez tworzenie lokalnych ruchów, działań i grup.

Są one ważne dla lokalnych społeczności, ponieważ umożliwiają ludziom współpracę, wymianę informacji, wspólne działania i tworzenie wspólnej tożsamości. Tożsamość lokalna jest pojęciem, które odzwierciedla wartości, tradycje i strukturę społeczną danego miejsca. Pomaga ludziom czuć się jak część społeczności, do której należą. W współczesnym świecie tożsamość lokalna jest szczególnie ważna, gdyż pozwala ludziom na odnalezienie się w globalnej rzeczywistości. W dzisiejszych czasach wielu ludzi czuje się zagubionych i odizolowanych od innych. Tożsamość lokalna daje ludziom uczucie bezpieczeństwa, poczucie priorytetów i powiązań, które pozwalają im na budowanie silniejszej społeczności. Lokalna tożsamość jest także narzędziem do tworzenia i utrzymywania wspólnego języka, kultury i historii. Umożliwia ludziom zapoznanie się z tradycjami i zwyczajami oraz zapoznania się z historią danego miejsca. To również pomaga ludziom zintegrować się z innymi i zrozumieć znaczenie swojej lokalnej społeczności.

Podsumowując, tożsamość lokalna jest ważnym elementem społeczeństwa. Pomaga ludziom czuć się jak część społeczności, w której żyją, a także tworzyć i utrzymywać wspólny język, kulturę i historię. Tożsamość lokalna jest szczególnie ważna w dzisiejszych czasach, gdyż pozwala ludziom na odnalezienie się w globalnym świecie. Zmiany technologiczne, przemysłowe, polityczne i społeczne mają wpływ na to, jak ludzie postrzegają swoje lokalne społeczności. Przemiany te wymuszają na ludziach poszukiwanie nowych sposobów bycia częścią społeczności, w której żyją. Tożsamość lokalna może być tworzona przez różne aktywności, takie jak organizowanie wydarzeń społecznych, uczestnictwo w zgromadzeniach, wolontariat w organizacjach lokalnych. Może to także obejmować włączanie się w lokalne inicjatywy społeczne, szukanie lokalnych rozwiązań problemów i promowanie lokalnych produktów i usług. Te działania pomogą w budowaniu silnych więzi między ludźmi i tworzeniu silnej lokalnej tożsamości. Tożsamość lokalna jest niezwykle ważna zarówno dla ludzi, jak i dla społeczności. Pozwala na identyfikowanie się z określonym miejscem, a także wspiera budowanie silnych więzi społecznych i przyczynia się do tworzenia silnej lokalnej społeczności.

**Łukasz Musiatowicz** – student politologii na Uniwersytecie Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Członek Fundacji Młode Kresy oraz Młodzieżowej Rady Ekologicznej. Absolwent Ligii NGO oraz Akademii Liderów Rzeczypospolitej. Jego naukowe i osobiste zainteresowania obejmują historię, politykę, marketing polityczny, stosunki międzynarodowe oraz sytuację Polaków na terenach dawnych Kresów Wschodnich.



# Ignacy Łukasiewicz

## – samarytanin z Podkarpacia

„Była to wspaniała postać, ten powstaniec z 1846, twórca przemysłu naftowego, dobrodziej całej okolicy, poseł na sejm i szambelan papieski. Wysoki, szczupły, z twarzą patriarchy, przedwcześnie posiwiwały, z wspaniałym, rozumnym czołem, z dużymi siwymi oczami, pełnymi wyrazu, dobroci i rozumu, energii i spokoju, co wszystko układało się na przedziwną harmonię, budziło sympatię i zaufanie i przedstawiało tak piękny typ polski, że trudno był spotkać piękniejszy”<sup>1</sup>. W ten sposób opisywano Ignacego Łukasiewicza jeszcze za jego życia. Galicyjski nafciarz był z pewnością osobą, którą można uznać za wzór z bardzo wielu powodów, nawet takich, o których nie mieliśmy do tej pory pojęcia, nie zgłębiając szerzej jego życiorysu. Nasz bohater to przede wszystkim wielki wizjoner, wynalazca, którego odkrycie zrewolucjonizowało cały świat. Mowa tu oczywiście o wydestylowaniu pierwszych porcji ropy naftowej, co przyniosło za sobą narodziny przemysłu naftowego, stanowiącego obecnie jedną z najważniejszych gałęzi współczesnej gospodarki. Łukasiewicz stworzył pierwsze ośrodki przemysłowego wydobycia ropy naftowej i technik jej wydobycia, czego uczyli się później od niego Amerykanie. Prowadząc swoje przedsięwzięcia związane z branżą naftową, stał się przedsiębiorcą, który znany był z dobroci i szacunku wobec swoich pracowników, zawsze udzielał im pomocy, a także zapewniał godziwe wynagrodzenie i warunki pracy. Zdając sobie w pełni sprawę z potencjału, jaki niesie za sobą ropa i jej wydobycie, aktywnie działał na rzecz rozwoju tej dziedziny przemysłu, przewodząc Krajowemu Towarzystwu Naftowemu. Dodatkowo przyczynił się do szerszego rozpowszechnienia się naftownictwa, pomagając w założeniu naftowej szkoły górniczej, oczywiście w Gorlicach – miejscu powstania pierwszej kopalni ropy naftowej zwanej „olejem skalnym”. Jeśli spojrzymy, jak wiele dzisiaj zależne jest od tego surowca, że szereg dziedzin naszego życia codziennego nie byłoby w stanie normalnie funkcjonować bez dostaw „czarnego złota”, musimy sobie przy tym uświadomić, że przewodnią rolę w historii ropy odegrał właśnie Ignacy Łukasiewicz – Polak i mieszkaniec najbardziej wstępnym dawnych ziem polskich, czyli Galicji. Jednakże,

1 Ignacy Łukasiewicz. Prometeusz na ludzką miarę, PIW, Warszawa, 2021, s. 94-95

być może nigdy nie uwierzyłby w pełni w naftę, jeśli nie widziałby w niej szansy na modernizację gospodarczą, poprawienie warunków życia przynajmniej części ludzi, którzy mogliby poprawić swój byt materialny korzystając z przydatności ropy naftowej. W związku z działalnością twórcy polskiego przemysłu naftowego konieczne jest zwrócenie uwagi na fakt, że Łukasiewicz, obok swojej aktywności naukowej i ekonomicznej, był wybitnym działaczem społecznym, posłem i samorządowcem, filantropem oraz przedsiębiorcą, któremu przez całe życie towarzyszyła ugruntowana chrześcijańska wiara postawa troski o ludzi i wspólnotę.

### Człowiek dla innych

O ile informacje i zagadnienia związane z naukową działalnością Ignacego Łukasiewicza są powszechnie znane i promowane, to na drugi plan schodzi jego aktywność na polu społecznym. Łukasiewicz był człowiekiem bardzo zainteresowany problemami, z którymi musieli mierzyć się mieszkańcy biednej Galicji, a zdając sobie sprawę z tego jak bardzo zacofanym regionem były obecne obszary południowo-wschodniej Polski, starał się wspierać szerokich wachlarzem aktywności dobroczynnej lokalną ludność. Wynikało to zresztą z jego osobowości i charakteru, determinowanego zarówno przez poczucie chrześcijańskiego obowiązku wobec bliźniego jak i naturalną ludzką wrażliwość. Jak pisze o nim Kazimierz Chętdowski: „Dziwny był to człowiek: skromny, a nawet przesadzający w skromności, że spuszczone w dół wzrokiem i łagodnym uśmiechem, zawsze w szaraczkowej długiej czamarze, zawsze w pracy. Nadawał sobie pozory, jakby znosił to bogactwo jako dopuszczenie Boże, jako ciężar włożony nań przez Opatrzność, z którego musi na sądzie ostatecznym zdać rachunek [...]. Mówił, że łatwo dobrze robić, jak się ma z czego, i robił dobrze, a rozsądnie, tak, że rzecz można, że z czasem podniósł ekonomicznie całą okolicę”<sup>2</sup>.

W Gorlicach, gdzie Łukasiewicz przeprowadza się po udanej próbie destylacji ropy naftowej i stworzenia lampy napędzanej tym surowcem, rozpoczyna się jego działalność społeczna, która była w tamtych czasach, szczególnie w biednym zaborze austriackim, wręcz rewolucyjna. Łukasiewicz brał udział w propagowaniu ubezpieczeń zwłaszcza wśród rolników, działając jako agent ubezpieczeniowy. Z czasem jego działalność znacznie rozszerzyła się wraz z rozwojem biznesu, na co zresztą wpływał oczywisty fakt, że pozyskiwanie nowych funduszy oraz znajomości, pozwalało mu na jeszcze szersze prowadzenie aktywności na polu filantropijnym. A ciężko jest wymienić wszystkie pola i sposoby zaangażowania Łukasiewicza w „mecenat” nad biednymi grupami społecznymi - robotnikami, a także ludnością wiejską - z której przecież nafciarz z Gorlic się wywodził. Chłopi, którzy mieszkali na ziemiach, gdzie rozwijała się jego naftowa potęga mogli liczyć na wsparcie finansowe, pomoc lekarską, tworzenie kas gminnych, wspieranie nowoczesnych metod upraw i gospodarowania na roli czy wsparcie rozwoju oświaty. Chłoptwo, po reformie włościańskiej wprowadzającej uwłaszczenie z roku 1848 znajdowało się w okropnej sytuacji materialnej będąc duszonym przez wysokie podatki, brak dostępu do kapitału czy niekorzystną strukturę

2 *Ignacy Łukasiewicz. Prometeusz na ludzką miarę*, PIW, Warszawa, 2021, s. 88

rolną. Z pomocą przychodził im właśnie Łukasiewicz, tworząc kasę samopomocową na Chorkówce. Instytucja ta udzielała bezprocentowych, krótkoterminowych kredytów, spłacanych w drobnych cotygodniowych ratach, chroniąc tym samym włościan przed destrukcyjnym wpływem wysoko oprocentowanej lichwy. Kasa była w tamtym czasie najlepiej wyposażoną w kapitał spośród tego typu inicjatyw istniejących w powiecie krośnieńskim i stanowiła impuls do rozwoju i poprawy życia okolicznych mieszkańców. Łukasiewicz promował także meliorację gruntów rolnych, rozpowszechniał nasiona nowych roślin, kładł nacisk na racjonalne gospodarowanie w zakresie rybołówstwa i pasiecznictwa, a także nie żałował pieniędzy na podźwignięcie hodowli bydła. Obok kwestii stricte ekonomicznych, Łukasiewicz poświęcił się również ważnej sprawie niszczącej polskich chłopów jaką było pijaństwo. Sam, mogąc uzyskać dochód z propinacji, czyli wyłącznych uprawnień właścicieli ziemskich do produkcji i sprzedaży alkoholu, nie przyjmował go podkreślając jak bardzo destrukcyjne dla włościan jest masowe spożywanie alkoholu. Walczył ze starymi i szkodliwymi nawykami, zdając sobie sprawę, jak wielki wkład w budowę powszechnego rozwoju społecznego, może odegrać pracowitość i wytrwałość ludności wiejskiej. Jego zasługi dla chłopstwa były tak cenione, że określano go niekiedy mianem „Ojca”: „Lud wiejski, sieroty, bracia – tułacze, młodzież, przemysłowcy, nędza wyjątkowa, starcy i kaleki, domy Boże i zakłady publiczne – mogą dać przed Bogiem i ludźmi świadectwo, ile im czynił i czyni ojciec Ignacy z Chorkówki”<sup>3</sup>

W swojej kopalni oraz w swoim zespole wydobywczo-rafineryjnym Łukasiewicz również rozwijał na szeroką skalę działalność pomocową. Założona w Bóbrce, w ramach kopalni ropy, „Kasa Bratniej pomocy” była pierwszą na ziemiach polskich i jedną z pierwszych w Europie instytucji ubezpieczeniowych realizujących wsparcie w zakresie choroby, wypadku, śmierci, czy po prostu zapewniając emeryturę. Łukasiewicz w ten sposób stał się wielkim innowatorem realizującym pomoc w zakresie zapomogi społecznej wcześniej, niż zaczęto robić to w ramach instytucji państwowych i do tego w tak ubogim oraz pozbawionym wielkiego potencjału regionie, jakim była wtedy Galicja. Władysław Bełza tak opisuje działalność kasy założonej przez naftowego innowatora: „Posiadają oni własną kasę bratniej pomocy, założoną dla robotników kopalni boreckiej w roku 1866. Za skromną opłatą trzech centów od każdego zarobionego reńskiego mają oni zapewnioną sobie wszelką pomoc lekarską na wypadek choroby i środki na utrzymanie podczas jej trwania. W razie śmierci koszty pogrzebu opłaca kasa. Wdowa i dzieci otrzymują zaopatrzenie tak długi, jak uzna to za stosowne osobny komitet, złożony z trzech członków, wybranych w grona robotników. Po wystąpieniu dwudziestu lat w kopalni robotnik pobiera emeryturę w kwocie 24 złr rocznie.”<sup>4</sup>

Obok kasy pomocy powstała również „kasa zapomogowo-pożyczkowa” dla robotników, nasz bohater nie żałował również pieniędzy na wspieranie edukacji młodych pracowników swoich zakładów – dawał im szanse doskonalenia zawodowego, a więc szersze perspektywy i możliwość większych zarobków. Był fundatorem szkół powszechnych w Bóbrce, Chorkówce, Żeglcach i Zręcinie oraz wspierał swoimi funduszami szeroki zakres inicjatyw oświatowych. Na rzecz Towarzystwa Wzajemnej Pomocy

3 Tamże, s 91-94

4 Włodzimierz Bonusiak, *Ignacy Łukasiewicz. Szejek z Galicji*, Libra PL, Rzeszów, 2019, s. 131

Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego przesłał 100 złotych reńskich, udzielając też pomocy finansowej Towarzystwu przyjaciół młodzieży gimnazjalnej i bursy w Rzeszowie, Towarzystwu Pomocy Naukowej w Jaśle, Bursom w Tarnowie i we Lwowie, stowarzyszeniu polskich studentów „Ognisko” w Wiedniu. Wspierał też założenie szkoły praktycznej gospodarstwa wiejskiego we Lwowie. W uznaniu za pomoc, Łukasiewicz został członkiem honorowym Towarzystwa Pedagogicznego w Krośnie, a Bronisław Babel, inżynier studiujący na politechnice wiedeńskiej, zadedykował nafciarzowi swoją książkę: „Jaśnie Wielmożnemu Panu Ignacemu Łukasiewiczowi [...] a swemu szczególnemu Dobrodziejowi poświęca autor”<sup>5</sup> Jak już wcześniej zostało to wspomniane, Łukasiewicz mocno zaangażował się w działania prowadzące do stworzenia na terenie Bóbrki szkoły górniczej. Jego starania kończą się sukcesem i choć szkoła powstała w Ropiance koło Dukli, to stała się bardzo ważnym ośrodkiem kształcenia przyszłych pokoleń nafciarzy. W ten sposób Łukasiewicz nie tylko dbał o oświatę, ale de facto umożliwił przemysłowi naftowemu dalszy rozkwit.

W zakresie edukacji nie można nie wspomnieć o zaangażowaniu żony pana Łukasiewicza – Honoraty Łukasiewicz. Była ona nie tylko donatorką różnego rodzaju aktywności na polu kształcenia – wpłacała datki na rzecz Bursy w Brzeżanach czy szkoły w Chorkówce – ale sama podjęła się zadania prowadzenia szkoły koronkarskiej dla dziewcząt, którą nawiasem mówiąc ufundował sam Łukasiewicz. Szkoła oferowała młodym dziewczętom niezwykle szansę kształcą je w fachu koronkarstwa, co stanowiło szansę na wyjście z biedy i zdobycie kwalifikacji zawodowych. Pani Łukasiewiczowa pomogła w ten sposób wielu wiejskim rodzinom, promując fach koronkarstwa, nie ograniczając się wyłącznie do oferowania biednym zasiłków i zapomóg finansowych. Przede wszystkim, „dzielna żona Honorata” przyczyniła się do tego, że wiele chłopskich kobiet mogło na stałe wyjść z biedy dzięki podjęciu pracy w branży koronkowej. Warto przy tym zauważyć, że szkoła założona przez żonę Łukasiewicza była obiektem powszechnego uznania za wysoką jakość swoich wyrobów: „Zbiór tych wyrobów koronkarskich będzie umieszczony także w austriackim muzeum przemysłowym, a cesarz austriacki nadał pani Łukasiewiczowej za podniesienie przemysłu krajowego złoty medal. W końcu to zauważyć musimy, że w szkole tej koronkarskiej wyroby te uskuteczniają same dziewczęta góralskie z okolic Krosna. Jest to przykład godny naśladowania.”<sup>6</sup>

Ideał pracy u podstaw, który powszechnie promowano w publicystyce Królestwa Kongresowego, a szeroko realizowano w zaborze pruskim, znalazł swoje odbicie również w Galicji. Nie ma tu jednak znaczenia piękny zespół haseł o wyciąganiu klas upośledzonych z biedy, nędzy i ciemnoty. Tak naprawdę najbardziej warci docenienia są ci, którzy zamiast tylko mówić o pracy na rzecz potrzebujących, naprawdę tą pomoc realizowali. Taką osobą był Ignacy Łukasiewicz, który, sam będąc osobą skromną, wyprzedził swoje czasy o wiele lat do przodu budując podwaliny prawdziwie owocnej aktywności społecznej. Prekursor polskiego naftownictwa doprowadził do istotnego poprawienia warunków życia robotników oraz wszystkich ludzi, którzy zwracali się do niego o pomoc. Nie mógł oczywiście wspomóc każdego, nie był też w stanie dopro-

5 Ks. Janusz Królikowski, Wynalazca i darczyńca. Biografia Ignacego Łukasiewicza, Biały Kruk, Kraków, 2022, s. 149

6 Tamże s. 230

wadzić do jakichś radykalnych, systemowych zmian modernizacyjnych na terenie zaboru austriackiego, ale przyłożył swoją cegiełkę, bardzo wartościową cegiełkę, będącą świadectwem prawdziwej i szczerzej pomocy dla innych.

### Działacz polityczny w służbie postępu i ojczyzny

Łukasiewiczowi nie była obca działalność publiczna zakrojona na szeroką skalę. Nasz bohater za swój podstawowy cel stawiał stworzenie fundamentów, dzięki którym mógł rozpowszechnić się przemysł naftowy i związany z nim postęp społeczny oraz technologiczny. Pierwszą inicjatywą związaną z organizacją przemysłu naftowego było zorganizowanie w 1877 r. kongresu naftowego we Lwowie, który zajął się takimi sprawami jak m.in. sytuacja prawna i podatkowa przemysłu naftowego, stosunki bezpieczeństwa w kopalniach czy sposoby eksploatacji ropy. Takie wydarzenia jasno uświadamiały konieczność stworzenia szerszego stowarzyszenia, związku, w ramach którego mogliby się zryczać nafcjarze, realizować wspólne cele oraz współpracować na rzecz unowocześniania i rozwoju sektora gospodarki związanego z „czarnym złotem”. Już w 1873 r. w Gorlicach podjęto uchwałę o utworzeniu stowarzyszenia naftowców, co ostatecznie wydarzyło się 1879 r., kiedy to powstało Towarzystwo Naftowe dla Opieki i Rozwoju Przemysłu Naftowego, działające od 1881 r. jako Krajowe Towarzystwo Naftowe. Pierwszym prezesem organizacji mianowano oczywiście Ignacego Łukasiewicza, nie tylko odwdzięczając się w ten sposób za jego wkład w powstanie przemysłu naftowego, ale pokazując również ogromne znaczenie postaci Łukasiewicza dla kooperacji w ramach branży naftowej. Co prawda Łukasiewicz zrezygnował z prezesury zaledwie rok później, jednak do końca życia w pełni wspierał inicjatywy dążące do wzmocnienia rodzimego przemysłu naftowego.<sup>7</sup>

Łukasiewicz działał również na niwie politycznej, zaczynając od pracy lokalnej. W 1868 r. został członkiem Rady Powiatu Krośnieńskiego, powiatowej komisji państwowej szacunkowej dla podatku gruntowego oraz Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego. Początkowo jako reprezentant ziemiaństwa, później ludu wiejskiego Łukasiewicz zasiadał w Radzie Powiatu 14 lat, tylko 3 razy będąc nieobecny na posiedzeniach. Działał aktywnie w komisjach: finansowej, a także drogowej. W ramach swojej aktywności na rzecz lokalnej społeczności, podjął w 1879 r. akcje obsadzania dróg drzewami owocowymi, czyniąc to na swój koszt. Nafcjarz z Gorlic silnie zabiegał też o poprawę stanu dróg i infrastruktury powiatowej, brał czynny udział w powstaniu dróg Krosno-Żmigród, Krosno-Zręcin oraz Krosno-Kombornia. Dzięki jego działalności powiat krośnieński mógł pochwalić się dobrym stanem dróg oraz uregulowaniem rzek, co wywoływało zdziwienie i zachwyt ludzi, którzy odwiedzali ośrodki aktywności Łukasiewicza: „Dobre drogi, wszędzie posadzone drzewa, wodne rowy, dobrze uprawione i wodnymi rowami posadzone łąny, dalek czyste i rozległe budynki, zakłady osobiste w Zręcinie i Chorkówce, do tego dobrze żywieni i czysto ubrani włościanie, to wszystko dobre robi wrażenie, wszędzie widać pewien dobrobyt”<sup>8</sup>. Jego szczególnie zaangażowanie w sprawy rozwoju lokalnego dobrze obrazuje często używane w jego małej ojczyźnie powiedzenie, że: „w powiecie krośnieńskim drogi są brukowane gul-

7 Włodzimierz Bonusiak, Ignacy Łukasiewicz. Szejk z Galicji, Libra PL, Rzeszów, 2019, s. 142

8 Tamże, s.145

denami Łukasiewicza” Kluczową kwestią jest tutaj fakt, że to co robił Łukasiewicz, jak wcześniej było to wielokrotnie podkreślane, nie było czymś powszechnym i chętnie praktykowanym na zacofanych obszarach zaboru austriackiego. Rozwój lokalnej infrastruktury był efektem pracy Łukasiewicza, bez której „w krośnieńskim powiecie nic by nie zrobiło się dla komunikacji publicznej, jak w wielu innych powiatach nic się dotąd nie zrobiło, przy najpoczciwszym zresztą społeczeństwie”<sup>9</sup>.

Za swoje wytrwale działanie został Łukasiewicz wyniesiony do rangi posła na Sejm Krajowy. Wybrano go z okręgu Krosno – Dukla – Żmigród w 1876 r., a funkcję tą piastował prekursor polskiego przemysłu naftowego aż do swojej śmierci. Na 186 osób uprawnionych do głosowania, aż 118 zagłosowało na Łukasiewicza. W Sejmie Krajowym, który powstał na skutek rozszerzania się autonomii w ramach zaboru austriackiego w drugiej połowie XIX wieku, Łukasiewicz rzadko przemawiał, skupiając się przede wszystkim na pracy merytorycznej. Jak wspominał go Teofil Merunowicz: „Nigdy nie szedł na posiedzenia nieprzygotowany. Chociaż bowiem sam nie zabierał głosu w Izbie, to jednak każde podniesienie ręki w Sejmie poczytywał za akt ważny, nad którym sumiennie zastanowić się za obowiązek swój uznał. To też przychodził zawsze na posiedzenie niosąc pod pachą wnioski i referaty, odnosząc się do stojących na porządku dziennym spraw.”<sup>10</sup> Był członkiem trzech komisji: najpierw komisji kultury krajowej, do której został wybrany głosami 110 na 112 posłów uczestniczących, potem pracował jako przewodniczący komisji górnictwa, a w latach 1880-1882 w komisji naftowej. Był także członkiem komisji do szacunku podatku gruntowego<sup>11</sup>. Jego aktywność w ramach galicyjskiego Sejmu koncentrowała się na najważniejszej dla niego kwestii, czyli na rozwoju przemysłu naftowego. W efekcie jego zaangażowania w prace komisji górniczej udało się w 1878 r. powołać Radę Górnictwa, która miała być organem doradczym Wydziału Krajowego (pełniącego funkcję samorządowej władzy wykonawczej) ds. naftownictwa. Sejm krajowy przychylił się do wielu postulatów Łukasiewicza m.in. objęcia przemysłu naftowego opieką władz samorządowych, powstania komitetu do podniesienia przemysłu naftowego, przeznaczenia kolejnych kwot na wsparcie dla kopalni i tworzenie nowych szybów wydobywczych oraz wsparcie finansowe dla badań genealogicznych czy wydawania publikacji z zakresu przemysłu naftowego. Jednakże nie wszystkie cele jakie postawił sobie Łukasiewicz udało się zrealizować. W sferze czysto deklaratywnie pozostały propozycje dziesięcioletniego zwolnienia przemysłu naftowego z podatków oraz budowy i remontu dróg na terenach roponośnych. Dodatkowo nie udało się w 1878 r. przeforsować w Sejmie sprawy całościowego uregulowania przemysłu naftowego. Tzw. ustawę naftową kierującą prawo w stronę ochrony interesów polskiego przemysłu naftowego oraz umożliwiająca mu dalszy rozwój została uchwalona dopiero 1884 r., czyli dwa lata po śmierci Łukasiewicza, jednak jej powstanie oraz uchwalenie można uznać z ostatni, pośmiertny sukces aptekarza z Lwowa na rzecz przyszłości polskiej nafty.

Łukasiewicz podejmował na łamach Sejmu Krajowego również szereg innych inicjatyw, niezwiązanych bezpośrednio z przemysłem naftowym. Brał udział w pracach

9 Ignacy Łukasiewicz. *Prometeusz na ludzką miarę*, PIW, Warszawa, 2021, s. 82

10 Tamże, s. 84

11 Włodzimierz Bonusiak, *Ignacy Łukasiewicz. Szejki z Galicji*, Libra PL, Rzeszów, 2019, s. 149

zmierzających do przyspieszenia rozbudowy dróg w Galicji, do uregulowania hipotek chłopskich, udzielania pomocy gminom przy budowie szkół. Zabiegał również o ustawową ochronę dziedzicznych przez małoletnie sieroty gospodarstw wiejskich, o rozszerzenie ustawy budowlanej na wszystkie miasta, które chcą nią być objęte, o przyznawanie przez Sejm nagród za dobre podręczniki w języku polskim. Angażował się w sprawę połączenia bratnich pomocy ukraińskiej i polskiej na Uniwersytecie Lwowskim, równego obciążenia fabrykantów reprezentujących przemysł ciężki i właścicieli zakładów przemysłu przetwórczego czy właściwego wytyczenia projektowanej podkarpackiej linii kolejowej. W Sejmie należał do mniejszościowej frakcji demokratów na czele których stał Franciszek Smołka, będąc w opozycji do rządzących konserwatystów. Łukasiewicz nie był człowiekiem ideologicznie naznaczonym, swoje postępowe poglądy wiązał przede wszystkim z koniecznością poprawy dobrostanu i sytuacji materialnej klas najniższych oraz stworzenia jak najlepszych warunków do rozwoju ekonomicznego biednej Galicji. Nie miały dla niego znacznie różnice poglądów czy kierowanie się ideologicznym dogmatyzmem, dlatego, że na pierwszym miejscu stała sprawa troski o wspólnotę narodową, za którą, jako członek elit, Łukasiewicz był szczególnie odpowiedzialny: „pilnie strzegł się, ażeby drużyna jego przyjaciół politycznych nie sprzeniewierzyła się ani na chwilę dla tanich doktryn liberalnych interesom narodowym. Interes narodowy był u niego zawsze *lex suprema*, a sprzeniewierzenie się temu interesowi dla formułek liberalnych potępiał tak samo jak wszelkie inne podządkowywanie spraw narodowych programom partyjnym”<sup>12</sup>.

### Skromny sługa Boży

Ważnym elementem biografii Łukasiewicza, który miał wpływ na to, dlaczego żył tak, a nie inaczej, była jego głęboka wiara. Od urodzenia Łukasiewicz wychowany był w tradycji katolickiej i swojej religijności nie porzucił do śmierci będąc człowiekiem, który tą kwestię uważał za bardzo ważną. Nie lubił jednak chwalić się swoją wiarą i nie uważał, że powinna ona służyć do wywyższania się względem innych ludzi. Jak pisał o nim ks. Janusz Królikowski: „Łukasiewicz to nie tylko ropa, nafta i nowe źródło światła, ale także ugruntowana postawa chrześcijańska.”<sup>13</sup> Ta postawa unaoczniała się w realizacji najistotniejszej moralnej prawdy ewangelicznej mówiącej: „Kochaj bliźniego jak siebie samego”. Łukasiewicz pracował cały czas na rzecz dobrobytu swojej małej ojczyzny, poprawy warunków życia chłopów i robotników oraz aktywnie wspierając rozwój gospodarczy Ziemi Galicyjskiej. Kluczowe jest podkreślenie religijnej motywacji jego działań, dlatego, że niewielu ludzi zdaje sobie sprawę jak bogata i silna była duchowość twórcy przemysłu naftowego na ziemiach polskich.

Jedną z najważniejszych inicjatyw, jaką sfinansował Łukasiewicz, było ufundowanie wraz z Karolem Klobasą neogotyckiego kościoła w Zręcinie, który istnieje do dzisiaj i jest miejscem doświadczającym wiary kolejnych pokoleń Polaków. Sam Łukasiewicz nie mógł regularnie przebywać w kościele w Zręcinie, ale nie pozwalał sobie na rezygnację z regularnych praktyk religijnych, nawet pomimo zapracowania: „Nie mogąc codziennie bywać w kościele parafialnym w Zręcinie, urządził w wybudowanym przez

12 Ignacy Łukasiewicz. *Prometeusz na ludzką miarę*, PIW, Warszawa, 2021, s. 84

13 Ks. Janusz Królikowski, *Wynalazca i darczyńca. Biografia Ignacego Łukasiewicza*, Biały Kruk, Kraków, 2022

siebie pałacu w Chorkówce kaplicę, której szerokie podwoje wychodziły do wielkiej Sali, tak, że gdy je otwarto tworzył się kościół, mogący objąć licznych pobożnych<sup>14</sup>. Warto jednak przy tym wspomnieć, że w ramach swojej działalności politycznej sprzeciwiał się jasno fundowaniu różnego rodzaju inicjatyw religijnych z pieniędzy publicznych, twierdząc, że pieniądze pochodzące z podatków obywateli powinny być przekazywane na ważniejsze cele.

Łukasiewicz dawał wyraz swojej religijności nie tylko wspierając budowę nowych kościołów czy wspierając różnego rodzaju wspólnoty religijne, ale również swoim codziennym życiem, stosunkiem do ludzi czy aktywnością polityczną i społeczną, którą można śmiało określić przykładem realizacji haseł tzw. katolicyzmu społecznego. Łukasiewicz udowodniał tym samym antyklerykalnym postępowcom, że: „Głębokie uczucia religijne w niczym nie przeszkadzają postępowi, ani filantropi, a czynami zawstydzili mędrków, którzy frazesami walcząc przeciw nędzy i ciemnocie włościan i robotników, oskarżają wszystkich zamożniejszych o przesady, skąpstwo i zacofanie, ale sami jednym groszem nawet nie przyczyniają się do zaradzenia złemu<sup>15</sup>”. Jego zaangażowanie w sprawy kościoła zostały docenione na najwyższych szczeblach hierarchii katolickiej. Już w 1873 r., 28 miejscowych duchownych wystąpiło do biskupa przemyskiego z prośbą o odpowiednie uhonorowanie zasług i działań Łukasiewicza.<sup>16</sup> Biskup poparł prośbę duchownych i skierował ją do Papieża Piusa IX za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego w Wiedniu, tak argumentując swój wniosek: „ten mąż jest wzorem cnót, pobożności, miłosierdzia względem ubogich sierot i kapłanów, hojnej szczodrości względem kościołów i klasztorów a także synowskiej miłości do Waszej Świątobliwości<sup>17</sup>”. Prośba duchownych została spełniona. 24 czerwca 1873 r. Ignacy Łukasiewicz został uroczystie odznaczony najwyższym kościelnym wyróżnieniem dla osób świeckich, mianowicie rangą szambelana papieskiego tytułowanego jako „tajnego nadliczbowego szambelana szpady i płaszcza”. Tak wielkie uhonorowanie, będące wyrazem woli głowy Kościoła reprezentującego całą wspólnotę katolicką, dobitnie potwierdza ogromne znaczenie, jakie odegrała wiara w życiu Łukasiewicza. To właśnie losy nafciarza z Gorlic mogą być dla nas wzorem prawdziwie cnotliwego i chrześcijańskiego życia.

### Podkarpacie – ojczyzna nafty

Poznając głębiej historię życia twórcy pierwszej lampy naftowej widzimy wyraźnie, że Łukasiewicz to nie tylko przedsiębiorca, kapitalista oraz naukowiec. Galicyjski aptekarz był również, a może przede wszystkim, wybitnym działaczem społecznym, praktycznie realizującym idee pracy organicznej i pracy u podstaw. Dzięki jego wysiłkom, udało się wyciągnąć rzeszę ludzi z biedy, poprawić stan dróg, edukacji, ustawodawstwa górniczego i ekonomicznego. Ignacy Łukasiewicz w pełni potrafił realizować ideał przedsiębiorczy zaangażowanego, który prowadząc zyskowną działalność, oferował szeroką pomoc i wsparcie najuboższym, nie skupiając się wyłącznie na swoim zarobku, ale chcąc wykorzystać swój sukces w celu pomocy innym. Na te aspekty życia Ignacego

14 Tamże, s. 202

15 Ignacy Łukasiewicz. *Prometeusz na ludzką miarę*, PIW, Warszawa, 2021, s. 98

16 Ks. Janusz Królikowski, *Wynalazca i darczyńca. Biografia Ignacego Łukasiewicza*, Biały Kruk, Kraków, 2022, s. 208

17 Tamże, s. 210

Łukasiewicza zazwyczaj nie zwraca się uwagi. Jego działalność społeczna, aktywność na polu ekonomicznym oraz publicznym i definiująca jego życie religijność to tematy wtórne, wobec eksploatowanej mocno jego głównej zasługi, mianowicie destylacji czystej ropy oraz stworzenia pierwszej lampy zasilanej wydestylowanym produktem. Jest to oczywiście niezwykle istotny wkład Łukasiewicza w postęp całej ludzkości. Nie można przy tym jednak zapominać, że Łukasiewicz był skromnym człowiekiem pracy i kościoła, który żył pomagając innym. Tekst ten ma na celu nie tylko podniesienie świadomości ludzi w zakresie działalności społecznej oraz duchowej Galicyjskiego naftarza, ale też podkreśleniem roli pamięci lokalnej w kształtowaniu prawdziwych cnót obywatelskich i patriotycznych. Jako mieszkaniec Podkarpacia, i uczeń rzeszowskiego liceum – miasta, gdzie do szkoły chodził Ignacy Łukasiewicz, czuje szczególne przywiązanie do pięknej nauki jaką można wynieść z jego życiorysu. Takie postacie jak Łukasiewicz pozytywnie wpływają na naszą tożsamość lokalną, na to, że wspominając czyny ludzi, którzy działali na naszym lokalnym podwórku, możemy poczuć dumę, ale także obowiązek, związany z faktem, że dziedzictwo, jakie ci ludzie dzięki swojej pracy pozostawili, musi trwać w naszej pamięci i być kontynuowane.

**Dominik Majcher** – młodzieżowy publicysta, publikujący m.in na portalach Konserwatyzm.pl i Myśl Konserwatywa. Członek Młodych dla Wolności oraz działacz społeczny. Interesuje się tematyką związaną z myślą polityczną, geopolityką, kulturą, etyką oraz ekonomią. Tradycjonalistyczny konserwatysta, szczególnie przywiązany do myśli Russela Kirka. Prywatnie miłośnik poezji Norwida, literatury fantasy oraz anime.



## “Krajowość” i federalizm wileńskich konserwatystów

Jednym z najbardziej wpływowych ośrodków ruchu konserwatywnego w II Rzeczypospolitej było Wilno. To właśnie w tym mieście powstało nieformalne ugrupowanie ziemiańskie, które skupiało konserwatystów z terenów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, nazywane “Kresowymi Żubrami”. Konserwatyści wileńscy skupieni byli wokół wydawanego od 1922 roku dziennika „Słowo”. Mózgiem redakcji i jej twórcą był Stanisław Cat-Mackiewicz. Był on dobrze znany w Wilnie mimo młodego wieku, głównie dzięki broszurze „Statut Litwy Środkowej”, będącej cennym głosem w dyskusji pomiędzy zwolennikami koncepcji inkorporacyjnej a federacyjnej w stosunku do odradzającej się Rzeczypospolitej<sup>18</sup>.

Środowisko to konsekwentnie popierało politykę wschodnią Józefa Piłsudskiego. Uznając odrębność narodową Litwinów i Białorusinów jedyną szansę dla rozwoju tych narodów upatrywali w związku z Polską — poprzez powrót do idei federacji jagiellońskiej. “Żubrów kresowych” łączyła skrajnie negatywna ocena zawartego w marcu 1921 roku z Rosją Sowiecką Traktatu Ryskiego, oddającego – zdumionym tym bolszewikom – Mińszczyznę (co oznaczało zagładę polskiej ludności na tych ziemiach), stąd też nazywanego przez nich „zbrodnią ryską”<sup>19</sup>.

### Spadkobiercy Wielkiego Księstwa Litewskiego

„Kresowe Żubry” były reprezentowane głównie przez mieszczańską i zamożną szlachtę dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz związaną z nią inteligencję (m. in. księcia Eustachego Sapiechę, księcia Janusza Radziwiłła, księcia Albrechta Radziwiłła, hrabiego Jana Tyszkiewicza).

Tak określił “kresowych żubrów” na łamach wileńskiego “Słowa” Stanisław Cat-Mackiewicz: “Kim byli „żubrowie”? Pamięci niektórych panów (...) przypominamy genezę nazwy żubr, oczywiście nie w jego lingwistycznym znaczeniu, a w politycznej przenośni. Otóż „żubrami” nazywali Moskale tych polskich właścicieli ziemskich, którzy sie-

18 B. Bernat, Wileńska geopolityka, <https://prenumeruj.forumakademickie.pl/recenzje/wilenska-geopolityka>, dostęp: 29 XI 2022 r.

19 J. Kawalec, Działalność polityczna polskich konserwatystów w latach 1918-1939, <http://www.legitymizm.org/dzialalnosc-polskich-konserwatystow>, dostęp: 29 XI 2022 r.

dzieli po kresach i okrainach Polski i nie dawali się stamtąd wynieść, wygrzyć ani wyrzucić. Mówimy o kresach prawdziwych, a nie Wilnie, Grodnie (...), które w pojęciach niewielu warszawiaków również za kresowe strażnice uchodzić zaczęły. Rusyfikatorzy naszego kraju pewni swego zwycięstwa w guberni mińskiej, mohylewskiej etc. powiadali, że mieszkają tam co prawda jeszcze Polacy, ale są to ostatnie żubry. Tradycja taka nie ma w sobie nic nieładnego, przeciwnie, uważamy, że żubr wytrwałego oporu ładniejszym jest symbolem niż Mickiewiczowski raróg nowatorstwa<sup>20</sup>.

Konserwatyści wileńscy uważali się za spadkobierców historii i tradycji Wielkiego Księstwa Litewskiego, opowiadali się za przywróceniem monarchicznej i federalnej Rzeczypospolitej w granicach z 1772 r., za przyłączeniem ziem dawnych guberni mińskiej, witebskiej i mohylewskiej a następnie utworzenie federacji polsko-białoruskiej. Występowali jako przeciwnicy polskich socjalistów i „endeków”; domagając się poszanowania prawa własności prywatnej, katolicyzmu i innych religii; opowiadali się za decentralizacją i rozwojem samorządu lokalnego; za stymulowanie rozwoju gospodarczego Nowogródziny i Polesia i wprowadzanie Białorusinów na stanowiska rządowe, wspieranie Cerkwi i wprowadzanie języka białoruskiego do kultu prawosławnego; pozytywnie lub neutralnie odnosili się do kształtowania białoruskiej świadomości narodowej wśród białoruskich chłopów.

„W każdym jednak razie trzeba zgodzić się z tym, że wzięta u nas w Polsce ta myśl, że brat nasz Białorusin, nasz sąsiad o miedzę, a może swat lub kum, to nie jest jakiś człowiek gorszego gatunku... Jeżeli nie umie po polsku, to niech mówi po prostemu, a my go jednak zrozumiemy, jeżeli chce swoje dziecko po białorusku uczyć — damy mu szkołę białoruską... Ale oprócz ustaw dajmy mu serce swoje, pokochajmy go tak, aby czuł się zawsze u siebie w domu, czy to służbę wojskową odbywając gdzieś w dalekim Poznaniu, czy też za pługiem idąc gdzieś na swoim zagonie” - pisał Mackiewicz w artykule pod tytułem „Wspaniałe lekceważenie”<sup>21</sup>.

W odróżnieniu od bardzo wpływowych wówczas w Wilnie środowisk „narodowych”, „żubry wileńskie” dążyły do zachowania autonomii Wileńszczyzny (odzyskanej wskutek uzgodnionego z marszałkiem Piłsudskim „buntu” gen. Lucjana Żeligowskiego), zarówno z powodów ideowych (konserwatywna niechęć do centralizacji i unifikacji), jak politycznych (nadzieja, iż Litwa Środkowa stanie się załącznikiem federacji odbudowującej Wielkie Księstwo Litewskie). W „duchu krajowym” redaktor wileńskiego „Słowa” opracował nawet Statut Litwy Środkowej. Spór ten jednak prawie natychmiast stał się bezprzedmiotowy, gdyż 24 marca 1922 r. Sejm polski dokonał inkorporacji Wileńszczyzny do Rzeczypospolitej. Pomimo tej porażki idea wskrzeszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego pozostała niezmiennym drogowskazem ideowym „żubrów kresowych”, którzy wąsko pojętemu nacjonalizmowi (reprezentowanemu w Polsce, ich zdaniem, przez endecję) – a właściwie nacjonalitaryzmowi, opierającemu się na idei państwa jednolitego etnicznie, przeciwstawiano wielonarodowy imperializm państwowy<sup>22</sup>.

20 S.Cat-Mackiewicz, Pamięci niektórych..., „Słowo”, 25 I 1924, s.1.

21 S.Cat-Mackiewicz, Wspaniałe lekceważenie, „Słowo”, 9 IV 1924, s. 1.

22 J.Bartyzel, Żywoty równoległe: Stanisław i Józef Mackiewiczowie — litewscy szlachcice i polscy pisarze (cz. 2) <http://www.legitymizm.org/zywoty-rownolegle-2>, dostęp: 29 XI 2022 r.

## Idea jagiellońska

Marząc o odrodzeniu potęgi dawnej I Rzeczypospolitej (co według Cata stanowiło konieczność dziejową), redaktor „Słowa” odwoływał się przede wszystkim do polityki imperialnej Jagiellonów. Obdarowywał bowiem ogromnym szacunkiem tę dynastię i podziwiał jej politykę zagraniczną, która doprowadziła do uzyskania przez państwo polskie w Europie nigdy już potem niepowtarzalnej mocarstwowej pozycji. Posiadanie przez Jagiellonów fenomenalnych i unikatowych wręcz umiejętności politycznych w stosunkowo krótkim czasie doprowadziło bowiem aż do jedenastokrotnego powiększenia władanego przez nich terytorium<sup>23</sup>.

Skuteczności federalistycznej koncepcji dynastii jagiellońskiej sprzyjało też jej dalekowszerczne oparcie na chęci czynienia w tych zabiegach odpowiednich ustępstw czy też kompromisów. Świadectwem dojrzałości mężów stanu była bowiem w opinii Cata umiejętność godzenia różnych aspiracji narodowych oraz tworzenia postawy wzajemnej tolerancji<sup>24</sup>.

Zdaniem wileńskich konserwatystów, dążąc do rozszerzenia obszaru państwa, imperializm w wydaniu jagiellońskim musiał bowiem obce ludy dopuszczać zarówno do współpracy państwowej, jak i do czerpania z wzajemnej integracji odpowiednich korzyści ekonomicznych<sup>25</sup>. Swój stosunek do mniejszości narodowych redaktor „Słowa” sprecyzował już w roku 1922 w artykule „Credo polityki narodowościowej”, w którym postrzegał Polskę jako państwo wielonarodowościowe, oparte na zasadach tolerancji religijnej i kulturowej. Jak pisał, „żywa twórczość polegająca na budowaniu z różnych etnicznych elementów, dzięki atrakcji kultury polskiej, jednego państwa polskiego stanowi istotę imperializmu polskiego”<sup>26</sup>.

Przeszkodę w realizacji tych celów widział m.in. w endecji. Zarzucał jej prowadzenie polityki ekskluzywizmu etnicznego, sianie na kresach nienawiści narodowej, zrażanie do polskości mniejszości narodowych, w czym widział zagrożenie interesu polskiego. Politykę narodowościową narodowej demokracji przyrównywał do metod i poglądów Bismarcka<sup>27</sup>.

Mackiewicz opowiadał się również przeciwko asymilacji mniejszości żydowskiej. Z czasem jego stosunek do tej mniejszości zmienił się. Przykładem może być ocena zajęć antysemitycznych na Uniwersytecie Wileńskim, które ostro krytykował jeszcze w roku 1931 (po zabójstwie przez Żyda studenta Waćławskiego), zaś w roku 1936 łagodnie oceniono na łamach „Słowa” działania młodzieży narodowej chcącej doprowadzić do wprowadzenia na USB (Uniwersytet Stefana Batorego - przyp. red.) getta ławkowego. Wiązało się to ze zmianą stosunku Cata do endecji.

23 P. Czerniecki, Wileński konserwatysta Stanisław Cat-Mackiewicz jako geopolityczny gloryfikator idei jagiellońskiej, *Przegląd Wschodnioeuropejski* 2022, nr 1, s.68.

24 S. Swianiewicz, Wspomnienia o Władysławie Studnickim, *Folia Historica Cracoviensia* 2018, t. 24 nr 2, s.232.

25 S. Mackiewicz, *Kropki nad i*, Warszawa 1994, s. 31.

26 S.Cat-Mackiewicz, Credo polityki narodowościowej, „Słowo” 28 XII 1922, s.1.

27 S. Rudnicki, *Działalność polityczna polskich konserwatystów 1918-1926*, Wrocław 1981, s.134.

W dzienniku głoszone także program emigracji Żydów do Palestyny, który pojawił się na łamach pisma po podróży K. Pruszyńskiego do Palestyny w roku 1933 (taki program głosiła także np. Myśl Mocarstwowa)<sup>28</sup>.

Przy jednoczesnym umacnianiu polskości na kresach publicyści wileńskiego „Słowa” postulowali tolerancję w stosunku do słowiańskich mniejszości narodowych. Polityka ta miała przyciągnąć ku Polsce Białorusinów czy Ukraińców jako realnych sojuszników do walki z bolszewicką Rosją o poszerzenie wschodnich granic Rzeczypospolitej.

Według wizji redaktora „Słowa” Białoruś miałyby stanowić bufor między ZSRR a Polską, gdyż Białorusinów uznał Mackiewicz za jedyny wśród mniejszości narodowych element „niedestrukcyjny w wielkomocarstwowej Polsce”. Polacy winni byli okazywać więcej życzliwości aspiracjom narodowym Białorusinów, ponieważ ziemie białoruskie zostaną (Cat wyraził tę możliwość w czasie przyszłym) włączone do Polski. Zdaniem publicysty dla zrealizowania tych aspiracji Polska musi zmienić swą politykę narodowościową i powinna oprzeć się na takiej partii białoruskiej, „która by działała tylko na terenie prawosławnym i byłaby przeciwna bolszewizmowi”.<sup>29</sup>

Tymczasem główną przeszkodą na drodze realizacji idei jagiellońskiej była polityka międzywojennych władz, która w stosunku do słowiańskich mniejszości narodowych miała nacjonalistyczny i dyskryminacyjny charakter. Jednocześnie duże zaniepokojenie „wileńskich żubrów” wzbudzało utworzenie przez Sowietów republik związkowych (białoruskiej i ukraińskiej), co znacznie ułatwiło im szerzenie propagandy antypolskiej oraz paraliżowało wykorzystywanie słowiańskich mniejszości narodowych do rozbijania spójności sowieckiego imperium<sup>30</sup>.

**Władysław Boradyn** - dziennikarz Telewizji Republika i portalu *wb24.org*, autor licznych artykułów historycznych dotyczących historii Polaków z Kresów Wschodnich. Jest absolwentem Studium Europy Wschodniej na Uniwersytecie Warszawskim. Wiceprezes Fundacji Młode Kresy. Działacz Związku Polaków na Białorusi (oddział w Nowogródku).

28 P. Tomaszewski, „Słowo” Stanisława Cata-Mackiewicza. Dziennik konserwatystów wileńskich w latach 1922-1939, *Historia i Polityka* 2010, nr 9-10, s.328.

29 E. Czapiewski, Koncepcje polityki zagranicznej Polski na łamach „Słowa” w latach 1922-1927, *Kwartalnik Historii Prasy Polskiej* 1978, nr 3, s.33.

30 P. Czerniecki, Wileński konserwatysta Stanisław Cat-Mackiewicz jako geopolityczny gloryfikator idei jagiellońskiej, *Przegląd Wschodnioeuropejski* 2022, nr 1, s.72.

# Rola arcyksięcia Wilhelma Habsburga w procesie kreowania tożsamości ukraińskiej

Polska odzyskała niepodległość i powróciła na mapy Europy nieco ponad 100 lat temu, w burzliwym czasie wojen, dyplomatycznych gier i politycznych przekształceń. Na chwilę powróciła jako Królestwo Polskie by szybko, zgodnie z ówczesną modą, przyjąć formę republikańską. Monarchia nie doczekała się króla, ale nie umniejsza to powagi gorączkowym przygotowaniom, jakie podejmowano przed i podczas I Wojny Światowej. Spośród szerokiej gamy kandydatów i typowanych rodzin szczególnie miejsce zajmuje polska gałąź rodu Habsburgów, której członkowie bliscy byli sięgnięcia po kilka europejskich koron. Choć, jak wiemy z historii, monarchiczne dążenia w Polsce, na Ukrainie i w krajach bałkańskich nie zakończyły się pomyślnie dla przedstawicieli rodu, zdążyli oni, zwłaszcza w dwóch pierwszych przypadkach, wrosnąć w narodową tkankę, pozostawiając niezatarty ślad. Działalność arcyksięcia Karola Stefana, który nieomal zasiadł na polskim tronie jako Stefan II (uwzględniając Batorego) to temat na inną opowieść, zaś w poniższym tekście przybliżone zostaną losy „Habsburga ukraińskiego” w osobie syna wspomnianego, arcyksięcia Wilhelma.

Historia Ukrainy, choć kraj ten znajduje się dziś w bezpośrednim sąsiedztwie Polski, pozostaje wciąż bardzo słabo znana, a to daje pole do popisu propagandy i ideologom, tworzących z okrucich prawdy narrację na potrzeby własnych celów. Początki ukraińskiej państwowości to bardzo szeroki temat, a w zależności od przyjętego podejścia można się jej doszukiwać w starożytności, średniowiecznych podbojach skandynawskich Waregów, w kozackich wojażach lub w instytucjach powołanych do życia

na początku XX wieku. W obliczu konfliktów XXI-wiecznych państwowość Ukrainy bywa całkowicie kwestionowana, a kraj sprowadzany do roli „ziem okrainnych” (inaczej: peryferii) Rosji. Nie jest to miejsce ani czas na roztrząsanie tej kwestii. Pozostaje zaś faktem, że młody Wilhelm Habsburg zaczął się interesować Ukrainą w okresie, kiedy Ukraińcy, nie posiadający zbiorowej tożsamości, nie pierwszy i nie ostatni raz w historii zaczęli przejawiać nastroje niepodległościowe.

Ukrainę, choć istniała wcześniej w różnych znaczeniach tego słowa, trzeba było poskładać z różnych elementów, a wręcz stworzyć od nowa, w oparciu o zachowaną tkankę historyczną. W odpowiedzi na to wyzwanie powstały dwa projekty o charakterze monarchistycznym, które w poszukiwaniu tożsamości sięgnęły po wzorce zakorzenione w dziejach ukraińskich ziem. Pierwszym był hetmanat Pawło Skoropadskiego powołany do życia przez zaborców, który choć był tworem efemerycznym, pozostawił po sobie spuściznę w postaci emigracyjnych organizacji monarchistycznych. Za drugim z nich stał arcyksiążę Wilhelm Habsburg – postać bardzo barwna, awanturnik, który sporą część życia poświęcił na realizację marzenia o potężnej i niepodległej Ukrainie pod swoim panowaniem. Wilhelm, znany później jako Wasyl Wyszywany bądź książę Wasyl, był ostatnim jak dotąd Habsburgiem, który dołożył swoją cegiełkę do 800-letniego gmachu monarchii obejmującej swym zasięgiem organizmy o zróżnicowanej strukturze. Dynastia, chcąc podtrzymać trwanie i przeprowadzać ekspansję, musiała doprowadzić do perfekcji mechanizm adaptacji, posługując się stosunkowo prostą metodą – w nowych państwach nie wywracała stosunków społecznych do góry nogami, a zamiast tego wzmacniała narodowe poczucie „historyczne”, niezależnie od faktycznego stopnia ich zakorzenienia w historii. Ta elastyczność sprawdzała się z grubsza od Włoch aż po Hiszpanię do II połowy XIX wieku, kiedy intronizacja cesarza Maksymiliana I na tron Meksyku zakończyła się jego egzekucją. Niewątpliwie scenę tą, uwiecznioną na obrazie republikanina, Edouarda Manet, miał z tytułu głowy arcyksiążę Karol Stefan, biorąc udział w polskiej „grze o tron”. Był człowiekiem świadomym zmian zachodzących w otaczającym go świecie, naocznym świadkiem zmiany reguł kierujących światem polityki.

### Krótką historia Ukrainy

Obszar, w granicach którego usytuowana jest dzisiejsza Ukraina, stanowił niegdyś teren transferowy dla różnych ludów koczowniczych, a w okolicy V-VI wieku osiedliły się na nim plemiona słowiańskie. W wieku IX wschodni Słowianie założyli Ruś Kijowską, która w XII wieku stanowiła już potężny ośrodek państwowy pod rządami, wareskiej (potocznie: wikińskiej) dynastii Rurykowiczów. Ich stolica, początkowo usytuowana w Nowogrodzie, została z czasem przeniesiona do Kijowa. W połowie XII stulecia państwo zaczęło dzielić się na dzielnice, a centrum kraju i jego wschodnia część znalazły się pod panowaniem mongolskiego chanatu Złotej Ordy. W tym samym czasie na zachodzie wykształciła się dzielniczna znana jako Księstwo Halicko-Wołyńskie, od 1253 r. zwane po łacinie Regnum Russiae. Później obszar dzisiejszej Ukrainy stał się areną działań Wielkiego Księstwa Litewskiego, Wielkiego Księstwa Moskiewskiego, Chanatu Krymskiego oraz Królestwa Polskiego. Po zjednoczeniu Polski i Litwy wiąza-

mi unii lubelskiej z 1569 r. większość omawianych terenów znalazła się w administracyjnych granicach Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

W 1667 r., w pokłosiu wojen z Rosją i powstania Chmielnickiego, Ukrainę podzielono między monarchię polską i rosyjską, z grubsza wyznaczając granicę na Dnieprze. Stan ten utrzymał się do I rozbioru Polski, po którym większość Ukrainy znalazła się pod władaniem carów Rosji, a fragment obejmujący Ruś Czerwoną, Zakarpacie i Bukowinę wszedł pod panowanie Austriackie. Wiek XIX upłynął pod znakiem prób wypracowania ukraińskiej tożsamości, a sposobność zastosowania koncepcji w praktyce nadarzyła się na początku XX wieku, gdy Europa pogrążyła się w I Wojnie Światowej, a cesarstwo Romanowów upadło. W 1917 r. Ukraińska Centralna Rada proklamowała powstanie Ukraińskiej Republiki Ludowej. Siły bolszewickie rozpedziły demokratycznie wybraną Konstytuante, a wówczas Rada ogłosiła niepodległość nowego tworu politycznego. Niepowodzenie Państw Centralnych poskutkowało utworzeniem w austriackiej Galicji Wschodniej Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej, wkrótce przyłączonej do Polski. Kolejna korekta granic nastąpiła po wojnie polsko-bolszewickiej, kiedy ziemie na wschód od Zbrucza włączono do Ukrainy Sowieckiej (od 1922 r. części ZSRR). Do czasu ogłoszenia niepodległości w 1991 r. terytorium Ukrainy zostało znacznie powiększone: w 1945 r. o Galicję Wschodnią i Wołyń zachodni, odebrane Polsce, północną Bukowinę i południowo-wschodnią Besarabię, należące wcześniej do Rumunii oraz czechosłowackie Zakarpacie, a w 1954 r. także o Półwysep Krymski.

### Narodziny arcyksięcia Wilhelma Habsburga

Arcyksiążę Wilhelm Habsburg, nazwany tak na cześć cesarza Wilhelma II, swojego ojca chrzestnego, urodził się w 1895 r. w Puli, na terenie dzisiejszej Chorwacji, podobnie jak pozostałe dzieci arcyksiężęcej pary, Karola Stefana i Marii Teresy. Pragnieniem jego ojca ta gałąź rodu, zwana później żywiecką, miała zostać spolonizowana. Sam doskonale władał językiem polskim, dwie córki wydał za polskich księżąt z rodów Radziwiłłów i Czartoryskich, a swe rezydencje ozdabiał obrazami, których realizację zlecał wiodącym artystom polskim. Kulminacja wysiłków Karola Stefana nastąpiła w 1907 r., kiedy oficjalnie ogłosił polskość swojej rodziny. Na wczesnym etapie rozwoju bracia Wilhelm i Leon otrzymali staranną edukację prywatną, do której ich ojciec przywiązywał dużą wagę. Ogromne znaczenie odgrywały języki, niemiecki, francuski, włoski, angielski i polski, którego Wilhelma uczono od najmłodszych lat. Dopełnienie procesu edukacyjnego stanowiły liczne podróże obejmujące swym zasięgiem Europę wraz z Rosją i północną część Afryki.

Jak na ród Habsburgów przystało, zarówno Karol Stefan jak i jego synowie mieli do odegrania określone przez cesarza role. W monarchii prześcigano się w koncepcjach, zastanawiając się nad przyszłością krajów koronnych i innych elementów wchodzących w jej skład. Arcyksiążę wierzył, że narody chwiejące się monarchii habsburskiej zyskają niepodległość, a nowe państwa staną się krajami koronnymi habsburskiego imperium. Starał się wychowywać synów w taki sposób, by w przyszłości mogli z powodzeniem reprezentować cesarza w podporządkowanych sobie krainach, nosząc tytuł regenta, księcia

bądź króla. Proces edukacji Wilhelma miał go przygotować do przyszłej roli króla Polski, jednak historia miała się potoczyć nieco inaczej, a kiedy kwestię polską zagospodarował Karol Stefan, jego najmłodszy syn zaczął skłaniać się ku kuszącej alternatywie.

Należy przy tym pamiętać, że w łonie monarchii habsburskiej funkcjonowały zarówno narody szlacheckie jak Polacy i Węgrzy, których sugestywny opis zawarł Stanisław Koźmian w zbiorze *Podróże i polityka*, a także narody chłopskie jak Ukraińcy. Roszczenia tych pierwszych starano się zaspokoić nim całkowicie wyrwą się spod zależności – jak w przypadku projektu intronizacji arcyksięcia Karola Stefana, zaś w tych drugich planowano „oczarować masę w momencie, kiedy wkraczały one do polityki” (Snyder, s. 40). Cesarz liczył na to, że narody chłopskie wejdą w epokę demokratyczną z tradycyjnie zakorzenioną lojalnością, której najbardziej jaskrawy przykład stanowił Tyrol. Spory między państwami rozgrywano w taki sposób, by odsunąć niezadowolone od Wiednia.

W latach 1913-1915 Leon i Wilhelm przebywali w akademii w Wiener-Neustadt, gdzie zgodnie z zaleceniami traktowano ich bez taryfy ulgowej. Odpowiednio przygotowani bracia trafili na front wschodni, gdzie walczyli z Rosjanami. Podczas gdy Leon szybko zdobywał wojenne wyróżnienia za odwagę, Wilhelm koncentrował uwagę na urokach ziem ukraińskich. Skąd u niego takie zainteresowania? Nie ma pewności, jednak możemy pochylić się nad kilkoma wskazówkami. W 1908 r. arcyksiążę Karol Stefan wraz z rodziną osiadł w podkrakowskim Żywcu, gdzie odziedziczył okazały majątek, obejmujący także słynny browar. Pod jego zarządem teren rozkwitał i przynosił znaczące dochody, maksymalizowane za sprawą modernizacji i wprowadzanych usprawnień. W wieku około 14 lat Wilhelm w swoich notatkach zanotował, że wówczas po raz pierwszy zetknął się z Ukraińcami, nazywanymi inaczej Rusinami, i wierzył, że Ukraińcy, „którzy tak niedaleko od Żywca żyją, są naprawdę zbójnickim plemieniem. To mnie bardzo ciekawiło i przyciągało moją uwagę” (Zięba, s. 13). Być może wtedy zaczęła mu świtać w głowie koncepcja okiełznania „dzikich rozbójników” i oddania ich pod władzę cesarza.

Obraz Ukraińców, jaki wyrobił sobie Wilhelm będąc młodym chłopcem, nie odbiega znacząco od wyobrażenia ówczesnych elit habsburskich, które dużą wagę przywiązywały do rozgraniczenia między tym co szlacheckie, a tym co pospolite, odnosząc to także do kwestii narodów. W opowieściach o dzikości Ukraińców przodował Olgierd książę Czartoryski, szwagier Wilhelma, którego później obwiniał o zapatrywania nacjonalistyczne (A. A. Zięba, *Arcyksiążę Wilhelm Habsburg – Żywczanin w poszukiwaniu tożsamości*, s. 13). Niektórzy badacze uważają, że w okolicy żywieckiego pałacu Wilhelm mógł spotykać grupy ludności władające ukraińskimi dialektami i od nich, podobnie jak matka, nauczył się pierwszych słów w języku ukraińskim. A. Tracz i K. Błęcha, autorzy *Ostatniego króla polski* (Żywiec, 2012), jako rodowici mieszkańcy tych ziem powątpiewają w szansę na spotkanie młodego arcyksięcia z członkami „dzikiego plemienia”. Powołując się na dane z początku XX wieku wskazują, że Ukraińcy na tych terenach stanowili nie więcej niż 5% ludności (s. 247). Nie dość, że dni Habsburga były wypełnione po brzegi różnymi zajęciami, to jeszcze nie mógł on swobodnie poruszać się po okolicy, a strzegli go nieustannie obecni opiekunowie.

Większą zasadność mają inspiracje literackie – Wilhelm czytywał między innymi poezje Słowackiego i powieści Sienkiewicza, w tym *Ogniem i mieczem* gdzie oś fabularną stanowi ucieczka Chmielnickiego na Sicz (o której będzie mowa) celem organizacji kozackiego powstania wspólnie z tatarami. Sam twierdził jednak, że znacznie większe wrażenie wywarła na nim klasyka literatury włoskiej z Dantem na czele. Ciekawy epizod miał się wydarzyć około roku 1912 kiedy Wilhelm, przestudiowawszy mapy Galicji, wszedł incognito do wagonu II klasy zmierzającego do Worochty w Karpatach, skąd pieszo zawędrował na tereny zamieszkiwane przez Hucułów. Odnalazł swoich Ukraińców, zakosztował ich gościnności i jadła, poznał nowe pieśni i słowa, jednak zamiast sienkiewiczowskich kozaków napotkał spokojnych, przyjaznych i nadszpodziewanie cywilizowanych ludzi. Do rodzinnego pałacu miał powrócić jako „inny człowiek” (T. Snyder, *Czerwony książę*, s. 93). To wtedy miał zmienić swoje myślenie i zapragnąć stanąć na czele ludu pozbawionego własnego władcy, oddając ich pod zwierzchnictwo cesarza, jednak autorzy *Ostatniego króla Polski* nie dają wiary tej historii. Ucieczka spod czujnego oka opiekunów stanowiłaby ogromną przeszkodę, a wybrzyk młody Wilhelm najpewniej przyplaciłby karę. Zamiast tego niedługo później cesarz powierzył mu pierwsze zadania na wschodnich krańcach habsburskiego imperium. Choć Wilhelm pozostawił pamiętniki, ich lektura więcej kwestii gmatwa niż wyjaśnia, bowiem autor pisał je najpewniej z myślą o czytelnikach ukraińskich, pomijając bądź przerabiając elementy niepożądane. Zwracają na to uwagę zarówno Snyder, jak i Tracz i Błecha, a Zięba zauważa ponadto, że zbyt dosłowna interpretacja zapisków zaowocowała w ukraińskim piśmiennictwie licznymi mitami na temat tej postaci (Zięba, s. 12).

### Między Polską a Ukrainą

Jak już wspomniano od najmłodszych lat Wilhelm był uczony języka polskiego bowiem zamierzano go osadzić na polskim tronie. Karol Stefan pragnął pragnął by Polska została na powrót zjednoczona i zyskała status trzeciego kraju koronnego, a celem poprawienia austriacko-niemieckich relacji podejmował ożywione, osobiste zabiegi dyplomatyczne (które nadal oczekują na uwagę badaczy). Wilhelm tymczasem był rozbitý pomiędzy trzema siłami: wewnętrzną chęć zbliżenia do Ukrainy, lojalności wobec ojca oraz lojalności wobec cesarza i dynastii. Jego pozycja była chwiejna do czasu aż jego siostry wyszły za księcia Radziwiłła i Czartoryskiego. Obaj zięciowie Karola Stefana byli brani pod uwagę jako ewentualni monarchowie, jednak dwór wiedeński w 1916 r. to Olgerda wskazywał jako regenta, bowiem uchodził za bardziej prohabsburskiego (Hieronim Radziwiłł miał dobra w Niemczech i był powiązany z tamtejszymi kręgami politycznymi). Niedługo później do tronu zbliżył się sam Karol Stefan, co być może skłoniło Wilhelma do znalezienia sobie własnej ścieżki życiowej i własnego tronu do obsadzenia.

Sytuacja w Europie tymczasem zaogniła się i nieuchronnie nadchodził konflikt nacjonalizmów polskiego i ukraińskiego – obydwie strony rościły sobie bowiem prawa do tych samych ziem. Wilhelm wraz z doradcami martwił się, że stronie polskiej przypadnie cały obszar Galicji, wraz z jej częścią zamieszkiwaną przez Ukraińców. Nie licząc niepewnej przygody z 1912 r. na terytorium Ukrainy po raz pierwszy znalazł się latem

w 1915 r. by zameldować się w pułku ułanów. W grudniu sytuacja zdrowotna zmusiła go do 4-miesięcznego pobytu w Wiedniu i uzdrowiskowym Baden, gdzie Wilhelm był z honorami podejmowany w najznamienitszych domach i gromadził cenne znajomości wśród ścisłej elity monarchii. Być może podczas tego pobytu Kazimierz Gużkowski, pochodzący z polski ukrajinofil, zaznajomił arcyksięcia z poglądami Wacława Lipińskiego, innego Polaka, ziemianina z majątkiem na terenach ukraińskich, który podjął wysiłki na rzecz krzewienia tożsamości ukraińskiej (Zięba, s. 16). Arcyksiążę doszedł wówczas do przekonania, że Ukrainy nie wystarczy tylko zbrojnie wyzwolić, ale jest to także kwestia „inicjatywy i taktu” (Snyder, s. 119). Rozmyślał o utworzeniu z ziem Bukowiny i wschodniej Galicji „księstwa Ukrainy”, co prawdopodobnie aprobował Karol Stefan, który sam miał stanąć na czele Królestwa Polskiego z pozostałą częścią Galicji w swoich granicach. Taki kompromis rodzinny mógłby pogodzić interesy Polski, Ukrainy, a także rodu Habsburgów.

Do realizacji zamierzeń Wilhelma był niezbędny upadek cesarstwa rosyjskiego, który ziścił się we wrześniu 1917 r., ale wcześniej jeszcze, w listopadzie 1916 r., sytuację zmieniła śmierć sędziwego Franciszka Józefa I. Ten ostatni na ogół patrzył przychylnie na wschodnie projekty Wilhelma, jednak w oczach arcyksięcia był zbyt propolski. Być może arcyksiążę nadużywał przychylności na dworze i prosił o zbyt wiele jak wtedy, kiedy wstawił się za ukraińskim przyjacielem i spotkał się z oschłą i obojętną reakcją. W zaufanych, ukraińskich kręgach Wilhelm miał nazywać cesarza „starym durniem” (Zięba, s. 15-16). Tron objął cesarz Karol, a ukraińscy politycy szybko dostrzegli szansę, traktując Wilhelma jako pośrednika, podejmującego w ich imieniu pertraktacje z dworem. Na ich prośbę arcyksiążę wręczył monarsze „petycję w sprawie utworzenia ukraińskiego kraju koronnego w obrębie monarchii habsburskiej” (Snyder, s. 120). Odbyte spotkania dobrze rokowały, a Ukraińcy mieli nadzieję, że wschodnia Galicja pozostanie częścią terytorium Ukrainy.

### Narodziny Wasyla Wyszywanego

2 lutego 1917 r. cesarz zjadł z Wilhelmem obiad, podczas którego podkreślił znaczenie kwestii ukraińskiej, która odgrywała także ważną rolę w programie hrabiego Czernina, nowego Ministra Spraw Zagranicznych. Kiedy w kwietniu arcyksiążę powracał na front, był zdeterminowany do działania na rzecz Ukrainy – otwartym pozostaje pytanie, na ile była to jego własna droga, a na ile uległ on inspiracjom cesarza i jego otoczenia (Tracz, Błęcha, s. 255). Pozycja Wilhelma jako „ukraińskiego Habsburga” została jeszcze umocniona w lipcu 1917 r., kiedy cesarz poprosił go o wspólną podróż po Galicji, poprzez którą władca chciał pokazać zainteresowanie sprawami Ukraińców. Na dworcu miał on usłyszeć: „Wiesz, drogi Wilhelmie, zabrałem cię ze sobą, żeby Ukraińcy mieli wiadomą oznakę mojego zainteresowania krajem i ludźmi” (Snyder, s. 102). Kolejnym ważnym zadaniem było spotkanie we Lwowie z metropolitą Andrijem Szeptyckim, z którym Wilhelm korespondował prawdopodobnie od 1914 r. (Zięba, s. 14). We wrześniu 1917 r. arcyksiążę przybył na miejsce i zjednał sobie tłum, wplatając do niemieckiej przemowy fragmenty w języku ukraińskim. Ze wszystkimi bardziej znaczącymi gośćmi osobiście zamienił kilka słów, a od tradycyj-

nej ukraińskiej koszułi którą miał na sobie okrzyknięto go mianem „Wyszywanuj”. Szeptycki pragnął wyzwolenia Ukrainy i wyboru jej władcy, toteż szybko rozwinął współpracę z obiecującym arcyksięciem. Poniekąd metropolita był w tym okresie jednym z najgorliwszych monarchistów orientacji habsburskiej na Ukrainie. Duchowny był też dla Wilhelma kimś w rodzaju mentora.

Tymczasem pogarszająca się sytuacja na froncie i rosnące zapotrzebowanie żołnierzy ośmieliło Ukraińców do wysunięcia monarchii dwóch żądań: domagali się gwarancji, że część obszarów zachodnich, uznawanych za polskie, znajdzie się w granicach ich państwa oraz uznania odrębności ukraińskiej prowincji monarchii habsburskiej. Obydwa, z uwagi na okoliczności, zaaprobowano i podpisano tzw. pokój chlebowy, w którego tajnym protokole uwzględniono utworzenie ukraińskiego kraju koronnego. Pokój ten, zawdzięczający nazwę milionowi ton zboża, które Ukraińska Republika Ludowa miała dostarczyć państwom centralnym, w Polsce znany jest jako traktat brzeski z 9 lutego 1918 r., a bywa określany także mianem „czwartego rozbioru” z uwagi na projekt wcielenia części Podlasia i Chełmszczyzny do powstającej Ukrainy. Dostarczenie zboża w takiej ilości było nierealne między innymi z uwagi na niedostatki infrastrukturalne. Rezultat stanowił jednak dla Wilhelma niebywały sukces i przyczynił się on do utworzenia niepodległej URL na wschodzie, a także ukraińskiego kraju koronnego pod berłem Habsburgów. Wówczas arcyksiążę ostatecznie porzucił sprawę tronu Polski skłaniając się ku Ukrainie. W swoich zapiskach stwierdził, że podpisanie pokoju chlebowego było dla niego „jako dla Ukraińca, a naprawdę czuję się Ukraińcem, jednym z najpiękniejszych dni w moim życiu” (Snyder, s. 130).

Po traktacie brzeskim strona niemiecka skoncentrowała się na pozyskiwaniu zboża, podczas gdy strona austriacka podchodziła do sprawy taktycznie i dążyła do ugruntowania ukraińskiej tożsamości i tamtejszego nacjonalizmu, kręcąc przysłowiowy bicz na Niemców jako przyszytych wrogów. Po stronie Niemców pozostało jednak zwierzchnictwo nad armią, które wkrótce wykorzystali do obalenia demokratycznie wybranych władz URL i zastąpienia ich własnym rządem. Władzę objęła dyktatura wojskowa nazywana hetmanatem Skoropadzkiego. Odpowiedzią cesarza Karola było sformowanie Grupy Bojowej Arcyksięcia Wilhelma, składającej się z około 4000 żołnierzy, na czele której miał stanąć sam Wilhelm. Habsburski władca upoważniał też arcyksięcia do szerzej zakrojonych działań: „Jego Wysokość był bardzo łaskawy i wyznaczył mi zadanie na Ukrainie nie tylko wojskowe, ale także polityczne, i w związku z tym przyznał mi nieograniczoną swobodę działania, świadcząca o jego zaufaniu” (Snyder, s. 136).

Wilhelm pozostawał głuchy na przestrogi ojca i Olgierda Czartoryskiego, którzy wraz z innymi członkami rodziny starali się odwieść go od większego zaangażowania w sprawę Ukrainy, wietrząc podstęp. Karol Stefan nie chciał, by jego syn został marionetką – jemu także w 1918 r. godność nakazała odrzucić koronę Królestwa Polskiego, gdy miał pewność, że zamiast panować suwerennie i służyć Polakom, będzie figurantem zaborców. W kwietniu 1918 r. ukraiński Habsburg objął powierzone mu oddziały w okolicy Chersonia. Idealizował ich obraz nie zważając na nieodpowiedni wiek, problemy ze wzrokiem i inne niedogodności. Wspólnie udali się do miejsca o znaczeniu

symbolicznym – kozackiej forticy, znanej pod nazwą Sicz. Historycznie sicz stanowiła rodzaj ufortyfikowanego obozu, zakładanego przez kozaków od XVI wieku nad Dnieprem. W niej obradowała Rada Kozacka, która w obliczu wojny, powstania bądź ważnej wyprawy wybierała atamana (hetmana), który zyskiwał na ten czas potężną władzę. W czasach pokoju władzę sprawował ataman koszowy, a jego organem doradczym była elitarna Starszyzna kozacka. Sicz kojarzyła się z wolnością i dla chłopów stanowiła jedyną alternatywę przed podleganiem Polakom lub Tatarom. Żołnierze Legionu Ukraińskiego, z Wasylem Wyszywanym na czele, świadomie przyjmowali nazwę Ukraińskich Strzelców Siczowych. Kozacka sicz prawdopodobnie stanowiła także inspirację dla pustynnych ludów zamieszkujących planetę Arrakis w Diunie Herberta, również rozmiłowanych w swej wolności. Wilhelm dużo pisał do Szeptyckiego, a na podstawie tych listów można założyć, że skrupulatnie wypełniał rozkazy cesarza Karola (Tracz, Błęcha, s. 264).

Faktycznie w armii Wilhelma zdecydowanie dominowali mieszkańcy Galicji, którzy nie mieli nic wspólnego z historycznymi kozakami, jednak kozacka i siczowa symbolika była wysoce użyteczna w procesie kreowania nowego państwa i nowej tożsamości. W siczy zamierzał „tworzyć” Ukraińców i ukrainizować zróżnicowanych ludzi, których łączyła głównie wspólna mowa. Odcinał się od marionetkowego, choć także czerpiącego inspirację z historii ziem ukraińskich hetmanatu Niemców i „robił to samo, co inni budowniczości narodów we wszystkich miejscach i czasach: posługiwał się cynamem, propagandą prasową i historyczną romantyką” (Snyder, s. 139). Stworzył sprawną machinę, która zapewniała nieprzerwany dopływ zwolenników. Pisano liczne sztuki teatralne dla miejscowej ludności, wystawiane nawet w stajniach. Staraniami Szeptyckiego kościół grekokatolicki zyskał rangę narodowego kościoła Ukrainy, a ambicje duchownego obejmowały także Ukraińców zamieszkujących terytorium Rosji. W Wilhelmie rozpoznano typ rewolucyjnego przywódcy, jakiego oczekiwano na ziemiach ukraińskich. Wiele zyskał w oczach swoich zwolenników, kiedy poparł zachowanie ziem, które chłopci nieco wcześniej odebrali miejscowym posiadaczom i szlachcie, także polskiej. Stał się lokalną legendą, a jego renoma skłaniała ludzi do przeprowadzania się na niewielki obszar, który znajdował się pod zwierzchnictwem Wasyla Wyszywanego. Sprawie coraz bardziej przyglądała się habsburska administracja w Kijowie i służby wywiadowcze. Wilhelm stawał się niebezpieczny, zyskał wielu nowych żołnierzy, kiedy Korpus Zaporoski wyrwał się spod kuratelii niemieckiej, a lokalnie nazywano go księciem Wasylem i powszechnie postrzegano jako przyszłego króla.

### Między wschodem a zachodem

W maju 1918 r. Wilhelm, korzystając z zaproszenia Zaporozców, wraz z towarzyszami przybył do siczy na przyjęcie. Podczas spotkania między Ukraińcami zachodnimi, a wschodnimi, którzy znacznie różnili się wyglądem, kandydat na tron przemawiał po ukraińsku, wykazując się głęboką znajomością ich spraw, zmartwień i potrzeb. Także drugie spotkanie, podczas którego Zaporozcy dawali pokaz sprawności w jeździe konnej, ugruntowało pozycję Wilhelma. Pewnego razu Ukraińcy posadzili go na tronie wywiezionym z jednego z krymskich pałaców, a przy innej okazji wręczo-

no mu burkę, która w ukraińskiej tradycji stanowi odzienie przywódców. Mówiono także o jego rychłej koronacji (Snyder, s. 143). Zaproponowano mu obalenie Skoropadskiego i objęcie władania nad całą Ukrainą w postaci monarchii z elementami demokratycznymi. Poproszony o wytyczne cesarz Karol odpowiedział, że arcyksiążę ma kontynuować swój ukraiński kurs, ale w takiej formie, która nie zirytuje Niemców i nie zagrazi dostawą zboża. Wówczas Wilhelm mógł zacząć podejrzewać, że jest tylko pionem na szachownicy, która znajduje się zupełnie poza jego kontrolą, o czym Karol Stefan przekonał się już wcześniej.

Tymczasem sytuacja na habsburskich terenach Ukrainy, wyjąwszy sektor Wilhelma, coraz bardziej wymykała się spod kontroli, a pomiędzy cesarsko-królewskimi wojskami i ludnością lokalną narastał konflikt. Wyszło także na jaw, że dostarczono zaledwie 10% zboża, jakie URL zobligowała się dostarczyć państwowym centralnym. W odpowiedzi na to spalono tajny protokół do traktatu brzeskiego, na mocy którego miał zostać wydzielony ukraiński kraj koronny. Okupanci odpowiadali na radykalizację nastrojów ogniem, a coraz ciekawszą alternatywę dla ukraińskich chłopów stanowili bolszewicy i anarchiści. Wilhelm stał się czynnikiem niewygodnym, de facto stając w konflikcie habsbursko-ukraińskim po stronie ukraińskiej. Dyplomaci cesarza Austrii domagali się odwołania księcia Wasyla z Ukrainy, a stronę niemiecką coraz bardziej niepokoiły wieści o spisku, mającym na celu obalenie Skoropadskiego i wyniesienie Wilhelma na tron. W sicy ulokowano szpiegów, którzy w raportach potwierdzali ogromną popularność kandydata na tron. Obawy dotarły także do samego hetmana, którego starano się uspokoić, redukując liczbę jednostek Wilhelma do pierwotnych czterech tysięcy. Cesarz Karol pozostawał nieugięty – wezwał Wilhelma do Wiednia, gdzie lekceważąco wręczył mu plik donosów i podtrzymał jego misję, a następnie wysłał arcyksięcia na spotkanie z cesarzem Wilhelmem II (Tracz, Błęcha, s. 265). Zjawił się w belgijskim Spa feralnego 8 sierpnia 1918 r., kiedy zmasowany atak z użyciem czołgów doprowadził do śmierci dziesiątek tysięcy Niemców i utraty znacznego obszaru. Wkrótce winą mieli zostać obciążeni Habsburgowie, a tymczasem Wilhelm powracał na Ukrainę z aprobatą dotyczącą dalszego dowództwa na Ukrainie, udzieloną przez cesarza niemieckiego, którego dni były już policzone.

Arcyksiążę Karol Stefan wiedział już, że los tronu Polski i Ukrainy jest przesądzony. Tymczasem Wilhelm wracał do swej wymarzonej krainy, napotykał na każdym kroku trudności tworzone przez dyplomatów austriackich i niemieckich – zgodnie uważali oni, że jeżeli dojdzie do obalenia Skoropadskiego to rozpęta się jeszcze większy chaos. Po dotarciu na ziemię ukraińskie Wilhelm pragnął udać się do Kijowa celem wyjaśnienia swoich intencji, ale krok ten interpretowano jako chęć przeprowadzenia zamachu stanu. We wrześniu 1918 r. utracił gwarancję zabezpieczenia jego życia, opuścił Ukrainę wraz ze swoją żoną i udał się na Bukowinę, a gdy miesiąc później, zmęczony chorobą leżał w łóżku, Woodrow Wilson ustosunkował się do habsburskiego projektu rozbicia monarchii na państwa narodowe pod berłem cesarza, wyrażając aprobatę dla całkowitego demontażu monarchii. Wilhelm wstał z łóżka, by odprawić żołnierzy na pociąg do Lwowa, gdzie mieli wesprzeć sprawę świeżo proklamowanej Zachodnioukraińskiej Republiki Ludowej. Niedoszły król miał już nigdy

nie ujrzeć swojej armii, a jego sprawa została pogrzebana wraz z 800-letnim panowaniem dynastii Habsburgów. Republikańskie władze we Lwowie, za pośrednictwem prezydenta, poinformowały Wilhelma, że nie jest już potrzebny – w jednej chwili odebrano mu to, nad czym pracował przez lata. Kiedy wojsko polskie wkroczało do Lwowa, niedoszły monarcha ukrywał się w klasztorze wśród mnichów. Efemeryczny hetmanat został obalony przez oficerów.

### Zakończenie

Wilhelm nie porzucił ukraińskich dążeń, postanowił wykorzystać popularność, którą cieszył się jeszcze niedawno, i nawiązał rozmowy ze Skropadskim. W styczniu 1921 r. zawarli porozumienie, na mocy którego Skoropadzki miał rządzić na wschodzie kraju i w jego środkowej części, Galicja wschodnia miała zyskać autonomię, a Wilhelm miał panować nad całym krajem jako król. Projekt zyskał częściową aprobatę Niemiec. Arcyksiążę zerwał relacje z niemieckim hetmanem już kilka miesięcy później, niesłusznie posądzając go o potajemną współpracę z Polską, a także zarzucając mu zbyt dużą „demokratyczność” wizji monarchicznej (Snyder, s. 183). Monarchistyczne projekty i pogłoski pojawiały się przez cały 1921 r. Strona niemiecka pragnęła silnej Ukrainy jako tarczy przed bolszewizmem, a podział ukraińskich ziem po wojnie polsko-bolszewickiej w oczach Wilhelma odbyła się z krzywdą dla URL i niedoszły władca próbował wykorzystać tę okoliczność do odbudowania swojej pozycji. Nadzieje wiązano z restauracją monarchii w krajach habsburskich, ale impuls, który miał wyjść z wciąż monarchistycznie nastawionych Węgier został zaprzepaszczony przez sabotaż admirała Horthy’ego. W kwietniu 1922 r. umęczony cesarz Karol, później błogosławiony, dokonał żywota na portugalskiej Maderze.

Wcześniej jednak Wilhelm założył własną gazetę z wizerunkiem chłopca dzierżącego sierp i młot i hasłem: „Ukraińcy wszystkich ziem, łączcie się!”, z pełną premedytacją parafrazując Marksa i Engelsa (Snyder, s. 187). Przez całe dorosłe życie nie krył swoich sympatii socjalistycznych. Książę Wasyl podróżował po Europie pozyskując wpływowych protektorów, gromadząc środki i składając obietnice o zróżnicowanym stopniu wykonalności. Jesienią 1921 r. w otoczeniu gen. Ludendorffa mówiono o spisku, w którym wojskowy miał stanąć na czele 2-milionowych sił inwazyjnych, skierowanych na bolszewicką Rosję. Pokłosie miało stanowić między innymi powstanie państwa ukraińskiego, na czele którego Ludenforff widział Wilhelma Habsburga (Snyder, s. 189). Potencjalny król zaangażował się więc w pozyskiwanie żołnierzy, choć operacja na taką skalę nie uszła uwadze wywiadom nie wyłączając polskiego. Wilhelm został jednak bez środków, zamknął gazetę, a na początku 1922 r. zakończył sojusz z Niemcami i swoją karierę polityczną. Podczas II Wojny Światowej sympatyzował z nazistami, a później rozczarowany skłonił się ku proukraińskiemu ruchowi oporu. Werbował agentów i organizował ośrodki oporu na terenach okupowanych przez III Rzeszę. Pod koniec wojny zdążył jeszcze odzyskać polityczny zapał – wspierał ukraińskich nacjonalistów, udzielił poparcia austriackiej republice i wstąpił tam do Partii Ludowej. W 1947 r. pojmało go GRU i przetransportowało z Wiednia do Kijowa, gdzie wkrótce zmarł na gruźlicę. Zamiast pałacu, śmierć osiągnęła go w łukianiwskim więzieniu.

**Tomasz Goździk** – student politologii na Uniwersytecie Wrocławskim. Publicysta, członek redakcji portalu *Myśl Konserwatywna*. Propagator tradycjonalistycznego monarchizmu.



# Ordo caritatis, czyli porządek miłości w nauczaniu św. Tomasza z Akwinu

*Jeśli miłujecie tych tylko, którzy was miłują, jakaż za to dla was wdzięczność? Przecież i grzesznicy miłość okazują tym, którzy ich miłują. I jeśli dobrze czynicie tym tylko, którzy wam dobrze czynią, jaka za to dla was wdzięczność? I grzesznicy to samo czynią (...) Wy natomiast miłujcie waszych nieprzyjaciół, czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając.*

*(Łk 6, 32-33. 35)<sup>31</sup>*

*W czynieniu dobrze nie ustawajmy, bo gdy pora nadejdzie, będziemy zbierać plony, o ile w pracy nie ustaniemy. A zatem, dopóki mamy czas, czynimy dobrze wszystkim, a zwłaszcza naszym braciom w wierze.*

*(Gal 6, 9-10)*

Jednym z ciekawszych punktów tarcia pomiędzy doktryną św. Tomasza oraz opartą na niej tradycyjną katolicką teologią moralną z jednej strony, a dzisiejszą etyką katolicką i nową teologią moralną z drugiej strony jest zagadnienie tzw. ordo caritatis, czyli porządku, którego chrześcijanin winien przestrzegać przy spełnianiu uczynków miłości.

---

<sup>31</sup> Ten i kolejne cytaty z Pisma Św. za IV wydaniem Biblii Tysiąclecia, Pallottinum, Poznań 2003.

Św. Jan Apostoł poucza nas, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8), a Jego miłość nakłada na nas obowiązek miłowania naszych bliźnich, jednak ten sam Bóg objawia się także jako prawda: „Ja jestem drogą, prawdą i życiem” (J 14, 6). Substancjalna tożsamość i nierozłączność Bożej miłości i prawdy ma następnie swoje poważne konsekwencje dla naszego rozumienia przykazania miłości bliźniego. Miłość, podobnie jak prawda, jest relacją. W łonie Trójcy Świętej relacja ta ma – jak poucza nas wiara – wymiar osobowy, gdyż jest nią sam Duch Święty: wzajemna, osobowa miłość między Bogiem Ojcem i Jego Słowem<sup>32</sup>. Przedmiotem właściwym aktu miłości jest zaś zawsze pewne dobro, to znaczy rzecz postrzegana przez intelekt jako dobra i godna wyboru. O ile jednak Bóg, będąc ipsum esse subsistens, to jest Istnieniem samoistnym, stanowi byt doskonale prosty i niezłożony, o tyle człowiek jako stworzenie mniej od swego Stwórcy doskonałe, rozpoznaje w sobie złożoność na wielu poziomach równocześnie: istoty i istnienia, możliwości i aktu, materii i formy, a wreszcie duszy i poszczególnych jej władz. A ponieważ wewnętrzna struktura bytu determinuje sposób jego działania, zarówno poznanie, jak i miłość wymaga u człowieka określonego porządku. Św. Tomasz, stojąc na stanowisku intelektualistycznym, uważał, że to intelekt stanowi najwyższą władzę psychiczną w człowieku, toteż właśnie intelekt kieruje wolą i jej aktem (miłością), ukazując jej właściwy przedmiot jako dobro poznane, co streszcza się w znanej formule: Nil volitum nisi praeognitum ut conveniens („chcieć można tylko tego, co się najpierw poznało jako odpowiednie”)<sup>33</sup>.

Tą więc władzą w człowieku, która zdolna jest stwierdzić, że coś jest właściwym przedmiotem miłości, jest intelekt. Miłość nie należy zatem wyłącznie do sfery afektywnej (uczuciowej) życia psychicznego człowieka, lecz – podobnie jak wszystkie czynności duszy zmysłowej lub zwierzęcej – pozostaje podporządkowana rozstrzygnięciom rozumu. Jak wola poniekąd „wypływa” z rozumu, tak czynności woli (chcenie, miłowanie) muszą wypływać z poznania rzeczy miłowanej jako właściwej bądź odpowiedniej: tylko wtedy akt woli wznosi się do poziomu prawdziwej miłości.

Po tym zwięzłym, ogólnym wprowadzeniu zobaczmy teraz, co należy rozumieć przez *ordo caritatis*? Omówieniu tego zagadnienia św. Tomasz poświęcił całą kwestię 26 drugiej części drugiej części Summy teologii. Rozpoczyna, rzecz jasna, od uzasadnienia samego faktu istnienia określonego porządku miłości (art. 1). Odwołując się do Metafizyki Arystotelesa<sup>34</sup>, św. Tomasz sprowadza porządek, o którym tu mowa, do właściwej kolejności wśród rzeczy miłowanych:

„Wcześniejszym i późniejszym nazywamy coś przez odniesienie do jakiejś zasady. A porządek zawiera w sobie pewną miarę tego, co wcześniejsze, i tego, co późniejsze. Wszędzie tam więc, gdzie jest jakaś zasada, musi być również pewien porządek. Powiedzieliśmy zaś wyżej, że miłość dąży do Boga jako do zasady szczęśliwości, na uczestnictwie w której opiera się przyjaźń miłości. I dlatego w rzeczach, które się miłuje, trzeba wyróżnić pewien porządek, zgodny ze stosunkiem do pierwszej zasady tegomiłowania, którą jest Bóg”<sup>35</sup>.

32 Por. św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, I, q. 37, a. 1; a. 2.

33 Por. m.in. św. Tomasz, *Summa theologiae*, I-II, q. 29, a. 1; II-II, q. 145, a. 2, ad 1.

34 Arystoteles, *Metafizyka*, IV, 11.

35 Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 26, a. 1 (ten i kolejne cytaty z dzieł św. Tomasza we własnym przekładzie autora artykułu).

Miłość chrześcijańska jest więc miłowaniem Boga, bliźnich oraz samego siebie w odpowiednim porządku i kolejności, ze względu na samego Boga jako pierwszą zasadę miłości. Porządek ten jest zgodny z rozumem, który potwierdza różne stopnie zależności, zobowiązania i wdzięczności nie tylko w naszym odniesieniu do Boga i do bliźnich, ale także w odniesieniu do jednego i drugiego bliźniego. Byłoby zresztą wbrew wrodzonym skłonnościom natury, gdyby od człowieka wymagać tej samej miłości dla dziecka albo współmałżonka i dla nieznajomego.

Z ogólnej reguły przedstawionej przez św. Tomasza na początku cytowanej kwestii wynika cała hierarchia stanowiąca porządek miłości: od Boga, przez poszczególne rodzaje bliźnich, po samego siebie. Hierarchia ta wyraża poniekąd blask myśli średniowiecznej: jasne, ostre, wyważone i precyzyjne jak sklepienie gotyckiej katedry stwierdzenia mają pomóc człowiekowi w budowaniu na co dzień dobrego i uporządkowanego życia, którego zwornikiem będzie Bóg: nasza pierwsza przyczyna i ostateczny cel.

Całość wykładu św. Tomasza można podsumować następująco: Należy miłować Boga bardziej niż bliźniego (art. 2) i bardziej niż samego siebie (art. 3). Należy miłować samego siebie bardziej niż bliźniego (art. 4). Należy miłować bliźniego bardziej niż własne ciało (art. 5). Spośród bliźnich należy jednych miłować bardziej niż innych (art. 6). Należy miłować swoich bliskich bardziej niż tych, którzy są od nich lepsi (art. 7). Należy miłować przede wszystkim tych, z którymi łączą nas więzy krwi (art. 8). Należy bardziej miłować swego ojca niż swego syna (art. 9) i bardziej niż swoją matkę (art. 10). Należy miłować rodziców bardziej niż żonę (art. 11). Porządek miłości nie ustaje nawet w niebie (art. 13).

Oczywiście dokładne przeanalizowanie i uzasadnienie każdego z wniosków sformułowanych przez Akwinatę wykracza znacznie poza ramy niniejszego artykułu. Zależy nam raczej na obronie tego, co istotne, czyli samego faktu istnienia obiektywnego porządku miłości, a to właśnie dlatego, że obecnie bywa on zupełnie wprost negowany przez przedstawicieli nowej teologii. Ograniczymy się zatem do omówienia artykułu 1, dotyczącego istnienia porządku miłości, oraz artykułu 6, który służy za podstawę dla pozostałych artykułów tej kwestii.

Dzisiejsze magisterium papieskie niejednokrotnie podkreśla, że wszyscy ludzie są równi nie tylko wobec prawa, ale także „w obowiązkach i godności”<sup>36</sup>. Fakt, że wszyscy ludzie mają tę samą naturę gatunkową, prowadzi wielu do wyobrażenia, że wszyscy są sobie bezwzględnie i pod każdym względem równi, a równość traktowania jest jako synonim sprawiedliwości. Jednak posiadanie tej samej natury ludzkiej, która czyni nas braćmi (por. Mt 23, 8), nie czyni nas ani całkowicie równymi, ani identycznymi; nie zrównuje nas też w osobistej cnocie ani w wynikającej z indywidualnych uczynków moralnej godności przed Bogiem.

I tak na przykład ojciec (którego zadaniem jest kierowanie rodziną) nie jest równy synowi (którego zadaniem jest podporządkować się kierownictwu ojca), ani matka (której zadaniem jest wychowywanie dzieci) nie jest równa córce w prawach i obo-

36 Franciszek, encyklika *Fratelli tutti*, nr 5, 3 października 2020.

wiązkach życia rodzinnego. Również sami małżonkowie nie są sobie równi, skoro św. Paweł, dyktując zasady chrześcijańskiego życia rodzinnego, nakazuje: „Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu, bo mąż jest głową żony, jak i Chrystus Głową Kościoła (Ef 5, 22-23). W dziedzinie kultu wierni ochrzczeni nie są równi wyświęconym kapłanom ani co do praw, ani obowiązków, ani godności sakramentalnej. To samo powiedzieć można o przedstawicielach poszczególnych stopni kościelnej hierarchii, której złożona struktura i wielowiekowe trwanie świadczy raczej o tym, że porządkując wewnętrzne stosunki pomiędzy wiernymi, Kościół nie kierował się zasadą równości w prawach, obowiązkach i godności.

I rzeczywiście, już Arystoteles zauważył na początku swojej *Metafizyki*, że właściwością mądrości jest zaprowadzanie porządku<sup>37</sup>, to zaś jest możliwe tam, gdzie mamy do czynienia z wieloma niejednakowymi lub nierównymi elementami. Porządek zakłada więc przynajmniej względną nierówność składających się nań elementów i tym tłumaczy się opozycję między Tomaszowym *ordo caritatis* a nową teologią moralną, która uroczyście proklamuje równość wszystkich ludzi w ich prawach, obowiązkach i godności.

W artykule 1 kwestii 26 św. Tomasz pokazuje, że miłość posiada pewien wewnętrzny, precyzyjnie określony porządek. Miłość nie jest bowiem dla św. Tomasza po prostu spontanicznym uczuciem, lecz aktem cnoty, a jako taka musi podlegać rządowi rozumu, gdyż nie można mówić o cnotce tam, gdzie nie ma postępowania zgodnego z rozumem<sup>38</sup>. Wobec tego istnienie obiektywnego porządku miłości jest najzupełniej racjonalnym, logicznym postulatem. Chociaż bowiem miłość chrześcijańska wynika z pobudki nadprzyrodzonej (miłuje się bliźniego ze względu na Boga, a nie tylko na bliźniego jako takiego), to pamiętajmy, że łaska nie znosi porządku natury<sup>39</sup>, gdyż ten również istnieje z Bożego ustanowienia. Cóż bowiem należałoby powiedzieć o mężu, który kocha swoją sąsiadkę na równi z własną żoną, albo o matce, która nie kocha własnych dzieci bardziej niż cudzych? Z takim samym zaburzeniem porządku mamy do czynienia na przykład wówczas, gdy papież bardziej troszczy się o to, by nie urazić niewierzących, niż o to, by przekazywać nieskażoną naukę wiernym synom Kościoła, albo gdy rządzący państwem i stanowiący prawo bardziej dbają o interes zagranicznych korporacji niż o dobro własnych obywateli.

Mnóstwo przykładów, jakie moglibyśmy zacerpnąć z codziennego życia – czy to ze sfery politycznej i społecznej, czy rodzinnej, czy wreszcie religijnej – pokazuje, że w miłości konieczne jest zachowywanie porządku. W przeciwnym razie z największej cnoty chrześcijańskiej stanie się ona ślepym aktem woli, miotanym to tu to tam pod wpływem dominujących w danej chwili uczuć, doznań i stanów psychicznych, przez co stanie się łatwą ofiarą ideologii (dlatego opinia publiczna tak łatwo zgadza się dziś na odwoływanie się do miłości w kontekście rzekomych praw, które miałyby przysługiwać czy to osobom z zaburzeniem homoseksualnym, czy migrantom ekonomicznym).

37 Arystoteles, *Metafizyka*, I, 1.

38 Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 23, a. 3.

39 Por. np. św. Tomasz z Akwinu, *In II librum Sententiarum Petri Lombardi commentarium*, dist. 9, q. 1, a. 8.

Tymczasem chrześcijańska miłość zaczyna się od Boga jako przyczyny i zmierza do Niego jako do celu, zatem to Bóg jest zasadą i miarą, regulującą miłość, którą mamy realizować w działaniu: „Kto kocha ojca lub matkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien. I kto kocha syna lub córkę bardziej niż Mnie, nie jest Mnie godzien” (Mt 10, 37). Jeśli więc racją miłości bliźniego jest miłość Boga, wynika z tego, że miłość bliźniego musi oznaczać nie tylko troskę o jego bezpieczeństwo i doczesny dobrobyt, ale także – i przede wszystkim – o jego wieczne zbawienie. Z punktu widzenia zarządzania państwem należałoby więc powiedzieć, że główną powinnością katolickiej głowy państwa jest w tym porządku stworzenie bądź utrzymanie takich stosunków prawnych i społecznych, które ułatwiają, a nie utrudniają obywatelom praktykowanie cnót oraz życia religijnego (np. prawny zakaz handlu w niedziele i dni świąteczne, przeciwstawianie się masowej migracji z krajów niekatolickich, a często otwarcie wrogich wobec chrześcijaństwa). Zwróćmy przy tym uwagę, że tego typu zabiegi nie są działaniem w ramach jakiegoś wyjątku od ogólnej reguły, co wymagałoby nadzwyczajnych racji dla ich uzasadnienia, lecz raczej stanowią działanie zgodne z regułą ordo caritatis.

Zatrzymajmy się teraz na chwilę nad treścią artykułu 6, w którym św. Tomasz odpowiada na pytanie: Czy spośród bliźnich należy jednego miłować bardziej niż drugiego? Artykuł jak zwykle zaczyna się od trzech argumentów przemawiających za tezą przeciwną do tej, której Doktor Anielski zamierza bronić. Dwa z nich zaczerpnięte zostały z traktatu O nauce chrześcijańskiej św. Augustyna, trzeci zaś nawiązuje do definicji miłości podanej przez Arystotelesa w II księdze Retoryki. Następnie św. Tomasz przedstawia argument przeciwny, stanowiący rozumowanie, w którym jedna z przesłanek opiera się na cytacie z Księgi Kapłańskiej: „Kto by złorzeczył ojcu swemu albo matce, śmiercią umrze” (Kpł 20, 9).

Przechodząc następnie do rozstrzygnięcia postawionego problemu, św. Tomasz odnotowuje, że zdania na temat miłości należnej bliźniemu były podzielone. Pierwsze stanowisko sprowadza się do tego, że wszystkich bliźnich powinniśmy miłować na równi co do wewnętrznego uczucia, natomiast w spełnianiu zewnętrznych uczynków miłości, czyli wyświadczeniu bliźnim dobrodziejstw, należy przestrzegać pewnego porządku. Taką tezę św. Tomasz odrzuca jako niezgodną z rozumem:

„Uczucie miłości, które jest skłonnością łaski, nie jest mniej uporządkowane niż pożądanie naturalne, które jest skłonnością natury: wszak jedna i druga skłonność pochodzi z Bożej mądrości. Widzimy zaś w rzeczach naturalnych, że skłonność natury jest proporcjonalna do aktu albo do ruchu zgodnego z naturą każdej rzeczy: na przykład ziemia ma większą skłonność ciężenia niż woda, gdyż przysługuje jej bycie pod wodą. Zatem również skłonność łaski, którą jest uczucie miłości, musi być proporcjonalna do tego, co się czyni na zewnątrz: w taki mianowicie sposób, byśmy silniejsze uczucie miłości żywili do tych, którym godzi się nam wyświadczać większe dobrodziejstwa”<sup>40</sup>.

40 Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 26, a. 6.

Jak naturalny instynkt każe nam dbać najpierw o naszych bliskich, a dopiero potem o pozostałych, tak też nadprzyrodzona miłość wлана przez Boga w nasze serca zachowuje tę samą logikę, gdyż nawet logika czysto przyrodzonego, zwierzęcego instynktu pochodzi ostatecznie od Boga.

Dlatego św. Tomasz przychyła się ostatecznie do drugiej tezy: że określonego porządku miłości należy przestrzegać zarówno co do wewnętrznego uczucia, jak i co do zewnętrznych uczynków, które z niego wynikają. Jak dalej wyjaśnia:

„Ma to swoje uzasadnienie w tym, że skoro zasadą miłowania jest Bóg oraz sam miłujący, to większej bliskości do jednej z tych zasad z konieczności musi odpowiadać większe uczucie miłości, bo – jak już wyżej powiedzieliśmy – wszędzie tam, gdzie jest jakaś zasada, porządek ujmuje się przez odniesienie do owej zasady”<sup>41</sup>.

Wreszcie stanowisko św. Tomasza w tej sprawie zostaje jeszcze bardziej doprecyzowane w odpowiedzi na pierwszy z zarzutów przedstawionych na początku artykułu. Sam zarzut opiera się na słowach św. Augustyna, które zdają się sugerować, że *ordo caritatis* jest czymś jedynie zewnętrznym w stosunku do cnoty miłości i wymuszonym przez ograniczenia naszej własnej natury:

„Wszystkich ludzi należy miłować na równi. Ponieważ jednak wszystkim pomóc nie zdołasz, przeto należy zadbać zwłaszcza o tych, którzy zależnie od sposobności czasu, miejsca i innych rzeczy są z tobą ściślej związani, jak gdyby zrządzeniem losu”<sup>42</sup>.

Odpowiadając, św. Tomasz stwierdza, że miłowanie bliźnich może być nierówne w dwóch różnych znaczeniach: po pierwsze, co do wielkości dobra, którego chcemy dla miłowanego; po drugie, co do intensywności uczucia miłości. W pierwszym więc znaczeniu wszystkich bliźnich mamy miłować na równi, gdyż dla każdego z nich chcemy przede wszystkim wiecznego zbawienia, które jest dobrem największym. Natomiast w drugim znaczeniu nie mamy obowiązku miłować wszystkich na równi.

**Marcin Beściak** - absolwent Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych UJ oraz filologii klasycznej UW, obecne doktorant tej uczelni; tłumacz z języka łacińskiego, niemieckiego, francuskiego i włoskiego; zajmuje się głównie dziełami z zakresu teologii i filozofii tomistycznej; współpracownik Instytutu Tomistycznego w Warszawie, zaangażowany w prace nad projektem wydania dzieł wszystkich Tomasza z Akwinu w języku polskim.

41 Św. Tomasz z Akwinu, *Summa theologiae*, II-II, q. 26, a. 6.

42 Św. Augustyn, *De doctrina christiana*, I, 28 (tłum. własne autora artykułu).

# Kult świętych patronów narodu - praktyka i teologia

**W**wielu krajach, regionach, prowincjach święci Pańscy związani z tymi miejscami, już to przez życie i działalność, już to przez obecność relikwii, stanowią obiekt tak szczególnej czci, że stają się symbolem tożsamości narodowej i kulturowej. Wizerunki i atrybuty poszczególnych patronów można wówczas spotkać na herbach (św. Małgorzata, Dziewica i Męczennica w Nowym Sączu), pieczęciach (św. Mikołaj w Głogowie), nawet monetach i banknotach (św. Wacław i św. Agnieszka Przemyslidówna w Czechach). Niekiedy postać świętego staje się ikoną popkultury i jest zawłaszczana przez często frontalnie różniące się grupy społeczne, partie polityczne i subkultury, jak św. Joanna d'Arc, drugorzędna patronka Francji. Dziewica Orleańska, której figura znajduje się niemal w każdym kościele we Francji odbiera też honory od laickiej Republiki Francuskiej, jest sztandarową postacią antyklerykałów, katolickich tradycjonalistów i tzw. ideologii gender...

Niektórzy święci funkcjonują niezależnie od faktu świętości jako postacie ważne dla historii i literatury narodu (np. w Polsce św. Jadwiga Andegaweńska i bł. Wincenty Kadłubek). Katolicki kult świętych przejawia się w obchodach ich świąt liturgicznych, modlitwach, czci relikwii i wizerunków, procesjach i pielgrzymkach. Niemalą rolę pełni też fakt dostępności ciała świętego bądź jej brak (np. św. Stanisława Kostki w Rzymie), a także pora roku w której przypada liturgiczne święto (obchody świętych „zimowych” w polskim klimacie są bardzo skromne).

Jest zrozumiałe, że swoistą ambicją plemion i ludów, które przyjmowały chrześcijaństwo było posiadanie rodzimego świętego. Taki święty odgrywał wówczas rolę konsolidacyjną i polityczną, o czym świadczy kanonizacja św. Wojciecha w 999 r, a więc dwa lata po męczeńskiej śmierci i związane z nią: zjazd gnieźnieński i ustanowienie niezależnej administracji kościelnej na ziemiach polskich w 1000 r. oraz koronacja na króla Bolesława Chrobrego w 1025 r. Kanonizacja w 1253 r. i obecność w Krakowie relikwii św. Stanisława za Szczepanowa znacznie podniosła rangę miasta stołecznego (co już wcześniej, w 1184 r. usiłowano uczynić przez sprowadzenie relikwii św. Floriana - do dziś popularnego w Polsce). Warszawa doczekała się „swojego” świętego dopiero w 2009 r., kiedy kanonizowany został arcybiskup warszawski Zygmunt Szczęśny Fe-

liński i rzecz jasna nie miało to już żadnego znaczenia politycznego i (niestety) niewielki był oddźwięk tego wydarzenia w pobożności wiernych.

Rola świętych biskupów i męczenników Wojciecha i Stanisława wydaje się kluczowa dla polskiej tożsamości narodowej i politycznej i kulturowej. Wprawdzie na stolicach biskupich w Gnieźnie i w Krakowie zasiadali, stosunkowo niedługo po męczennikach, także wyznawcy (odpowiednio bł. Bogumił, beatyfikowany w 1925 r. i bł. Wincenty Kadłubek, beatyfikowany w 1764 r.), ale ich rola nie może być porównywana z symbolami, jakimi są ich kanonizowani współbracia w biskupstwie.

Znaczenie św. Wojciecha, pierwszego kanonizowanego Słowianina z czeskiego rodu Sławnikowiców, który przybył na ziemię polskie, by następnie wyruszyć na wyprawę misyjną do Prus, jest symboliczne nie tylko dla Polski, ale także dla Czech i Węgier (gdzie według tradycji biskup bierzmował św. Stefana I, przyszętego króla apostolskiego Węgier). Kult w Polsce wyrażał się w budowie kościołów i ołtarzy ku czci męczennika, pielgrzymkach do Gniezna oraz, lokalnie, do miejsc związanych z działalnością misyjną Świętego w Świętym Gaju i w dzielnicy Gdańska - Święty Wojciech. Trudno jednak uznać Wojciecha za świętego ludowego, wzywano go powszechnie w różnych życiowych przypadkach. Obecność jego wizerunków w polskich domach była i jest raczej sporadyczna. Podobnie jego figury i kapliczki na wolnej przestrzeni spotykane są nieczęsto, nieporównywalnie rzadziej niż św. Jana Nepomucena (skądinąd czeskiego męczennika) czy św. Floriana. Miejsce św. Wojciecha jest w narodowym panteonie jako (domniemanego) autora Bogurodzicy, antenata prymasów Polski, świętego cieszącego się kultem głównie liturgicznym, w rodzimej ikonografii znajdującego się obok św. Stanisława, już to na obrazach, już to w figuratywnym przedstawieniu obok głównego obrazu w nastawie ołtarza, symetrycznie do krakowskiego biskupa męczennika, niczym Apostoł Piotr z Apostołem Pawłem.

Co do Stanisława ze Szczepanowa, to jego kult wydaje się być bardziej rozpowszechniony, zwłaszcza w Polsce południowej. Gniezno straciło na znaczeniu politycznym, administracyjnym i kulturowym, a z czasem i religijnym, kiedy de facto prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński był jednocześnie arcybiskupem warszawskim i łączył unią personalną dwie archidiecezje, rezydując w Warszawie. Kraków pozostając stolicą Polski aż do XVII wieku był świadkiem rządów Piastów, Andegawenów a wreszcie Jagiellonów, przeżywając złoty wiek kultury polskiej. W czasach zaborów Kraków, ciesząc się względną autonomią, stał się rezerwuarem polskiej tożsamości. Religijne znaczenie Krakowa wzrastało wraz z kolejnymi fundowanymi klasztorami, kościołami, kanonizacjami i beatyfikacjami krakowskich naśladowców Chrystusa.

Istotne znaczenie dla rozświetlenia Krakowa i podniesienia jego znaczenia w Kościele powszechnym był wybór w 1978 r. arcybiskupa krakowskiego Karola Wojtyły na papieża. Sam Jan Paweł II podkreślał, że przeszedł na stolicę Św. Piotra ze stolicy Św. Stanisława. Z dziewięćsetną rocznicą męczeńskiej śmierci krakowskiego biskupa wiąże się pierwsza w historii podróż apostolska papieża do Polski i tzw. „bierzmowanie dziejów” na krakowskich Błoniach w 1979 r. Wówczas Stanisławowi nadał papież

tytuł „patrona ładu moralnego”. Nie zmienia to faktu, że św. Stanisław, podobnie jak św. Wojciech, nie stał się świętym ludowym. Choć jego obrazy i figury spotyka się nieco częściej, kościołów pod jego wezwaniem jest więcej, to jednak pozostał w głównej mierze „symbolem”.

W Tradycji Kościoła dzień śmierci męczenników nazywa się dies natalis (poświędzone używanie tego terminu datowane jest na V wiek). Zwykle obchodzi się pamiątkę męczenników w dniu ich męki, to znaczy w rocznicę ich całkowitego upodobnienia się do Chrystusa - Ofiary. W przypadku św. Wojciecha jest to właściwy dzień śmierci - 23 kwietnia. W przypadku św. Stanisława, jako, że prawdopodobny dzień zamordowania go na krakowskiej Skałce to 11 kwietnia, a zatem najczęściej dzień ten przypada w Wielkim Tygodniu albo w tygodniu paschalnym, w kalendarzu powszechnym (trydenckim) jego wspomnienie przypada 7 maja, a w Polsce jego uroczystość 8 maja. Zarówno uroczystościom świętowojościechowym w Gnieźnie jak i świętostanisławowym w Krakowie towarzyszy procesja. Procesje, szczególnie w średniowieczu znalazły bardzo dużo miejsca w pobożności ludowej, a w okresie baroku osiągnęły apogeum. Przez nie oddawano cześć świętym patronom, niosąc ich figury, obrazy i relikwie. Procesje były manifestacją wiary ludu, stając się de facto punktem kulminacyjnym święta. Procesja krakowska, zainicjowana w roku kanonizacji biskupa odbywa się niemal rokrocznie (wyjątek stanowi okupacja hitlerowska i pandemia koronawirusa) od wieków ze szczególnym rozmachem i gości hierarchów Kościoła także z zagranicy. Procesja ta była też, w zależności od kontekstu politycznego, okazją do manifestacji nastrojów i dążeń narodu. Obok relikwii głowy i ręki św. Stanisława niesione są w tej procesji relikwie także innych polskich, a zwłaszcza krakowskich świętych i błogosławionych i często obchody mają charakter dziękczynny za bieżące kanonizacje i beatyfikacje.

Typowe dla katolicyzmu zjawisko kultu świętych choć może być rozpatrywane z punktu widzenia różnych nauk np. antropologii, socjologii, to jednak najbardziej „wewnętrznym” środowiskiem dla tego zagadnienia jest teologia. Uzasadnienie dla kultu świętych Pańskich przedstawia św. Tomasz z Akwinu w swojej Sumie teologii: „Bynajmniej nie uchybia potędze Boga to, że działa ona za pośrednictwem drugich przyczyn. Przeciwnie chodzi tutaj o ładu we wszechświecie, o zgranie wszystkich jego części w jedno, chodzi też o to aby dobrodziejstwa Boga udzielały się rzeczom w wielorakich postaciach; mianowicie, żeby poszczególne rzeczy pobierały od Boga nie tylko dobra do każdej z nich z osobna należące, ale żeby były przyczynami niosącym dobro innym rzeczom. Podobnie i w naszym wypadku: bynajmniej nie uchybia miłosierdziu Boga to, że - aby doznać jego zmiłowania - trzeba prosić świętych o modlitwy” (STh suppl, a. 72 q. 2 ad 1).

Doktor Anielski podejmuje także kwestię wielkości świętych (zwykle subiektywnie ocenianą z ludzkiego punktu widzenia). Im większy święty, tym jego modlitwa jest miłsza Bogu. Czy zatem należałoby zwracać się i szukać patronatu tylko u wielkich świętych np. Józefa Oblubieńca, czy Jana Chrzyciela, czy wreszcie samej Najświętszej Maryi Panny? Liczne narody, diecezje, miasta obrały za patrona właśnie znanych i wielkich świętych, a niekoniecznie związanych w swoim życiu ziemskim z tymi

miejscami. Na przykład nazwa Gruzja wywodzi się od św. Jerzego, pochodzącego z Kapadocji, w tradycji wschodniej nazywanego Megalomartyros - wielkim męczennikiem. Święty Jerzy jest patronem wielu krajów, w tym, oprócz Gruzji, Anglii, Portugalii, Holandii, Niemiec, Szwecji, Litwy, Rosji, Serbii, Bośni, Czarnogóry i Etiopii, patronem archidiecezji białostockiej, wileńskiej oraz diecezji pińskiej. Jest również patronem wielu miast i regionów m.in.: Neapolu, Ferrary, Katalonii. Jest prawdą, pisze św. Tomasz, że wielcy święci mają u Boga większe względy, ale od pobożności wiernych zależy skutek modlitwy i wszystkim świętym winna być oddawana cześć. Wreszcie niektórym świętym zlecono opiekę nad szczególnymi sprawami trapiącymi ludzi<sup>43</sup>. Można też wywnioskować, że święci związani z jakimś regionem lub krajem w czasie śmiertelnego życia, nie przestają miłować swojej ziemskiej ojczyzny, wszak „miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor 13, 8).

Bł. Anna Katarzyna Emmerich utrzymuje, że dobroczynne oddziaływanie świętych daje się odczuć szczególnie w miejscach, gdzie znajdują się ich kości. Relikwie promieniują blaskiem i są dla tych miejsc źródłem błogosławieństwa. Miejsca te są chronione od nieszczęść nawiedzających inne okolice, niechronione przez takie relikwie, ale ich działanie jest najmocniejsze tam, gdzie wzywa się pomocy świętych<sup>44</sup>. W wizjach błogosławionej augustianki święci i ich relikwie jaśnieją tym samym blaskiem. Wynika to z relacji, jaka nie przystaje istnieć po śmierci między duszą a ciałem. Święci mogą oddziaływać na wiernych przez relikwie - odpowiednio do miary oddawanej im z wiarą czci<sup>45</sup>. Św. Tomasz z Akwinu stwierdza, że choć modlitwy świętych, jakimi są ich zasługi trwale będące przed obliczem Boga trwale są skuteczne same w sobie, to jednak z winy ludzi na ziemi mogą nie odnieść skutku; gdy weźmiemy pod uwagę modlitwę zwyczajną, prze którą święci wołają do Boga o litość i przedstawiają mu prośby z ziemi, to te modlitwy zawsze odnoszą skutek, gdyż święci, chcą tego, czego chce Bóg, a proszą tylko o to, co chcą aby się stało, to zaś czego Bóg zasadniczo chce, zawsze się spełnia<sup>46</sup>.

Pełne przenikliwości wyjaśnienie tego jak święci wiedzą o modlitwach i innych aktach czci, jakiej doznają od ludzi na ziemi, znaleźć można również w Sumie teologii. Każda dusza w niebie widzi w istocie Boga tyle, ile wymaga doskonałość jej szczęścia, ta zaś wymaga, żeby człowiek miał to czego pragnie w sposób należyty. Należy pragnie zaś ten, kto chce znać to co jego dotyczy i to święci poznają w Słowie Ojca. Święci, będący współpracownikami Boga pragną nieść potrzebującym pomoc do zbawienia i to przyczynia się do ich chwały. Poznają więc w Słowie pragnienia, modlitwy i praktyki pobożne tych, którzy wzywają ich wstawieństwa. W świetle doktryny Doktora Anielskiego, miejsca, profesje czy życiowe przypadki, nad którymi czy to przez powszechną praktykę ludu wiernego, czy przez oficjalne ustanowienie przez władzę kościelną i/lub polityczną patronatu, znajdują się rzeczywiście pod opieką świętych Pańskich, poznających potrzeby jednostek, społeczności, narodów w Słowie, czyli w Drugiej Osobie Trójcy Przenajświętszej. Święci, żywią uczucie miłości do tych,

43 Por. STh suppl. q. 72, a. 2, ad 2.

44 Por. A. K. Emmerich, Tajemnice czasów ostatecznych, Kraków 2011, s. 61.

45 Por. T. Wegener, Bł. Anna Katarzyna Emmerich. Stygmaty i wizje, Kraków 2012, s. 282.

46 Por. STh suppl. q. 72, a. 3, corpus.

którzy są im drodzy, ale nie spieszą z pomocą inaczej, jak tylko zgodnie z postanowieniem sprawiedliwości Bożej. Wszelako niosą wiele pomocy wstawiając się do Boga.

Interesującym zagadnieniem jest opisane w Księdze Daniela starcie dwóch dobrych aniołów, stróżów narodów: „Ja zaś przybyłem z powodu twoich słów. Lecz księżę królestwa Persów sprzeciwiał mi się przez dwadzieścia jeden dni. Wtedy przybył mi z pomocą Michał, jeden z pierwszych książąt. Pozostawiłem go tam przy królach Persów” (Dn 10, 12-13). Modlitwy anioła narodu żydowskiego nie odniosły skutku. Analogicznie można potraktować sprawę wstawiennictwa świętych patronów narodów walczących ze sobą. Nie należy rozumieć, że święci modlą się o przeciwstawne sprawy, ale że oddają oni pod osąd Boga zasługi różnych stron, oczekując wyroku. Niebiescy opiekunowie narodów nie ścierają się w obronie niesprawiedliwie czyniących, ale w prawdzie oceniają ich postępowanie. Gdy winy lub zasługi narodu stają przed trybunałem Boga można powiedzieć, że dany anioł lub patron przegrał lub zwyciężył. Zwycięża zawsze jednak wola Najwyższego Sędziego i wpatrujący się w nią święci nigdy nie chcą tego, czego nie zdołają otrzymać, a więc i nie proszą o to. Widać więc, że modlitwy patronów zawsze są wysłuchane<sup>47</sup>.

W polskiej batalistyce, również pojawiają się święci. Ukazują się na niebie budząc popłoch u strony przeciwnej (Matka Boża Łaskawa podczas bitwy warszawskiej w 1920 r.), albo sami prowadzą wojska do boju i walczą (św. Kazimierz pod Połockiem w 1518 r.), albo jeszcze w czasie ziemskiego życia ukazują się na polu bitwy przez bilokację (Sługa Boża Matka Teresa od Jezusa Marchocka w czasie bitwy pod Beresteczkiem w 1651 r.).

Wstawiennictwa świętych patronów wzywa się także w literaturze. Jako przykład niech posłuży dramat napisany także przez świętego, arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego „Oskar i Wanda”, którego treść jest osnuta na tragicznym przebiegu powstania w Galicji w 1846 r.:

„Bogurodzico a nasza Królowo,  
Wejrzyj na ucisk wiernego Ci ludu;  
Wszak Twe u Syna wszechmogące słowo,  
On Matce swojej nie odmówi cudu,  
Prośże Go, Pani, by nam dodał siły  
Do wydzwignięcia ojczyzny z mogiły.  
Święty Wojciechu, Święty Stanisławie,

47 Por. STh suppl. q. 72, a. 3 ad 3.

Cny Królewiczu Kazimierzu Świąty,  
I wy Jadwigo, Jacku i Czesławie,  
Naszych Patronów poczcie wniebowzięty,  
Błagajcie Pana, by kraj co was zrodził  
Z ciężkiej niewoli wreszcie wyswobodził<sup>48</sup>.

Pośrednictwo patronów ojczyzny ukazują również mistyczne wizje polskich świętych, czego przykładem są słowa zanotowane w „Dzienniczku” św. Faustyny Kowalskiej w 1936 r.: „*W pewnej chwili ujrzałam stolicę Baranka Bożego i przed tronem trzech świętych: Stanisława Kostkę, Andrzeja Bobolę i Kazimierza królewicza, którzy się wstawiali za Polskę*” (Dz. 689).

Kultowi świętych patronów, głęboko zakorzenionemu w wierze pokoleń katolików, teologiczne uzasadnienie daje Magisterium Kościoła i nauczanie świętych doktorów. W życiu narodów chrześcijańskich cześć oddawana patronom oddziałuje głęboko nie tylko na życie religijne, ale jest wyrazem politycznej i kulturowej tożsamości i odrębności. Trudno nawet określić granicę funkcjonowania postaci świętego, „narodowego” między sacrum a profanum, bowiem najczęściej patronowie kraju brali udział w ważnych dla historii ojczyzny momentach. Niekiedy osoba świętego funkcjonuje równolegle w wymiarze niesakralnym. Do Kościoła nauczającego należy przedstawienie duszpasterskiej celowości kultu świętych, którą jest uwielbienie Boga Jedyneho w Trójcy oraz prowadzenie przez czcicieli życia zgodnego z Ewangelią Jezusa Chrystusa, w którego Mistycznym Ciele święci są wybitnymi członkami.

**ks. Karol Załęski** - kapłan Instytutu Dobrego Pasterza, duszpasterz w Duszpasterstwie Tradycji Katolickiej w Białymstoku

---

48 Z. Sz. Feliński, Prakseda. Oskar i Wanda, Szczecinek 2010, s. 217.

# Jasnogórskie Śluby Narodu – wizja chrześcijańskiego patriotyzmu Prymasa Tysiąclecia

W wielu parafiach Polski możemy spotkać ramę z umieszczonym w niej tekstem Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego. Jest to pamiątka doniosłego wydarzenia o charakterze głównie duchowym, które miało miejsce ponad 60 lat temu, bo 26 sierpnia 1956 r., w święto Matki Boskiej Częstochowskiej. Lektura tego tekstu, jak i znajomość okoliczności jego powstania mogą nie tylko wzbogacić naszą kulturę osobistą, ale i pobudzić do zastanowienia się nad tym czym powinien być polski patriotyzm.

Przedstawienie Jasnogórskich Ślubów Narodu nie może więc ograniczać się do ich treści, która to stanowi główną część tego artykułu. Musi ona być jednak umiejscowiona w kontekście historycznym ich powstania i złożenia oraz skonfrontowana z tym, czy i jak one zostały zrealizowane.

## Walka o tożsamość narodu polskiego

Lata 50. ubiegłego wieku były ciężkimi dla Kościoła katolickiego w realiach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Pomimo kilku prób dialogu i pewnych ustępstw ze strony hierarchii kościelnej, w epoce stalinowskiej „komuniści prowadzili własną grę zmierzającą do wyrugowania Kościoła z życia społecznego i pozbawienia go funkcji głosu sumienia w sprawach narodowych i państwowych”<sup>49</sup>. Jednym z najbardziej znaczących elementów tej polityki stało się internowanie prymasa Polski, Stefana kard. Wyszyńskiego. To w czasie pozbawienia wolności przez komunistów hierarcha przystał na propozycję ponowienia ślubów, które złożył Maryi, ogłoszonej wtedy Królową Polski, król Jan Kazimierz Waza.<sup>50</sup>

49 R. Łatka, J. Marecki, Kościół katolicki w Polsce rządzonej przez komunistów, Warszawa, s. 47.

50 Syntetyczną wizję okoliczności powstania Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego możemy znaleźć w następującym artykule: P. Kordyasz, Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego. Dostępny jest on na następującej stronie internetowej: <https://przystanek-historia.pl/pa2/tematy/milenium/85556,Jasnogorskie-Sluby-Narodu-Polskiego.html>, dostęp 21 XI 2022 r.

Kilka okoliczności zbiegło się na przyjęcie przez kard. Wyszyńskiego propozycji paulinów, która polegała na odnowieniu gestu królewskiego z XVII wieku, a który dla prymasa posłużył jako punkt wyjścia dla zorganizowania całościowego programu wielkiej narodowej nowenny mającej przygotować Polaków do obchodów tysiąclecia chrztu Mieszka I, przypadającą w 1966 r. Jak określa ją J. Marecki: „Jej celem było nie tylko przygotowanie uroczystości millenijnych, lecz także przeciwstawienie się ateizacji społeczeństwa i odrodzenie poczucia tożsamości narodowej.”<sup>51</sup> Władze komunistyczne postanowiły zorganizować własne obchody, Tysiąclecia Państwa Polskiego, lecz nie potrafiły one zmobilizować społeczeństwa do udziału w świeckich uroczystościach, tym bardziej, iż brakowało im konkretnego wydarzenia historycznego, które odwoływałoby się do świadomości kulturowo-historycznej społeczeństwa. Można wręcz powiedzieć, że pomimo planu przejścia obchodów kościelnych przez państwo, to stronie kościelnej udało się powiązać wątek państwowy z religijnym, który został przedstawiony jako podstawowy: „Chrzest Polski został przedstawiony przez kard. Wyszyńskiego jako moment narodzin narodu. Taka narracja historyczna łatwo odwoływała się do wyobrażeń Polaków i znalazła swoje miejsce w zbiorowej wyobraźni narodu.”<sup>52</sup>

Sukces inicjatywy episkopatu był o tyle znaczący, że towarzyszyły mu również wysiłki duchowe, polegające na głoszeniu nauk opartych na tekście Jasnogórskich Ślubów Narodu, mającym na celu duchową przemianę Polaków, połączoną z odbudowaniem ich chrześcijańskiej tożsamości jako całości, która sporo ucierpiała w wyniku zaborów, wojen światowych i narzuconego jarzma sowieckiego. Okres międzywojenny był bowiem zbyt krótkim czasem, aby zapewnić spójność moralną, kulturową i religijną Polaków.

### **Patriotyczne elementy Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego**

Nie jest możliwe omówienie tutaj całości bogatego tekstu<sup>53</sup>, dlatego zostaną tutaj omówione wyłącznie wątki o bezpośrednim odwołaniu się do wartości patriotycznych. Sam tekst przywołuje na początku wątki historyczne, w których przypomina się po pierwsze królewski tytuł Maryi, jako Królowej Polski. Należy przy tym zaznaczyć, że obok tego tytułu, przed nim, jest wymieniony tytuł Królowej Świata, co świadczy o tym, że losy Polaków wpisują się w dzieje świata, nie są one czymś oddzielnym, hermetycznie zamkniętym.

Zobowiązania Narodu są poprzedzone prośbą o konieczne dla niego łaski oraz przypomnienie jego własnych zasług: „Przynosimy do stóp Twoich niepokalanych całe wieki naszej wierności Bogu i Kościołowi Chrystusowemu – wieki wierności szczytnemu posłannictwu Narodu, omytego w wodach Chrztu świętego.” Fragment ten wiąże tożsamość narodową z chrztem Mieszka. Polacy, którzy przypominają własne dokonania jednocześnie pamiętają o tym, co otrzymali od Boga, od Jego Matki, również i w kontekście jubileuszu 300-lecia obrony Jasnej Góry: „Stajemy przed Tobą pełni wdzięczności, żeś była nam Dziewicą Wspomożycielką wśród straszli-

51 R. Łatka, J. Marecki, op. cit., s. 68.

52 R. Łatka, J. Marecki, op. cit., s. 69.

53 Tekst Ślubów będzie podawany za: <https://dziedzictwo.ekai.pl/text.show?id=4192>, dostęp 28 XI 2022 r.

wych klęsk tyłu potopów.” Lecz te uczucia wdzięczności wiążą się również z rachunkiem sumienia: „Stajemy przed Tobą pełni skruchy, w poczuciu winy, że dotąd nie wykonaliśmy ślubów i przyrzeczeń Ojców naszych.” To zdanie jest kluczowe, aby zrozumieć głębię patriotycznej idei ślubów napisanych przez Prymasa Tysiąclecia. Polacy, przez ogrom swoich wad narodowych, brak zgody narodowej, brak wierności Bogu, sami przyczynili się do upadku swojego państwa. Tym samym, aby uniknąć podobnej tragedii na przyszłość, aby zapewnić pomyślny rozwój Ojczyzny i Narodu, Polacy muszą znacznie podnieść swój poziom moralny, gdyż tylko ludzie o silnym charakterze mogą dokonywać wielkich rzeczy.

Po inwokacjach religijnych, następuje pierwsze zobowiązanie, które jest fundamentem odnowy Narodu: „Przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.” Polacy, którzy podejmują to zobowiązanie, podkreślają wagę realizacji Woli Bożej w Polsce, gdyż to w niej odczytują jedyny sposób na zapewnienie pomyślności Ojczyzny. Jako środek do realizacji tego Maryjnego i Bożego panowania nad Polską, służy zobowiązanie do życia w stanie łaski uświęcającej (drugie zobowiązanie)

Trzecie zobowiązanie ma charakter bezpośrednio związany z przetrwaniem Narodu i jego wzrostem liczebnym: „Walczyć będziemy w obronie każdego dziecka i każdej kołyski, równie mężnie, jak Ojcowie nasi walczyli o byt i wolność Narodu, płacąc obficie krwią własną.” Ślub ten wiążąc historyczne walki o niepodległość z koniecznością walki o życie każdego dziecka (należy pamiętać o szerokim dostępie do tzw. aborcji w czasach PRL), pokazuje, że los najmniejszych Polaków jest kluczowy dla losu kraju, który nie może istnieć bez ludzi, którzy go zamieszkują. Kolejne zobowiązanie dopełnione zostało przez to dotyczące rodziny jako całości, opartej na nierozzerwalnym małżeństwie. Te cechy dobrych relacji rodzinnych są w tekście Ślubów rozszerzone na całość Narodu: „Przyrzekamy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku.” Troska ta ma przybrać szczególną formę wobec „głodnych, bezdomnych i płaczących”.

Wreszcie, pewnym znacznie bardziej osobistym aspektem Ślubów jest ten dotyczący wad i zalet narodowych, a więc tych stałych cech, które w pierwszym przypadku uławniają nam czynienie zła, zaś w drugim, czynienie dobra. Jest czymś interesującym zapoznanie się z tym, co zostało uznane za wady i zalety narodowe przez Prymasa Tysiąclecia: „Przyrzekamy wypowiedzieć walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu, rozwiązości. Przyrzekamy zdobywać cnoty: wierności i sumienności, pracowitości, oszczędności, wyrzeczenia się siebie i wzajemnego poszanowania, miłości i sprawiedliwości społecznej.” Tak skatalogowane cechy mogą zostać uznane za uniwersalne, nawet przez tych, którzy nie są chrześcijanami. Połączone ze zobowiązaniem o życiu w miłości, zgodzie i pokoju, stanowią one podstawę jedności całego Narodu, która obejmuje również tych, którzy nie są katolikami, choć wymowa całego tekstu jest jasna: chęć przyciągnięcia każdego Polaka do Boga, Jego Matki i Kościoła. Taki jest bo-

wiem wydzwięk ostatniego akapitu Ślubów: „Prowadź nas poprzez poddaną Ci ziemię polską do bram Ojczyzny Niebieskiej. A na progu nowego życia sama okaż nam Jezusa, błogosławiony Owoc żywota Twojego. Amen” Tym samym, w zgodzie z teologią katolicką, ojczyzna ziemską jest przedstawiona nie jako cel sama w sobie, lecz jako środek do osiągnięcia celu ostatecznego, czyli zbawienia wiecznego. Tylko wtedy może się dokonać prawdziwa jedność nie tylko Polaków, lecz i wszystkich mieszkańców świata.

W sposób oczywisty należy stwierdzić, że Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego są przepełnione przesłaniem głównie religijnym, podporządkowując treści patriotyczne nauczaniu Kościoła o ostatecznym celu życia ludzkiego. To przez jego pryzmat Prymas Tysiąclecia chciał przedstawić chrześcijańską wizję polskiego patriotyzmu na nowe millenium trwania Polski. Chrześcijaństwo jest bowiem religią, której wartości, mimo iż są głównie duchowe i mające Boga za centrum, nie gardzą tym, co jest drogie dla ludzi, a więc ich własny kraj, społeczności, naród. Losy Polski są od początków związane z religią chrześcijańską, co ma również swoje odzwierciedlenie w polskiej tradycji prawnej: „Zasada powiązania państwa i Kościoła katolickiego polegała na uznaniu Kościoła za jedną z głównych instytucji publicznych pozostających pod opieką państwa, z jednoczesnym nadaniem religii katolickiej charakteru wyznania panującego. Zasada ta obowiązywała w Polsce od początku jej historii.”<sup>54</sup> Związki te nie są więc arbitralnym wymysłem hierarchów kościelnych, lecz faktem historycznym, który w sposób bezsporny przełożył się na tożsamość narodową. Podobne przełożenie się na rzeczywistość powinno zająć w przypadku samych Ślubów Jasnogórskich, które były jednym z najważniejszych wydarzeń okresu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

### Dziedzictwo i jego dziedzice

Jednym z pierwszych skutków Jasnogórskich Ślubów, które zaczęły obchody Milenium Chrztu, było znaczące przyczynienie się do odzyskania suwerenności przez Polskę i rzucenie jarzma radzieckiego, co słusznie zauważył J. Żaryn: „Zgodnie z wolą Prymasa Tysiąclecia, na milenijnej glebie wyrosło nowe plemię Polaków, których nie udało się oderwać od wiary przodków, Kościoła i historii Narodu. Owocem Wielkiej Nowenny i Milenium Chrztu Polski stała się Solidarność, dziesięciomilionowy ruch społeczny powstały dzięki strajkom robotników.”<sup>55</sup> Warto więc zadać sobie również pytanie o to, na ile te miliony, z których pewne część na pewno sama składała Śluby w 1956 r. lub też później, zrealizowały podjęte zobowiązania.

Można bezspornie stwierdzić, że Polska nie stała się prawdziwie Królestwem Maryji, w którym ludzie żyją zgodnie z wolą Bożą. W wyniku kompromisów politycznych, zaakceptowanych również przez przedstawicieli Kościoła katolickiego<sup>56</sup>, państwo polskie nie ma charakteru państwa wyznaniowego, zaś jego władze są konstytucyjnie

54 W. Uruszczak, *Historia państwa i prawa polskiego 966-1795*, Warszawa, 2021, s. 57. W sposób podobny wypowiada się w tym temacie J. Walachowicz: „Inauguracja nowej wiary przez monarchę uczyniła z niej religię stanu, od początku popieraną przez państwo, które tą drogą słusznie spodziewało się wejść do grona państw Europy zachodniej i umocnić swoje młode struktury polityczne doświadczeniem administracyjnym Kościoła.” (J. Walachowicz, *Historia ustroju państwa*, Poznań, 1993, s. 87)

55 Cytat za: R. Łatka, J. Marecki, *op. cit.*, s. 74.

56 Syntetyczne przedstawienie niejednorodnej postawy przedstawicieli Kościoła katolickiego w procesie przyjmowania obecnej Konstytucji możemy znaleźć chociażby w następującej publikacji: P. Borecki, *Geneza modelu stosunków Państwo-Kościół w Konstytucji RP*, Warszawa, 2008, s. 188, 272, 285-286, 291-293.

zobowiązane do zachowania neutralności wyznaniowej i światopoglądowej. Nastąpiła tutaj jednoczesna ewolucja zarówno postulatów samego Kościoła katolickiego, który w konstytucji *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II, zmienił dotychczasowe podejście wobec wspólnoty politycznej, wkraczając na ścieżkę zapoczątkowaną już za pontyfikatu Piusa XII. Z drugiej zaś strony, polska wspólnota polityczna, chcąc zarzucić wrogi religii system komunistyczny, postanowiła ułożyć swoje relacje ze wspólnotami wyznaniowymi w sposób znacznie bardziej przyjazny.

Realizacja postanowienia odnośnie do ochrony życia ludzkiego w wielkich bólach została niemal całkowicie wykonana, lecz nie poprzez decyzję mającą swoje bezpośrednie źródło w woli Narodu, lecz przez dwa historyczne wyroki Trybunału Konstytucyjnego, kolejno z 28 maja 1997 r. i 22 października 2020 r. Nie znajdują one jednak szerokiego poparcia społecznego, co pokazuje, że również ten punkt nie został zrealizowany. Sytuacja jeszcze bardziej diametralnie odbiega od przyrzeczeń w dziedzinie nierozzerwalności małżeństwa, prawo państwowe podchodzi do tej sprawy całkowicie inaczej; „Jeżeli między małżonkami nastąpił zupełny i trwały rozkład pożycia, każdy z małżonków może żądać, ażeby sąd rozwiązał małżeństwo przez rozwód.” (Kodeks rodzinny i opiekuńczy, art. 56 § 1)<sup>57</sup>

Chyba najtrudniej jest poddać ocenie realizację zobowiązań dotyczących walki z wadami i zdobywaniem cnót, jak i ich konkretnym przełożeniem się na sytuację ekonomiczną nie tylko państwa jako całości, lecz i jego mieszkańców. Temat ten jest zbyt obszerny i wymaga przekrojowych badań socjologicznych i statystycznych, co również podkreśla jak delikatna i skomplikowana jest to materia. Można jednak stwierdzić, że nastąpiła ogólna poprawa dobrobytu Polaków, mimo iż nie oznacza to jednoczesnego wzrostu moralnego.

### Zakończenie

Jasnogórskie Śluby Narodu Polskiego były bez wątpienia, wraz z połączonymi z nimi obchodami tysiąclecia chrztu Mieszka I, jednym z największych wydarzeń w XX-wiecznej Polsce. Poprzeczka została postawiona bardzo wysoko, zaś podjęte zobowiązania miały zmobilizować Polaków do całkowitej przemiany duchowej i moralnej. Ich całkowita realizacja nie nastąpiła, lecz nie można mówić o ich całkowitej porażce, gdyż dały one mimo wszystko siły Narodowi polskiemu do podtrzymania własnej tożsamości, poprzez oparcie się obcej mu ideologii komunistycznej, z założenia internacjonalistycznej.

Jakiegokolwiek analizy tego aktu, jak i podobnych przysięg zbiorowych, powinny uświadomić nam, że ich ostateczne urzeczywistnienie jest raczej wynikiem głębokiego zaangażowania osobistego, niż odgórnych decyzji narzuconych reszcie społeczeństwa przez niewielkie grono. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby i dzisiaj te Śluby stanowiły podstawę do odnowy moralnej Polaków, tym bardziej, iż słabość natury ludzkiej, która jest ta sama przez kolejne pokolenia, wymaga nieustannej pracy każdego z nas nad samym sobą i nad tymi, którzy znajdują się pod naszą opieką.

<sup>57</sup> Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy w Dz. U. 1964 Nr 9 poz. 59 (z późniejszymi zmianami).

**Ks. Mateusz Markiewicz** – kapłan Instytutu Dobrego Pasterza, przygotowuje doktorat z prawa kanonicznego na temat pozycji Kościoła katolickiego w Konstytucji Rzeczypospolitej. Wykłada teologię dogmatyczną w Seminarium pw. św. Wincentego a Paulo Instytutu Dobrego Pasterza.

## Ukraińcy w Polsce – integracja i asymilacja, a patriotyzm

Jak podała w listopadzie polska Straż Graniczna, od 24 lutego 2022 granicę polsko-ukraińską łącznie przekroczyło ponad 8 milionów osób. Myślę, że w planach Kremla taka liczba uchodźców wojennych powinna była wywołać nie tylko kryzys humanitarny w Polsce, ale miała być także elementem destabilizującym sytuację wewnętrzną nad Wisłą, gdzie Ukraińcy byłiby odbierani przez polskie społeczeństwo we wrogi sposób. Putin z pewnością wyczekiwał zwiększenia animozji społecznych pomiędzy Polakami, a Ukraińcami. Finalnie okazało się, że polskie społeczeństwo z otwartym sercem rzuciło się na pomoc ukraińskim uchodźcom i plany Moskwy mówiąc po wojskowemu – spaliły na panewce. Dlaczego stawiam hipotezę, że Rosja oczekiwała kryzysu humanitarnego w Polsce? Jako reporter relacjonowałem sytuację na granicy polsko-białoruskiej. Ów kryzys migracyjny znalazł się w cieniu brutalnej rosyjskiej inwazji i już o nim zapomnieliśmy, ale w mojej opinii powinniśmy to postrzegać jako preludium do wojny. Po pierwsze, gdyby tzw. „operacja śluz” organizowana przez białoruskie KGB oraz rosyjskie FSB się powiodła kolejne fale migrantów wywożonych z Bliskiego Wschodu trafiałyby do Polski. Pierwsze skuteczne sforsowanie granicy oznaczałoby rozkręcenie masowego przerzutu. Mówimy o roku 2021. System pomocy humanitarnej nad Wisłą szybko stałby się mocno obciążony. Podsycano by animozje wobec migrantów co skutkowałoby zniechęceniem coraz większej części społeczeństwa do wspierania przybyszów do Polski. W takim układzie ukraińscy uchodźcy wojenni w roku 2022 trafiliby do kraju, który przez rok zmagał się z kryzysem migracyjnym, którego służby, administracja i samorząd były w pełni pochłonięte szukaniem miejsc do spania, pracy i edukacji dla gości z krajów Bliskiego Wschodu.

Reasumując, choć problem kryzysu migracyjnego na granicy polsko-białoruskiej pojawił się, to został szybko zminimalizowany interwencją polskich służb oraz Wojska Polskiego w postaci uszczelniania pasa granicznego. Chciałbym podkreślić, że w pełni popieram pomaganie uchodźcom wojennym i nie „szufladkuję” ludzi na „lepszych i gorszych”. Pamiętajmy wszelako, że wedle definicji uchodźstwa wojennego to Ukraińcy uciekający przed rosyjską inwazją byli de iure uchodźcami wojennymi, a nie ścigani przez Mińsk oraz Moskwę imigranci – będący ofiarą tej cynicznej gry. Zapobieżenie polsko-białoruskiej granicy oznaczało, że instrumentarium państwa było

w roku 2022 gotowe, by wspomóc potrzebujących na większą skalę. Co ciekawe, zniknęła także krytyka polityki Warszawy przez środowiska lewicowe, gdy w sposób jasny okazało się, że Aleksandr Łukaszenka wspomaga Federację Rosyjską w zbrojnej frontalnej inwazji przeciwko Ukrainie udzielając pomocy materiałowej, logistycznej oraz udostępniając terytorium (bez którego Rosjanie nie mogliby pójść na Kijów).

Odgórnice, pisząc o instytucjach państwowych i samorządowych Rzeczypospolitej byliśmy lepiej przygotowani do pomocy uchodźcom wojennym z Ukrainy. Oddolnie, patrząc przez pryzmat polskiego społeczeństwa, pojawiły się dwa znaczące niebezpieczeństwa. Pierwsze, dotyczyło opinii o Polakach która była kolportowana przez część polskich oraz zagranicznych mediów – że nasi rodacy z zasady nie pomagają uchodźcom. Wynikało to z błędnej interpretacji polityki polskiego rządu, który nie popierał otwierania granic Unii Europejskiej dla masowej migracji z krajów Bliskiego Wschodu oraz Afryki. Zakładano, że państwa które nie partycypują w tzw. „kwotach” migrantów są z gruntu nastawione do niepomagania uchodźcom wojennym. To błąd. W Polsce istniał nawet, w randze ministerialnej, polski urzędnik dedykowany pomocy ofiarom wojny na świecie. Jak fałszywa była to hipoteza pokazał fakt, że oddolnie Polacy w sposób wyjątkowo skuteczny zaczęli pomagać uchodźcom wojennym – dając im schronienie we własnych domach, wysyłając ukraińskie dzieci do polskich szkół, zatrudniając uchodźców w polskich przedsiębiorstwach. Natomiast drugie niebezpieczeństwo, któremu poświęcam mój artykuł, dotyczy eskalowania animozji historycznych pomiędzy polskim, a ukraińskim narodem. Wbrew pewnym życzeniom Kremla, by tak się stało, zostało to zmarginalizowane przez wojenną potrzebę chwili, a wszelkie historyczne waśnie zostały schowane. Nie oznacza to jednak, że tak będzie cały czas. Z jednej strony każda nagła zmiana społeczna zawsze zamienia się w wyzwanie (tym jest absorpcja tak licznej cudzoziemskiej grupy etnicznej), z drugiej - naiwnym by było myślenie, że Rosja nie będzie grała kartą antyukraińską w Polsce by destabilizować sytuację nad Wisłą.

Z uwagi na powyższe rok 2022 w Polsce był przełomową datą. 71 proc. Ukraińek i Ukraińców w Polsce jest zaskoczonych gościnnością i serdecznością Polaków, a 58 proc. przyznaje, że mimo okoliczności dobrze radzi sobie w naszym kraju – tak wynika z sondażu przeprowadzonego w marcu przez Kantar Polska. Z kolei w ukraińskich badaniach, jeszcze przed frontalną rosyjską inwazją, Polska i Polacy byli wskazywani przez badanych Ukraińców jako nacja najbardziej przyjazna w ich oczach. Ukraińcy są kulturowo bliscy Polakom. Słownictwo w języku ukraińskim pokrywa się nawet w 70 proc. z polskim słownictwem (z uwagi na inny alfabet powszechna opinia o tym języku jest inna). Polacy i Ukraińcy to narody chrześcijańskie. Z tego powodu aberracją było zakładanie, że Polacy nie pomogą ukraińskim uchodźcom wojennym, bo nie popierali otwierania kanałów przerzutu migrantów z Bliskiego Wschodu (via Białoruś) przez nasz kraj. Kijów i Warszawę łączy wspólne historyczne poczucie zagrożenia przed rosyjską imperialną polityką. Polskę i Ukrainę łączy także wspólna historia, także z tragicznymi i brutalnymi rozdziałami. Dlaczego pisałem o przełomowości roku 2022? Bo pomimo tego, iż rosyjska inwazja jest tragicznym czasem to okazało się, że pomimo różnic historycznych pomiędzy Polakami a Ukraińcami, wyraźniejsze było

polsko-ukraińskie pojednanie. Oznacza to nową dynamikę w stosunkach społecznych i państwowych pomiędzy Polakami oraz Ukraińcami.

Gdy w roku 2018 jako reporter pojechałem do Donbasu, by realizować materiały pod „Donieckim Aeroportem”, po ukraińskiej stronie frontu, nie spodziewałem się że trafie na historyczną dysputę. W polsko-ukraińskim gronie radując się tym, że udało nam się przeżyć kolejny dzień zaczęliśmy dyskutować o wspólnej historii. To była fascynująca rozmowa, która jest świetnym przykładem tego jak powinniśmy, bez zacietrzewienia, rozmawiać o polsko-ukraińskich trudnościach (nie powinniśmy udawać, że nie istnieją). Temat zszedł na postać Bohdana Chmielnickiego, który na Ukrainie jest bohaterem narodowym, a w Polsce jest uważany za zdrajcę, ponieważ prowadził wojska kozacko-tatarskie przeciwko I Rzeczypospolitej. Pierwsze co w dyskusjach historycznych powinniśmy zakładać to fakt, że obie strony dopuszczały się kardynalnych wręcz błędów. Moi ukraińscy rozmówcy bez problemu przyznawali, że Chmielnicki zgubił Ukrainę oddając ją pod protekcję Moskwy i jego bohaterstwo dotyczy estymy kozackiej walki, obrony kozaczyzny. Uznają go za swojego bohatera nie dlatego, że był wybitnym politykiem – bo za takowego go nie uznają, ale dlatego iż był związany z kozaczyzną. Czy w ten sam sposób nie powiemy o naszych elekcyjnych królach? Czy sami nie nazywamy ulic ich imieniem, nie stawiamy im pomników, choć często ich politykę nazywamy „durną”? Bez żadnego zacietrzewienia powiedziałem moim rozmówcom, że Rzeczypospolita Obojga Narodów popełniła śmiertelny błąd nie rozrastając się do formy „Trojga Narodów” ze szlachtą kozacką (wówczas nazywaną ruską) i sekując Kozaków zamiast nadać im przywileje. W czasie naszej fascynującej dyskusji miasto Awdijiwka (pod Donieckiem) dymiło łunami po kolejnym rosyjskim ostrzale.

Dlaczego przypominam o tej historii? Ponieważ w Polsce bardzo często jako przejaw agresji wobec Polski był traktowany kult pewnych postaci historycznych rodem z Ukrainy. Z uwagi na coraz liczniejszą diasporę ukraińską w Polsce temat ten będzie na pewno wyzwaniem do rozwiązania. W mojej opinii w przyszłych relacjach polsko-ukraińskich nie możemy bazować na podwójnie mylnym założeniu. Raz – że asymilacja jest jedyną drogą do zagospodarowania ukraińskiej diaspory w Polsce. Dwa – że wyrzekną się oni własnej tożsamości narodowej a interpretacja tego zachowania powinna być odczytywana jako z gruntu antypolska. Niestety taka dychotomia jest bardzo niebezpieczna i widzę zagrożenie, że stanie się obowiązującym polskim punktem widzenia.

Ze względu na bliskość kulturową (od języka po religię) Ukraińców w Polsce relacje społeczne nie będą radykalne, ponieważ już teraz widać iż Ukraińcy w naszym kraju radzą sobie bardzo dobrze. Problem w tym, iż wymaganie od nich wyrzekania się swoich narodowych korzeni byłoby zachowaniem pozbawionym szacunku. Z resztą większość z nich tego nie uczyni. Zachowania własnej tożsamości kulturowej narodu ukraińskiego nie wolno interpretować jako antypolonizm, choć tak to bywa przedstawiane ze względu na postacie historyczne przywoływane przez Ukraińców. Cieniem na historycznych relacjach polsko-ukraińskich kładzie się rzeź wołyńska dokonana przez UPA (w latach 1943-1944). W domyśle więc niepełną asymilację Ukraińców w Polsce można łączyć

z przejawem nacjonalizmu, a tutaj krótka droga „do UPA”! I to jest niebezpieczna pułapka interpretacji, bo jak wytłumaczyłem wcześniej wiele historycznych kultów na Ukrainie nie ma charakteru antypolonizmu, ale dotyczy przetrwania tożsamości Ukrainy (jak Chmielnicki z zachowaniem kozaczyzny). Mało tego, ogromnym błędem III RP była bierność na ukraińskim rynku popkulturowo-historycznym. Próżnia kulturowa, która powstała po upadku Sowietów sprawiła, że niepodległa Ukraina szukała historycznych wzorów do których można się było odwołać. Ataman Sahajdaczny czy Semen Petlura to postacie, które są nośnikiem pamięci historycznej zarówno u Ukraińców, jak i u Polaków. Wystarczyło zadbać, z polskiej strony, by byli obecni w ukraińskiej popkulturze. Można było produkować filmy na ten temat, wydawać książki, tworzyć komiksy albo muzyczne przeboje. Lata 90’ zostały przespane pod tym względem ze strony Warszawy i ku naszym przerażeniu „wyrósł” pomniki inne niż sobie życzymy. Należy promować w relacjach polsko-ukraińskich postacie historyczne łączące obie nacje, a także pamiętać że i tak charakter ukraińskiej polityki historycznej – z uwagi na wojnę – będzie miał wymiar podnoszenia historii obrony przed Rosją. Ukraina ma martyrologię obecnie trwającej wojny. Tam nie tylko, że nie ma „antypolskich wątków”, ale jest ogromny szacunek dla wsparcia płynącego z Polski. Nie wolno, więc dostrzegać w Ukraińcach mieszkających w Polsce przeciwników naszego kraju.

**Michał Bruszewski** – reporter wojenny, dziennikarz i ekspert ds. bezpieczeństwa. Jako reporter był w Iraku w czasie operacji mosulskiej, w 2018 roku w Donbasie po ukraińskiej stronie frontu oraz trzykrotnie na granicy polsko-białoruskiej. Autor reportażu dla [Defence24.pl](https://defence24.pl) z ukraińskiej wojny obronnej 2022 roku. Odbił kilka podróży reporterskich po ogarniętej wojną Ukrainie – autor tekstów o sytuacji frontowej pod Charkowem, zbrodniach rosyjskich w Buczy oraz Borodiance, bombardowaniach obwodu żytomierskiego. Dziennikarz z wieloletnim doświadczeniem. Trenuje boks.

## O potrzebie eko-aktywizmu

Jedną z największych tajemnic współczesnych ideologicznych sporów jest dla mnie brak ogólnego konsensusu dotyczącego ochrony przyrody. Pewne środowiska - szczególnie z prawicowo-liberalnej strony sceny politycznej - obrały sobie za dogmat obronę „prawa do ignorancji”. Liberalne świętości takie jak „własność” czy „wolność” nie mogą według nich zostać naruszone przez takie drobnostki jak środowisko czy klimat. Jeżeli kogoś stać na to, aby jeździć sportowym albo terenowym samochodem, który zużywa trzydzieści litrów benzyny na sto kilometrów - to ma prawo nim jeździć. Osoby, którym to przeszkadza to nienawistnicy, zawistnicy i zazdrośni hejterzy, którym w życiu nie wyszło. Jeżeli ktoś od 30 lat pali w piecu węglem to czemu ma myśleć o zmianie tego stanu tylko dlatego, że jacyś aktywiści naczytali się „modnych dyrzymałów” o stanie jakości powietrza? Jeżeli ktoś posiada kawałek dwustuletniego lasu to dlaczego ktoś inny narusza jego święte ekonomiczne prawo przerobienia tego lasu na papier i składane samodzielnie meble z popularnego meblo-marketu z klopsikami? Do czego doprowadziło takie myślenie można było się przekonać ostatniego lata, kiedy to właśnie wspomniana „święta ignorancja” spowodowała jedną z największych katastrof ekologicznych w Europie w ostatnich latach.

26 lipca bieżącego roku na Odrze w okolicach Jazu Lipki, między Oławą a Brzegiem, lokalni wędkarze zauważyli śnięte ryby. Przez kilka następných tygodni wyłowiono z tej rzeki kilkadziesiąt ton martwych ryb, ptactwa oraz innych zwierząt wodnych, zniszczony został cały ekosystem, ucierpieli także okoliczni rolnicy, przedsiębiorcy, czworonogi oraz ich właściciele, którzy w tych dniach udawali się wspólnie nad rzekę. Od momentu zgłoszenia problemu odpowiednim służbom do podjęcia jakichkolwiek działań ze strony państwa minęły ponad dwa tygodnie. Gdyby ich reakcja nastąpiła szybciej udałoby się ograniczyć straty w ekosystemie i uniknąć międzynarodowej afery, bo Odra jest rzeką graniczną, a wina za katastrofę leżała zdecydowanie po stronie polskiej. Lata zaniedbań na każdym szczeblu, brak właściwego monitoringu, brak właściwie opracowanych procedur reagowania w sytuacjach kryzysowych to były główne czynniki, które doprowadziły do tej ekologicznej katastrofy. Najprawdopodobniej właśnie niewłaściwie kontrolowane zrzuty wody o podwyższonym zasoleniu i nielegalne ujścia ścieków w połączeniu z wysoką temperaturą i niskim poziomem wody w rzece spowodowały namnożenie toksycznych „złotych alg”, które wielokrotnie już powodowały podobne sytuacje w różnych krajach świata.

Jednym z “trucicieli” miało być oławskie przedsiębiorstwo, które - jak później dokopali się internauci i dziennikarze - żyło przez wiele lat w wyjątkowo dobrej komitywie z miejskimi władzami, które mimo licznych, wykazujących nieprawidłowości, kontroli miały przymykać oko na nielegalne zrzuty toksycznych substancji. Bardzo szybko na miejscu pojawili się “aktywiści”, którzy de facto byli przybudówką lokalnych struktur chwilowo opozycyjnej we władzach miejskich partii.

Zorganizowali kilka konferencji, wrzucili na swój profil Facebooka kilka zdjęć brudnej wody i podpięli się pod ogólne oburzenie tak, aby wyborcy mieli wrażenie, że cokolwiek z tego oburzenia dzieje się dzięki nim. Jednocześnie w przyjętej narracji notorycznie próbowali zatuzszować fakt, że przez wiele lat za sytuację były odpowiedzialne również współzrządzające wtedy miastem struktury partii, którą reprezentują. Kiedy sytuacja się trochę uspokoiła, skoncentrowali się na innych istotnych sprawach, jak np. czy zmarły na białaczkę, pochodzący z Oławy koszykarz Adam Wójcik zasłużył na mural większy czy mniejszy, niż ten na cześć Zenka Martyniuka w Białymstoku.

Niestety podobne problemy dotyczą tak naprawdę większości rzek w Polsce. Ignorancja i przymykanie oczu na zatrucie jednego z najcenniejszych skarbów, jakie posiadamy - czystej wody łączy absolutnie każdą opcję polityczną w naszym kraju. Rzeki zatruewał popularny w środowisku polityków i celebrytów Hotel Arłamów, zarządzane przez gminy oczyszczalnie ścieków w podkarpackiej Dukli czy podlaskim Michałowie, tysiące nielegalnych odpływów z podhalańskich pensjonatów, zakładów produkcyjnych w Wielkopolsce, albo domków letniskowych bogatych warszawiaków pobudowanych bezpośrednio przy liniach brzegowych mazurskich jezior. Czasami, kiedy sytuacja zaczyna być na tyle zauważalna, że rzeka zaczyna wyrzucać na brzeg śnięte ryby, sprawą zainteresują się lokalne media, lokalni politycy wydadzą oświadczenie, że zajmują się tą sprawą, kilka osób wyrazi oburzenie w mediach społecznościowych, po czym mija trochę czasu i wszystko wraca do “normy”, a ścieki wracają do rzeki.

Niestety ten powtarzający się schemat bardzo ciężko złamać bez sensownych lokalnych inicjatyw. Dzięki determinacji członków jednej z takich inicjatyw pojawiła się spora szansa na kompleksowe rozwiązanie problemów z jakością wody w Jasiołce. Jest to malownicza, niespełna 80-kilometrowa, rzeka wypływająca ze źródeł w Beskidzie Niskim, a kończąca swój bieg w Jaśle, gdzie wpada do Wisłoka. Zaniepokojeni pogarszającą się jakością wody mieszkańcy i lokalni członkowie Polskiego Związku Wędkarskiego postanowili wziąć sprawę w swoje ręce i pod przewodnictwem Mateusza Ociasa, dukielskiego artysty i społecznika, sami zaczęli kontrolować jakość wody w rzece. Zbierali próbki z różnych miejsc i wysyłały je do laboratorium. Ujawnili sprawę niedziałającej poprawnie oczyszczalni ścieków oraz zorganizowali monitoring nielegalnych odpływów ścieków bytowych wypływających z szamb z okolicznych domów. Nawiązali też współpracę z WWF w ramach ich programu „Strażnicy Rzek”. Nagłaśniając sprawę w mediach i prezentując konkretne dane udało się Mateuszowi Ociasowi poruszyć urzędniczą i sądową machinę i wygląda na to, że w niedługim czasie mieszkańcy Beskidu Niskiego i odwiedzający go turyści znowu będą mogli się cieszyć krystalicznie czystą wodą, ponieważ zainicjowane w Dukli działania spowodowały wzmożenie kontroli służb i zwiększenie świadomości mieszkańców całego regionu.

Ochrona rzek to jest tylko jeden z przykładów potrzebnych lokalnych inicjatyw proekologicznych. Na mapie Polski możemy znaleźć dziesiątki, jak nie setki bardziej lub mniej wartościowych akcji. Na szczególną uwagę zasługuje tutaj Fundacja Dziedzictwo Przyrodnicze, która prowadzi działalność na rzecz ochrony regionu Puszczy Karpackiej, będącej drugim po Puszczy Białowieskiej najcenniejszym polskim ekosystemem leśnym, obejmującym obszar Podgórze Przemyskiego, Bieszczad i Beskidu Niskiego ze szczególnym uwzględnieniem projektowanego Turnickiego Parku Narodowego. Zwiększenie świadomości społeczeństwa jest skuteczną zaporą przeciw projektom mogącym zaszkodzić pierwotnym ekosystemom tych terenów, które – miejmy nadzieję – otrzymają kiedyś pełną ochronę prawną.

Warto jednak podkreślić, że każda sensowna lokalna proekologiczna akcja jest ogromną wartością. Szczególnie zaś takie, które polegają na bezpośrednim kontakcie z naturą. Organizowane przez wiele stowarzyszeń cykliczne akcje sprzątania lasów, monitorowanie czystości rzek czy akcje plewienia inwazyjnych gatunków chwastów nie tylko przyczyniają się do ochrony ekosystemów, ale pozwalają zmierzyć się z jedną najbardziej niezaspokojonych potrzeb współczesnych ludzi – bliskiego kontaktu z przyrodą. Oddzielenie eko-aktywizmu od działań „terenowych” naraża ideę ochrony przyrody na śmieszność i kończy się często na obrzucaniu wybitnych dzieł kultury zupą pomidorową albo blokowaniu ruchu ulicznego, utrudniając życie zupełnie losowym i niekoniecznie winnym degradacji środowiska ludziom. Tym bardziej, że takie terenowe akcje mają najlepszy wpływ nie tylko na same środowisko, ale na samego aktywistę właśnie.

Szereg badań naukowych pokazuje zbawienny wpływ bliskości przyrody na człowieka. Ludzie żyjący w otoczeniu drzew są szczęśliwsi, lepiej radzą sobie ze stresem, lękami, rzadziej chorują na depresję, są bardziej kreatywni i lepiej wykonują swoją pracę. Im więcej przyrody w bezpośrednim otoczeniu, tym jej pozytywne oddziaływanie jest mocniejsze. Jednak już kilka drzew za oknem, zamiast betonowego parkingu albo garaży ma ogromny wpływ na samopoczucie. Mimo tego, środowiska naukowe coraz głośniej o tym mówią, że spędzamy coraz mniej czasu w otoczeniu przyrody. W najgorszej sytuacji są dzieci. Czas spędzany przez nie na zabawie na świeżym powietrzu spada z każdym rokiem – odwrotnie proporcjonalnie do uwagi, którą poświęcają grom komputerowym czy mediom społecznościowym. Nastolatki mają problemy z określeniem gatunków drzew, które rosną w okolicy, nie potrafią odróżnić gatunków ptaków i nie wiedzą jakie duże zwierzęta można spotkać w pobliskich lasach. Bardzo trudno zwrócić ich uwagę na problem wymierającej w Polsce populacji kraski, kiedy nie są w stanie nazwać pospolitej sroki czy odróżnić samca od samicy kaczkę krzyżówki. Ekolodzy krzyczą, że wielkie wymieranie dzieje się na naszych oczach, ale tak naprawdę, jako społeczeństwo, przestaliśmy to dostrzegać.

Nie zwracamy na to uwagi, bo degradacja środowiska naturalnego to nie są tylko wyrzucane przez rzeki na brzeg śnięte ryby, albo ogołocone przez kwaśne deszcze martwe pnie sosen, o których ucą się w szkole dzieci omawiając katastrofę ekologiczną w Górach Izerskich. Niestety to także pięknie kwitnąca nawłóć kanadyjska, która opanowała w ostatnich latach ogromne tereny przyłesne w całej już Polsce. Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska na swojej stronie poświęconej inwazyjnym gatunkom

zamieściła mapę występowania tej rośliny – według niej uchroniło się, poza pasmami górskimi, kilka białych plam na Podlasiu. Niestety wygląda na to, że mapa jest nie aktualna. Kilka miesięcy temu osobiście sprawdziłem, że tych wolnych od nawłoci stref już nie ma. Ta sprowadzona w celach ozdoby ogródków działkowych roślina nie tylko wyjaławia glebę i wypiera rodzime gatunki traw i bylin, ale niszczy cały ekosystem. Różnorodność owadów zapylaczy takich jak dzikie pszczoły czy motyle spada na porośniętych przez nią terenach o 90 procent. Dotknięte jej obecnością są także gniazdujące na ziemi ptaki. Zaburzony zostaje cały łańcuch pokarmowy. Mimo, że na alarm biją naukowcy, pszczelarze i wiele lokalnych inicjatyw ekologicznych roślina ta jest ciągle popularną ozdobą ogródków działkowych.

Roczne koszty plewienia tej rośliny z terenów parków narodowych i rezerwatów przyrody sięgają milionów złotych. Natomiast do tej pory nie została zorganizowana żadna masowa akcja pozbywania się jej z ekosystemów pól i łąk, a im dłużej zwlekamy to tym trudniej będzie przywrócić je do pierwotnego stanu. Postęp technologiczny, kult PKB, globalizacja i ignorancja może pozbawić przyszłe pokolenia tego luksusu, który (choć w ograniczonym zakresie) mamy jeszcze my – obcowania z dziką, pierwotną przyrodą, taką samą jaką znali nasi ojcowie czy dziadkowie.

Jeden z najwybitniejszych polskich pisarzy Józef Mackiewicz, ukuł termin „patriotyzm pejzażu” i głosił postulat ochrony dziedzictwa, które zostawili nam nasi przodkowie. Nie myślał tu wyłącznie o kulturze, architekturze i obyczajach, ale także o otaczającej nas przyrodzie. Nie będzie Polski bez polskich brzoź i polskich sosen, które zgodnie z prognozami zawartymi w modelach zmieniającego się klimatu mogą z naszego kraju zniknąć. Dlatego najwyższy czas, żeby przegonić tego liberalnego złotego bożka i stanąć po stronie eko-aktywizmu zanim będzie za późno. To jest nasz patriotyczny obowiązek.

**Michał Wlazło** - ukończył *Automatykę i Robotykę na Politechnice Wrocławskiej*, zawodowo związany z branżą finansową i IT. Od kilkunastu lat związany z różnymi organizacjami pozarządowymi. Prywatnie miłośnik psów, sportów wodnych i Puszczy Knyszyńskiej.

## Polscy muzułmanie – unikalny proces asymilacji

Migracja w skali globalnej jest współcześnie jednym z największych wyzwań dla państw i organizacji międzynarodowych. Co więcej, jeśli przybywający są innego wyznania, a ich wartości społeczno-kulturowe różnią się całkowicie od tych respektowanych w kraju, to rośnie ryzyko nieporozumień i polaryzacji. Dlatego dużo chętniej Polacy akceptują migrantów z Ukrainy, niż np. z Afryki i Bliskiego Wschodu. Jest to z obawy przed zagrożeniami, także terrorystycznymi, oraz zupełnie odmiennym postrzeganiem praw i wartości. Jednakże, nie zawsze tak było. Wyznawcy islamu w Polsce mają swoje miejsce i bardzo dobrze zasymilowali się w kraju nad Wisłą. Udo wodnili, że realnym jest, aby chrześcijanie i muzułmanie żyli razem oraz respektowali swoje obrzędy i zwyczaje.

Tematu islamu jest niezwykle trudny do analizy z uwagi na sytuację międzynarodową, a w tym zaangażowanie wyznawców tej religii w działania terrorystyczne w skali globalnej. Ponadto w Europie Środkowo-Wschodniej podkreśla się spójność chrześcijańskich wartości, a także monoreligijność, co pozwala uniknąć walk na tle wyznaniowym. W Polsce prawie nie ma muzułmanów, choć ta liczba stopniowo rośnie. Polska ma najmniejszą liczbę wyznawców islamu w regionie względem całej populacji; nawet mniej niż Węgry. Jednocześnie kwestia muzułmanów oraz tego, co to oznacza dla polskiego społeczeństwa i współpracy w Europie, coraz częściej pojawia się w krajowych debatach politycznych.

W kontekście sytuacji w Polsce trzeba rozróżnić, z jakim napływem muzułmanów mamy do czynienia. Można rozróżnić kilka typów osiedlania się, ale na potrzeby niniejszej analizy wskazuje się na dwa rodzaje. Pierwszym jest grupa Tatarów mieszkających na wschodzie Polski, która jest określana jako całkowicie zasymilowana. Drugim są przybywający wyznawcy islamu do Polski w ostatnich dwóch dekadach, w celach innych niż osiedlenie się wśród Tatarów lub nie mający związku z tą grupą; zazwyczaj są to migranci ekonomiczni. W Polsce praktycznie nie istnieje problem związany z pierwszą grupą, a wręcz dostrzega się pozytywny wymiar ich zamieszkiwania w kraju. Wyzwaniem jest natomiast współczesna migracja, która w połączeniu z ogromnym napływem ludności z Afryki i Bliskiego Wschodu, a także powtarzającymi się zamachami i brutalnymi protestami w krajach Europy Zachodniej, doprowadziły do niechęci, aby kolejne grupy mu-

mużłmanów przybywały do Polski. Oprócz tego, wybuch wojny w Ukrainie oraz sztucznie stworzona migracja na granicy z Białorusią (głównie osób z Afryki i Bliskiego Wschodu)<sup>58</sup> spowodowała, że rząd w Polsce przyjął ogromną ilość uchodźców z Ukrainy, co niejako spowodowało wypełnienie zobowiązań (nawet kilkukrotnie) o charakterze migracyjnym w ramach szerszej współpracy, choćby w Unii Europejskiej.

### Zagrożenia terrorystyczne i islam

Zniekształcony po zamachach w Paryżu obraz mużłmanów sprawił, że stali się oni grupą, którą obwinia się za wszystkie ataki terrorystyczne. Mimo iż prawdziwa jest działalność m.in. AlKaidy, która nawołuje do zabijania w imię proroka, to zdecydowana większość wyznawców Allaha nie identyfikuje się ze zbrodniczą działalnością dżihadystów. Tuż po zamachach w Paryżu wielu mużłmanów wyszło na ulicę z transparentami: „Je suis muslim, je suis Charlie Hebdo”<sup>59</sup>. Wstydzą się oni za negatywną działalność innych wyznawców religii, tak jak chrześcijanie piętnują zamachy dokonywane na mużłmanach<sup>60</sup>. Należy oddzielić działalność terrorystyczną i jej skutki od potencjalnych i możliwych działań, które może podjąć cały ruch religijny. Błędnie postrzegane obawy przed atakami terrorystycznymi, którego sprawcami mieliby być mużłmanie, może doprowadzić do permanentnego stanu zagrożenia<sup>61</sup> i paranoi. Nie można bowiem obwiniać olbrzymiej części populacji za działania środowisk skrajnych, które wykorzystują rosnącą polaryzację społeczeństwa na tle kulturowym. Takie zachowanie może prowadzić do dyskryminacji, przypadków agresji na tle rasowym i ksenofobii.

Choć wciąż pojawiają się w Polsce przypadki ksenofobii i ubiór burki<sup>62</sup> może szokować, to postępująca globalizacja sprawia, że np. hijab nie jest już czymś zaskakującym. To co jest wyzwaniem, to obawa przed zbyt dużym napływem wyznawców islamu, którzy nie będą chcieli się asymilować i zaczną tworzyć swoje społeczności, odcinając się do społeczeństwa w Polsce. To także swego rodzaju obawa przed innymi praktykami religijnymi i szeroko rozumianą ortodoksją mużłmańską, której najgorszy wymiar to zamach terrorystyczny.

Polacy udowodnili, że są gotowi pomagać osobom innych narodowości i wyznających inne religie, gdy wybuchła wojna. To polskie wsparcie okazało się kluczowe nie tylko w wymiarze humanitarnym<sup>63</sup>, ale także i militarnym<sup>64</sup>. Kwestią dominującą, na co zwracają uwagę polscy politycy, ma być bliskość kulturowa przybywających.

58 Z. Śliwa, A. Olech, Migracje i kryzys na granicy polsko-białoruskiej, <https://ine.org.pl/migracje-i-kryzys-na-granicy-polsko-bialoruskiej>, dostęp: 30.11.2022.

59 Jestem mużłmaninem, jestem Charlie Hebdo (w nawiązaniu do nazwy zaatakowanej siedziby dziennika).

60 T. Acres, New Zealand mosque attack videos are still being hosted on Facebook, Sky News, 24.09.2019, <https://news.sky.com/story/new-zealand-mosque-attack-videos-are-still-being-hosted-on-facebook-11817602>, dostęp: 2.04.2022.

61 N. Orrenius, Strzały w Kopenhadze, tłum. K. Tubylewicz, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 2018, s. 20–25.

62 A. Olech, J. Różańska, Migranci w Europie, a zakaz noszenia burek, hijabów i niqabów na przykładzie Republiki Francuskiej, <https://ine.org.pl/migranci-w-europie-a-zakaz-noszenia-burek-hijabow-i-niqabow-na-przykladzie-republiki-francuskiej>, dostęp: 25.11.2022.

63 PIE, Polacy mogli wydać nawet 10 mld PLN na pomoc udzielaną uchodźcom z Ukrainy w pierwszych miesiącach wojny, <https://pie.net.pl/polacy-mogli-wydac-nawet-10-mld-pln-na-pomoc-udzielana-uchodzcom-z-ukrainy-w-pierwszych-miesiacach-wojny/>, dostęp: 20.11.2022.

64 Oryx, A European Powerhouse: Polish Military Aid To Ukraine, <https://www.oryxspioenkop.com/2022/08/a-european-powerhouse-polish-military.html>, dostęp: 21.11.2022.

## Sytuacja we Francji

Kierunek, jakim podąża Francja, można dostrzec w wynikach wyborów prezydenckich, które odbyły się w kwietniu 2022 roku. Prawicowa kandydatka Marine Le Pen niewiele traciła do urzędującego prezydenta Emmanuela Macrona<sup>65</sup>. Obaj kandydaci wielokrotnie wskazywali na problem islamizmu w kraju (ortodoksyjnego islamu i działań o charakterze terrorystycznym). Gdyby zwyciężyła Marine Le Pen, która miała bardzo stanowcze podejście do migrantów i rozwoju religii islamskiej w kraju, mogłoby dojść do kolejnych konfliktów na tle religijnym we Francji, a także i zamachów<sup>66</sup>.

Interesującą kwestią jest postrzeganie wśród Francuzów społeczności muzułmańskiej oraz Romów. Jeden na dwóch Francuzów uważa, że we Francji jest zbyt wielu Romów, a 41% sądzi, że tereny francuskie zamieszkuje zbyt wielu muzułmanów<sup>67</sup>. Powołując się na raport z 9 marca 2021 roku, który został przedstawiony przed Zgromadzeniem Narodowym, można stwierdzić, że odrzucenie populacji romskiej utrzymuje się, a akty rasizmu wobec Arabów i muzułmanów odnotowały największy wzrost w 2019 roku. 11 kwietnia 2021 r. na ścianach Muzułmańskiego Centrum Kultury Avicenna odkryto rasistowskie oraz islamofobiczne napisy, które ktoś namalował nocą. Wśród napisów pojawiły się hasła: „Mahomet prorok pedofil” czy też „Nie dla islamizacji”, które jasno wskazują wrogość wobec osób wyznających konkretną religię. W tej sprawie prokuratura wszczęła dochodzenie w celu ukarania winnych<sup>68</sup>.

Ofiarami rasizmu są również funkcjonariusze mundurowi. Raport zwraca uwagę na znaczenie nowych form szerzenia nienawiści w sieciach społecznościowych. Zaakcentowano, że anonimowe wypowiedzi nawołujące do nienawiści, których nadawcą jest nieznaną internauta ukryty za fałszywym kontem, stanowią zagrożenie dla osób, które pochodzą z innego kręgu kulturowego<sup>69</sup>. Autorzy raportu sugerują, że powinno się: stale zwiększać świadomość Francuzów w sprawie czynów rasistowskich, zwiększyć zasoby policji zapewniającej bezpieczeństwo, doprecyzować przepisy dotyczące mowy nienawiści w sieci, rozszerzyć system rozpatrywania skarg w sprawach o podłożu rasistowskim.

65 K. Kita, Macron czuje oddech Marine Le Pen. Pałac Elizejski w jej zasięgu, Podróż bez paszportu, 1.01.2021, [https://www.youtube.com/watch?v=5\\_7Yd8a16sk&ab\\_channel=Podr%C3%B3%C5%BCbezPaszportu&fbclid=IwAR0it6DTmyWOTxLH2SdGzWHu5KwKEJzcj3iflRZo2RBPQbXWvKYfLuqdl](https://www.youtube.com/watch?v=5_7Yd8a16sk&ab_channel=Podr%C3%B3%C5%BCbezPaszportu&fbclid=IwAR0it6DTmyWOTxLH2SdGzWHu5KwKEJzcj3iflRZo2RBPQbXWvKYfLuqdl), 2.04.2022.

66 A. Olech, Wybory prezydenckie w Republice Francuskiej z perspektywy bezpieczeństwa, <https://ine.org.pl/wp-content/uploads/2022/04/Wybory-prezydenckie-w-Republice-Francuskiej-z-perspektywy-bezpieczen%CC%81stwa-1.pdf>, dostęp: 28.11.2022.

67 Racisme, antisémitisme, xénophobie, quel est le poids des préjugés au sein de la société française ?, Institut D'études Opinion et Marketing en France et l'international, 19.03.2021, [https://www.ifop.com/publication/racisme-antisemitisme-xenophobie-quel-est-le-poids-des-prejuges-au-sein-de-la-societe-francaise/?fbclid=IwAR0ELbTbL7lz93Vxcuw5Qs4bw1BBYuGeYH\\_ID36J8tiHTPa-isalffVcGks](https://www.ifop.com/publication/racisme-antisemitisme-xenophobie-quel-est-le-poids-des-prejuges-au-sein-de-la-societe-francaise/?fbclid=IwAR0ELbTbL7lz93Vxcuw5Qs4bw1BBYuGeYH_ID36J8tiHTPa-isalffVcGks), dostęp: 2.04.2022.

68 P. Y. Bouchez, Un centre musulman Rennes cible de tags racistes, „Le Monde”, 12.04.2021, [https://www.lemonde.fr/societe/article/2021/04/12/un-centre-musulman-a-rennes-cible-de-tags-racistes\\_6076418\\_3224.html?utm\\_term=Autofeed&utm\\_medium=Social&utm\\_source=Facebook&fbclid=IwAR2Eb1YI1zPXz1ja5HxjoebwX154oPMLmgcMnrn2JWXDt9x7CsIWAsUyktc#Echobox=1618203425](https://www.lemonde.fr/societe/article/2021/04/12/un-centre-musulman-a-rennes-cible-de-tags-racistes_6076418_3224.html?utm_term=Autofeed&utm_medium=Social&utm_source=Facebook&fbclid=IwAR2Eb1YI1zPXz1ja5HxjoebwX154oPMLmgcMnrn2JWXDt9x7CsIWAsUyktc#Echobox=1618203425), dostęp: 2.04.2022.

69 Racisme, antisémitisme, xénophobie, quel est le poids des préjugés au sein de la société française ?, Institut D'études Opinion et Marketing en France et l'international, 19.03.2021, [https://www.ifop.com/publication/racisme-antisemitisme-xenophobie-quel-est-le-poids-des-prejuges-au-sein-de-la-societe-francaise/?fbclid=IwAR0ELbTbL7lz93Vxcuw5Qs4bw1BBYuGeYH\\_ID36J8tiHTPa-isalffVcGks](https://www.ifop.com/publication/racisme-antisemitisme-xenophobie-quel-est-le-poids-des-prejuges-au-sein-de-la-societe-francaise/?fbclid=IwAR0ELbTbL7lz93Vxcuw5Qs4bw1BBYuGeYH_ID36J8tiHTPa-isalffVcGks), dostęp: 2.04.2022.

Nastroje niechęci społeczeństwa są ściśle powiązane ze strachem o bezpieczeństwo. Wspomniane uprzedzenia prowadzą także do wrogości ludności marginalizowanej, która może zostać wykorzystana przez organizacje terrorystyczne. Zjawiska te są ze sobą skorelowane. Tym samym, kolejne działania o charakterze terrorystycznym popełniane przez wyznawców islamu we Francji prowadzą do niechęci wobec wyznawców tej religii. Co więcej, jeśli akty terrorystyczne popełniają migranci, to jeszcze bardziej pogarszają postrzeganie ich przez społeczeństwa na całym świecie. Powstaje zatem błędne koło, w którym zbrodnie popełniane przez niewielką liczbę muzułmanów prowadzą do postrzegania całej społeczności jako zagrożenie.

Z perspektywy europejskiej działania dżihadystyczne realizowane w Afryce i na Bliskim Wschodzie, a później w Europie, to największe zagrożenie. Ponadto repatriacja części osób z obozów w Syrii, a także niekontrolowany napływ migrantów (także niezidentyfikowanych i bez dokumentów) powoduje, że rosną obawy względem wyznawców islamu, wśród których mogą znajdować się osoby zindoktrynowane<sup>70</sup>. Jest to naturalne poczucie i potrzeba bezpieczeństwa. Mniejszości etniczne i religijne, które nie będą edukowane i kontrolowane, mogą stanowić zagrożenie wewnętrzne<sup>71</sup>.

### Muzułmanie w Polsce

Bardzo ważną kwestią jest to, że w Polsce żyje stosunkowo duża społeczność muzułmańska<sup>72</sup>. Co ważne, od początku XVI do lat osiemdziesiątych XX wieku polskimi muzułmanami byli niemal wyłącznie Tatarzy, a osadnictwo tatarskie na początku miało charakter wojskowy. Muzułmańscy osadnicy, tworząc oddzielne chorągwie, walczyli w wojsku polskim i litewskim, a później m.in. podczas powstania kościuszkowskiego<sup>73</sup>. Tatarzy uczestniczyli w walkach powstańczych w roku 1831, a także w powstaniu styczniowym 1863, a jedną z rzeczy, która motywowała ich do walki była obrona ojczyzny, którą była ziemia polska, a na niej mogiły przodków Tatarów. Na zawsze w pamięci zapisze się Pułk Jazdy Tatarskiej im. Pułkownika Mustafy Achmatowicza<sup>74</sup>. Po uzyskaniu przez Polskę niepodległości w granicach polskich zamieszkiwało około 5,5 tysiąca muzułmanów. Również i później, podczas II wojny światowej, walczyli na wielu frontach, także o wolną Polskę<sup>75</sup>.

70 H. Sallon, With new mass repatriation of women and children from Syria, France breaks from 'case-by-case' approach, [https://www.lemonde.fr/en/international/article/2022/10/20/with-new-mass-repatriation-of-women-and-children-from-syria-france-breaks-away-from-case-by-case-approach\\_6001172\\_4.html](https://www.lemonde.fr/en/international/article/2022/10/20/with-new-mass-repatriation-of-women-and-children-from-syria-france-breaks-away-from-case-by-case-approach_6001172_4.html), dostęp: 30.11.2022.

71 Politico, Rioting in Brussels after Belgium loses World Cup match to Morocco, <https://www.politico.eu/article/rioting-in-brussels-after-belgium-loses-world-cup-football-match-to-morocco>, dostęp: 30.11.2022.

72 E. Górńska, Europejska Islamofobia a muzułmanie w Polsce, „Poliarchia” 2013, nr 1, s. 187–191.

73 A. Kołodziejczyk, Tatarskie Pułki Straży Przedniej Wielkiego Księstwa Litewskiego w Powstaniu Kościuszkowskim, *Niepodległość i Pamięć* 16/1 (29), 2009, s. 5-18.

74 Więcej: J. Jakubowicz, Tatarski szwadron 13 Pułku Ułanów Wileńskich – zapomniana karta kampanii wrześniowej, *HistMag*, 19.01.2014.

75 U. Wróblewska, Patriotyzm Tatarów polskich na przestrzeni dziejów, *UWB*, s. 258, 262.

Pod koniec XX wieku do Polski zaczęli przybywać wyznawcy islamu z całego świata, m.in. podejmując zatrudnienie, studiując na uczelniach wyższych lub szukając schronienia<sup>76</sup>. Obecnie w Polsce mieszka co najmniej 6500 muzułmanów<sup>77</sup>, ale szacuje się, że może mieszkać nawet 25-30 tysięcy, wliczając w to kilkudziesięcioletnią polską mniejszość tatarską skupioną w większości w Muzułmańskim Związku Religijnym. Diaspora arabska oceniana jest na około 12-15 tysięcy osób. Kolejnych kilka tysięcy stanowią dawni migranci z Afganistanu i Iranu, migranci polityczni i ekonomiczni z Bałkanów, Turcji, Czeczenii i Ukrainy, migranci ekonomiczni z Pakistanu, niewielkie grupy z post-sowieckich republik w Azji Środkowej<sup>78</sup>. Liczba osób pozostających na stałe w Polsce waha się od 10 do 20 tysięcy osób, głównie mieszkających na Podlasiu oraz w większych aglomeracjach.

Tatarzy z Bohonik i Kruszyńian, a szerzej z Podlasia, przeszli długi proces asymilacji, zachowując pewne cechy kultury swych przodków i przyswajając wiele elementów miejscowej kultury. Wyznają oni islam, acz w zmienionej formie. Zmieniło się funkcjonowanie społeczności, np. nieprzestrzeganie pięciokrotnej modlitwy w ciągu dnia (salat), lecz przekładanie jej na jeden dzień, kiedy odmawiana jest łącznie za cały tydzień. Pielgrzymka do Mekki (hadżdż) jest uwarunkowana względami finansowymi i zdrowotnymi. Pozostałe filary wiary są przeważnie przestrzegane. Podkreślane jest rygorystyczne wypełnianie postu w miesiącu ramadan. Oprócz tego tatarskie meczety w Bohonikach i Kruszyńianach nie mają minaretów, skąd muezin nawoływałyby wiernych na modlitwę; architektonicznie przypominają raczej wiejskie drewniane kościołki, co jest kolejnym wyrazem asymilacji. Tatarzy mimo przywiązania do swojej historii przyznają, że są Polakami i zarówno kultura arabska, jak i polska jest im bliska. Należy wskazać, że stopień ich asymilacji jest całkowity. Tatarzy, prawosławni i katolicy zapraszają się nawzajem na święta religijne, a w przypadku rodzin mieszanych wyznaniowo obchodzą często wspólnie święta obu religii. Jednocześnie stanowczo odcinają się oni od Państwa Islamskiego i działań terrorystycznych podejmowanych przez tę organizację, wskazując, że nie są to prawdziwi wyznawcy islamu, a terroryści<sup>79</sup>.

Liga Muzułmańska w Rzeczypospolitej Polskiej potępiła zamachy terrorystyczne, do których dochodziło w Europie Zachodniej. Organizacja wydała również specjalne oświadczenie, odwołując się do wartości islamu. Można w nim wyczytać, iż jest ona przeciwna tak nikczemnym działaniom wyznawców islamu, ponieważ są one przeciwne temu, co jest napisane w Koranie. Według przedstawiciela Ligi Muzułmańskiej w Polsce takie działania uderzają nie tylko w obywateli Europy, ale są również ciężarem dla funkcjonowania całej społeczności muzułmańskiej. W zamachach giną także wyznawcy Allaha, co wyraźnie pokazuje, że celem jest konkretne państwo na Starym Kontynencie, a nie chrześcijaństwo<sup>80</sup>.

76 Muzułmański Związek Religijny w RP, Historia islamu w Polsce, <https://mzr.pl/historia-islam-u-w-polsce>, dostęp: 29.11.2022.

77 Demagog, Ilu jest muzułmanów w Polsce?, <https://demagog.org.pl/wypowiedzi/ilu-jest-muzulmanow-w-polsce>, dostęp: 29.11.2022.

78 Onet, Jaka jest mniejszość muzułmańska w Polsce? Nie ma radykałów, zagrożenie terroryzmem jest bardzo małe, <https://wiadomosci.onet.pl/kraj/jaka-jest-mniejszosc-muzulmanska-w-polsce-nie-ma-radykalow-zagrozenie-terroryzmem/nlwvx85>, dostęp: 30.11.2022.

79 Zob. S. Cebula, Tatarzy z Bohonik i Kruszyńian. Tożsamość, asymilacja, współczesne wyzwania, „Orientalia Christiana Cracoviensia” 2016, nr 8, s. 115–126.

80 T. Michalczak, Zamachy terrorystyczne w Europie – jak skutecznie prowadzić działania antyterrorystyczne w Polsce, [w:] W. Zubrzycki, K. Jałoszyński, A. Babiński, Polska ustawa antyterrorystyczna – odpowiedź na zagrożenia współczesnym terroryzmem. Szczytno 2016, s. 76.

## Islamska przyszłość

Należy się przygotować na to, że będzie postępować migracja wyznawców islamu do Polski w nadchodzących latach. Jest to efekt otwartych granic w UE, współpracy polsko-arabskiej (np. z państwami z Półwyspu Arabskiego; zarówno w sektorze prywatnym, jak i publicznym), programów stypendialnych, rozwijającego się rynku pracy, a także w wyniku rosnącej populacji muzułmanów zamieszkujących Polskę.

Ze względu na różnice religijne oraz kwestię, jak będą postrzegani wyznawcy islamu w Polsce, trzeba brać pod uwagę, że mogą pojawiać się kolejne wyzwania w procesie adaptacji osób przybywających. Jest to szczególnie istotne w kwestii tego, jak przedstawiciele ruchów skrajnie prawicowych będą reagować na możliwe kolejne kryzysy migracyjne oraz rosnącą liczbę muzułmanów<sup>81</sup>. Nie będzie przekłamanie stwierdzenie, że są duże obawy wśród Polaków o to, jak mogą zachowywać się wyznawcy islamu i czy ich wartości nie będą negatywnie oddziaływać na polską kulturę i tradycję. Niemniej, Tatarzy pokazali, jak można wspólnie żyć i budować pozytywny obraz relacji chrześcijańsko-muzułmańskiej oparty na przywiązaniu do tego samego kraju. Zatem realny jest scenariusz, w którym postępująca globalizacja i mieszanie się religii nie spowoduje napięć i niechęci. Ten unikalny przykład muzułmanów na wschodzie Polski niech będzie dobrym znakiem dla kolejnych pokoleń.

**dr Aleksander Olech** – *Analitik Defence24, wykładowca na Baltic Defence College i współpracownik dla NATO. Absolwent Europejskiej Akademii Dyplomacji oraz Akademii Sztuki Wojennej. Jego główne zainteresowania badawcze to bezpieczeństwo w Europie Środkowo-Wschodniej, bezpieczeństwo energetyczne, wyzwania w Afryce oraz rola NATO i UE w środowisku zagrożeń hybrydowych.*

---

81 A. Dudzińska, M. Kotnarowski, Imaginary Muslims: How the Polish right frames Islam, <https://www.brookings.edu/research/imaginary-muslims-how-polands-populists-frame-islam>, dostęp: 30.11.2022.

## Bałtyk i polska perspektywa

Sytuacja na Morzu Bałtyckim jest kluczowa dla Polski i państw sojusznicych. Zaangażowanie Federacji Rosyjskiej, a przy tym możliwe kolejne incydenty o charakterze terrorystycznym, zwłaszcza w pobliżu infrastruktury krytycznej, stanowią duże wyzwanie. Dlatego priorytetem musi być kontrola regionu, wzmacnianie własnej marynarki wojennej i współpraca z sojusznikami.

Jest kilka definicji regionu Morza Bałtyckiego, ale można wyróżnić trzy podstawowe, tj. wąską, rozszerzoną i szeroką, z których każda służy innemu celowi i charakteryzuje się rosnącą liczbą zależności. Według wąskiej definicji region obejmuje całe terytorium Szwecji, Danii, Finlandii, Litwy, Łotwy i Estonii oraz przybrzeżne części Rosji, Niemiec i Polski<sup>82</sup>. Rozszerzona definicja dodaje pozostałą część Polski, większość regionów Rosji i Niemiec oraz Białoruś i Norwegię<sup>83</sup>. Szeroka definicja regionu bałtyckiego obejmuje Islandię, niektóre terytoria Rosji, Niemcy, Czechy, Słowację i Ukrainę.

Region Morza Bałtyckiego ma zarówno nierozwiązane problemy, jak i potencjał rozwojowy. Dlatego na potrzeby różnych badań i analiz wymaga się określenia terytorium regionu Morza Bałtyckiego, które jest zdolne do efektywnego rozwoju wzajemnie korzystnych więzi międzyrządowych i międzynarodowych<sup>84</sup>.

Jeśli trzeba określać interesy państw to największe znaczenie ma dla Szwecji, Rosji, Polski, Finlandii oraz z uwagi na NS2 dla Niemiec. Co ciekawe, dla 4 pierwszych państw jest to tożsame z obszarem morza terytorialnego.

Prawdą jest, że granice regionu Morza Bałtyckiego mogą czasami zostać poszerzone, a czasem zawężone, w zależności od przedmiotu danego badania. Z jednej strony, dla Polski najważniejszym elementem rozgrywki jest Federacja Rosyjska. Z drugiej strony, tworzenie warunków, w których którykolwiek aktor dominuje nie jest dobre. Wówczas ztraca się spojrzenie na działania innych państw w regionie. Dlatego w opracowaniach, czy strategiach RP nie powinna dominować jedna marynarka, gospodarka, państwo czy organizacja, jako główne zagrożenie.

82 E. Czernański, *Charakterystyka gospodarcza regionu Morza Bałtyckiego*, Uniwersytet Gdański 2012, s. 15

83 Tamże s. 15-16.

84 *Rozmowa ekspercka - Polska polityka zagraniczna w basenie Morza Bałtyckiego - priorytety i wyzwania*, <https://www.youtube.com/watch?v=CWjxJXXfwQo>, dostęp: 08.11.2022.

## Priorytety we współpracy bałtyckiej

Na początku należy określić, do czego ma Polsce służyć Morze Bałtyckie. Żegluga, połączenia promowe, przemysł stoczniowy i rybołówstwo są ważne, ale ich zastąpienie połączeniami lądowymi jest możliwe. Są jednak projekty strategiczne, takie jak dostawy surowców z krajów Afryki, Bliskiego Wschodu czy obu Ameryk, gdzie transport lądowy nie jest możliwy<sup>85</sup>. Częścią tych projektów są dostawy LNG z USA czy budowa rurociągów z Norwegii. Dlatego obecnie priorytetem są surowce.

Współpraca międzynarodowa jest w agendzie krajów bałtyckich od dawna. Istnieje kilkadziesiąt struktur współpracy wielostronnej, takich jak: Rada Państw Morza Bałtyckiego, Wymiar Północny, czy Komisja Helsińska HELCOM. Gdy Polska przewodziła Radzie wyróżniano zrównoważony rozwój; kreatywność; bezpieczeństwo<sup>86</sup>.

Priorytety, które są ważne dla Polski, trzeba sklasyfikować następująco: gospodarka, bezpieczeństwo, zrównoważony rozwój. Sojusze, które utrzymuje się to współpraca z państwami Unii Europejskiej, NATO oraz związane umowami partnerskimi z tymi organizacjami. Podkreślić trzeba również ważną dla Polski współpracę z Litwą, Łotwą i Estonią<sup>87</sup>.

### Kwestie bezpieczeństwa

Bałtyk to dla Polski główne pole gry, jeśli bierze się pod uwagę akweny. Raczej nie grozi Polsce podobna rywalizacja z Rosją, która ma miejsce na Morzu Czarnym, ale należy stale kontrolować i weryfikować zagrożenia. Poszczególne kraje bałtyckie inaczej postrzegają zagrożenie. Czym innym jest ono dla Norwegii, Estonii i Polski.

Innym, bardzo ważnym komponentem rosyjskiej strategii na Bałtyku jest tworzenie strefy antydostępowej (A2/AD - Anti Access/Area Denial). Trzeba wyróżnić rozmieszczenie raketowych baterii nadbrzeżnych „Bał” i „Bastion”: systemy „Bał” i „Bastion”. Pociski systemu „Bał”, Ch-35, mają maksymalny zasięg 260 kilometrów, a Bastion, P-800, do 500 km. Takie systemy umożliwiają skuteczny atak i zatopienie statków nawet w Cieśninach Duńskich. Trzeba też wyróżnić jednostki obrony przeciwlotniczej, które mogą operować z wykorzystaniem systemów raketowych S-400 oraz artyleryjsko-raketowych zestawów Pancyr-S1. Znajdują się tam również Iskandery. W kwestii głównego zagrożenia dla Bałtyku na pierwszym miejscu stawia się Federację Rosyjską. Tutaj wyróżnia się także różnego rodzaju zagrożenia hybrydowe, np. dezinformację i ataki na infrastrukturę krytyczną<sup>88</sup>.

85 J. Bromowicz, M. Bukowski, *Polityka surowcowa Polski - rzecz o tym, czego nie ma, a jest bardzo potrzebne.*, Fundacja Gospodarki i Administracji Publicznej, Kraków 2015, s.15-21.

86 I. Śmigierska-Belczak, Współpraca międzynarodowa w regionie Morza Bałtyckiego i strategia Unii Europejskiej w tym zakresie, *Gdańskie Studia Międzynarodowe*, 15(1-2), 27-38.

87 A. Olech, Jak Bałtowie szykują się do wojny. Zakupy sprzętu to nie wszystko..., <https://defence24.pl/geopolityka/jak-baltowie-szykują-sie-do-wojny-zakupy-sprzet-to-nie-wszystko>, dostęp: 28.11.2022.

88 E. Chemiczuk, Po co nam Morze Bałtyckie? Analiza kondycji Polskiej Marynarki Wojennej, Klub Jagielloński 2018, <https://klubjagiellonski.pl/2018/08/02/po-co-nam-morze-baltyckie-analiza-kondycji-polskiej-marynarki-wojennej>, dostęp: 26.11.2022.

Jeśli chodzi o państwa skandynawskie, to przykładem udanej kooperacji Norwegii, Danii, Szwecji, Finlandii i Islandii jest Nordycka Współpraca Obronna NORDEFKO. Tutaj powinno się doszukiwać kwestii współpracy na rzecz bezpieczeństwa.

Współpraca regionalna i w ramach NATO wzajemnie się uzupełniają. Przypomnieć trzeba, że Norwegia nie jest członkiem Unii Europejskiej, Dania jest wyłączona z unijnej Wspólnej Polityki Bezpieczeństwa i Obrony, a Szwecja i Finlandia nie należą – jeszcze – do NATO. Nie przeszkadza to jednak współpracować<sup>89</sup>.

Jednocześnie Bałtyk stanowi północnowschodnią flankę NATO. Jego znaczenie pokazują coraz częstsza obecność sojusznicznych okrętów, w tym US Navy, oraz międzynarodowe ćwiczenia, np. takie jak „Baltops”. Obecność Polski w tym regionie to głównie katalizator obecności amerykańskiej. Można też wyróżnić ćwiczenia w ramach „Arctic Challenge”.

### Różne spojrzenia, ale wspólne ćwiczenia

Każde z państw nadbałtyckich ma swoją specyfikę. Finowie i Estończycy zachowali armię poborową i nadal opierają doktrynę obronną na dużym potencjale mobilizacyjnym i obronie terytorialnej. Dla Norwegii – w kontekście działań w rejonie Arktyki i dalekiej północy – większe znaczenie ma marynarka wojenna. Szwecja dysponuje z kolei silnym przemysłem obronnym. Dania stawia na zabezpieczenie światowych szlaków żeglugi. Dla państw bałtyckich natomiast ważne są inwestycje w infrastrukturę wojskową, umożliwiającą przyjęcie sojuszniczego wsparcia. Różnice ekonomiczne i demograficzne przekładają się na różnice w potencjałach obronnych poszczególnych krajów, a także w modelach sił zbrojnych i priorytetach modernizacyjnych. W związku z tym, aby przeciwstawić się Rosji, rosnąca będzie rola wspólnych ćwiczeń.

Polska może starać się dążyć do wzmocnienia swojej geostrategicznej pozycji w oparciu o to, co przez stulecia uważano za jej przekleństwo – położenie na styku stref wpływów i interesów możnych, ekspansywnych sąsiadów, na kresach europejskiego teatru wymiany ekonomicznej i kształtowania się jednolitego wzorca kulturowego, społecznego i politycznego.

### Bliskie partnerstwo i sytuacji Polski

Jeśli prowadzi się politykę stricte defensywną, to trzeba liczyć na partnerów. Jeśli Polska chce się rozwijać na rzecz bezpieczeństwa to należy zainwestować w marynarkę. Jeśli nie jest w stanie tego zrobić sama, to może starać się o wspólne projekty z Litwą, Łotwą, czy Estonią. Kwestia wspólnego przemysłu zbrojeniowego była niejednokrotnie analizowana. Obecnie takie plany w ramach UE upadły, ale jest to kwestia, którą należy rozważyć<sup>90</sup>.

89 M. Żyła, P. Krzykowski, J. Grabowski, Bezpieczeństwo Północno wschodniej flanki NATO, Akademia Sztuki Wojennej 2020.

90 E. Chemiczuk, Po co nam Morze Bałtyckie? Analiza kondycji Polskiej Marynarki Wojennej, Klub Jagielloński 2018, <https://klubjagiellonski.pl/2018/08/02/po-co-nam-morze-baltyckie-analiza-kondycji-polskiej-marynarki-wojennej>, dostęp: 26.11.2022.

Jednocześnie trzeba odpowiedzieć na pytanie, który sojusz nam co daje. Polska dostrzegając zalety Morza Bałtyckiego, jest także otwarta na współpracę gospodarczą, dlatego też była inicjatorem Trójmorza. Ta inicjatywa skupia 12 państw Unii Europejskiej położonych w obszarze mórz Bałtyckiego, Czarnego i Adriatyckiego.

### Kwestie energetyczne, transport i ekologia

Polska ma już ważną współpracę z Norwegią i Danią w ramach Baltic Pipe. Innym ważnym elementem jest ukończenie gazociągu Polska – Litwa. Polskie zapotrzebowanie rośnie, a po rosyjskiej agresji na Ukrainę, należy dywersyfikować dostawy gazu. Tutaj kluczowe znaczenie ma terminal LNG w Świnoujściu.

Baltic Pipe będzie mógł zapewnić maksymalnie 33% zapotrzebowania dla Polski. Dlatego też morska energetyka wiatrowa to ogromna szansa polskiej gospodarki i polskich przedsiębiorców. Szacuje się, że ponad sto krajowych podmiotów z powodzeniem może zostać włączonych w procesy przygotowania, budowy i eksploatacji farm wiatrowych w polskiej części Morza Bałtyckiego. Szacowana łączna wartość inwestycji w morskie projekty wiatrowe to nawet 160 mld zł. Zapewnią zieloną energię kilku milionom gospodarstw domowych i pozwolą uniknąć emisji ponad 10 milionów ton CO<sub>2</sub> rocznie. Elektrownie Wiatrowe Baltica - 1, 2 i 3. Jest to również kamień węgielny pod budowę nowego ośrodka przemysłowego dla morskiej energetyki wiatrowej w regionie Morza Bałtyckiego<sup>91</sup>.

Należy powiedzieć, że Morze Bałtyckie wraz z ulokowanymi tu portami i terminalami przeładunkowymi zostało wciągnięte w sieć globalnych łańcuchów dostaw, dzięki czemu geopolityczna ranga regionu znacznie wzrosła. Ale oprócz korzyści z międzynarodowego rynku dostaw należy pamiętać o bioróżnorodności Bałtyku oraz pojawiających się niebezpieczeństwach. W niektórych regionach zalega mazut (pochodna ropy) utworzyła się „strefa azoiczna” (strefa pozbawiona życia), która wraz z plamą poszerza swój zasięg degradując środowisko naturalne. Zatem mamy do czynienia z lokalną katastrofą ekologiczną. Ma to związek z zalegającymi na dnie Morza Bałtyckiego wraków okrętów wojennych. Największym zagrożeniem są wyciekające paliwo oraz spoczywająca na dnie amunicja i bojowe środki trujące. W 2021 roku pojawił się pomysł oczyszczenia dna Bałtyku z zalegającej broni chemicznej i konwencjonalnej. Jednak przez rok nie poczyniono żadnych kroków, które urzeczywistniłyby ten pomysł<sup>92</sup>.

Podsumowując, kluczowe aspekty dla Polski to dostawy surowców, przy wykorzystaniu rurociągów i portów, rozwój marynarki wojennej oraz faktyczne zainteresowaniem zagrożeniami dla ekosystemu morskiego.

91 M. Szulc, Współpraca subregionalna w regionie Morza Bałtyckiego na przykładzie Konferencji Współpracy Subregionalnej państw Morza Bałtyckiego, *Czasopisma Uniwersytetu Gdańskiego* 2015, s. 4-9.

92 M. Dura, Remontowa Shipbuilding proponuje sposób oczyszczenia dna Bałtyku, *Defence24*, <https://defence24.pl/remontowa-shipbuilding-proponuje-sposob-oczyszczenia-dna-baltyku>, dostęp: 24.11.2022.

## Stan na teraz

Szwecja i Finlandia będą dalej mocno inwestować w brojenia i w swoją marynarkę wojenną. Co ważne, oba kraje współpracują już na poziomie pogłębionej kooperacji wojskowej. A zatem stworzą swego rodzaju barierę pomiędzy nimi a Rosją.

Oczekiwane są również ruchy krajów bałtyckich, takich jak: Litwa, Łotwa i Estonia. O ile sytuacja na lądzie jest dla tych państw ważna, to kwestia wykorzystania akwenu jest w trochę zapomniana. Polska może wykorzystać tę pustkę na wschodzie i wejść np. współpracę z tymi aktorami, przyjmując rolę lidera. Teraz należy oczekiwać, aż Marynarka Wojenna RP otrzyma w ramach programu „Miecznik” jak najszybciej okręty ochrony wybrzeża.

Jeśli chodzi o dalszą politykę Polski to potencjał i wizje są jednocześnie wyzwaniem. Tutaj trzeba wyróżnić ostatnie projekty, czyli przekop Mierzei Wiślanej, budowa Baltic Pipe, rozbudowa infrastruktury nafto-portowej, budowa morskich farm wiatrowych, zwiększenie konkurencyjności polskich portów w międzynarodowej sieci logistycznej czy w końcu modernizacja Marynarki Wojennej RP.

Bardzo życzeniowym, acz możliwym jest, aby polskim rozwijanym sektorem były porty. Rola głównego hubu dla Europy nie jest raczej osiągalna, ale istnieje przestrzeń, aby wzmacniać obecną pozycję.

**dr Aleksander Olech** – *Analitik Defence24, wykładowca na Baltic Defence College i współpracownik dla NATO. Absolwent Europejskiej Akademii Dyplomacji oraz Akademii Sztuki Wojennej. Jego główne zainteresowania badawcze to bezpieczeństwo w Europie Środkowo-Wschodniej, bezpieczeństwo energetyczne, wyzwania w Afryce oraz rola NATO i UE w środowisku zagrożeń hybrydowych.*

**Mateusz Gibała** – *Student politologii na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Współpracuje z portalem Nowa Europa Wschodnia oraz z Instytutem Nowej Europy. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się na polityce wewnętrznej i zagranicznej krajów nordyckich.*



# Współpraca trójstronna Chin, Japonii i Korei Południowej w kontekście rywalizacji chińsko-amerykańskiej

J eśliby zsumować PKB Chin, Japonii i Korei Południowej, okaże się, że ich łączna wartość wynosi ponad 20 bilionów dolarów i stanowi około 23% PKB całego świata<sup>93</sup>. Te trzy państwa posiadają długą historię wzajemnych relacji. Co więcej, Chiny to największy partner handlowy zarówno dla Korei Południowej, jak i Japonii. Ustanowienie wspólnych ram współpracy byłoby nie tylko fundamentem dla trójstronnej strefy wolnego handlu, ale także szansą na pojednanie i zwiększenie wzajemnego zaufania. Jednak problemy historyczne i nacjonalizm, nierozwiązane spory terytorialne, amerykańskie wpływy w Azji Wschodniej oraz rosnąca rywalizacja chińsko-amerykańska sprawiają, że władzom tych trzech państw często trudno jest ze sobą współpracować. Zarówno Japonia, jak i Korea Południowa od kilkadziesiąt lat związane są sojuszem wojskowym ze Stanami Zjednoczonymi. Na terytoriach obu państw stacjonują wojska amerykańskie – w Japonii 55 tysięcy, a w Korei Południowej 28,5 tysiąca żołnierzy<sup>94</sup>.

Kryzys finansowy z 1997 roku pokazał współzależność państw Azji Wschodniej. Uwiidocznili on również potrzebę szerszej współpracy regionalnej. Do pierwszego, nieformalnego spotkania przywódców Chin, Japonii i Korei Południowej doszło w trakcie szczytu ASEAN+3 w Manili w 1999 roku. W 2003 roku podpisano Wspólną deklarację w sprawie promowania współpracy trójstronnej między Chinami, Japonią i Republiką Korei<sup>95</sup>. Rok później Korea Południowa wyszła z inicjatywą organizacji corocznych

93 GDP(currentUS\$),WorldBank,<https://databank.worldbank.org/reports.aspx?source=2&series=NY.GDP.MKTP.CD&country=#>, dostęp: 2 VII 2022 r.

94 H. Shin, J. Lee, Factbox: U.S. and South Korea's security arrangement, cost of troops, <https://www.reuters.com/article/us-southkorea-usa-alliance-idUSKBN2AZ0S0>, dostęp: 2 VII 2022 r.; S. Losey, Here's What It Costs to Keep US Troops in Japan and South Korea, <https://www.military.com/daily-news/2021/03/23/heres-what-it-costs-keep-us-troops-japan-and-south-korea.html>, dostęp: 2 VII 2022 r.

95 H. Park, The China–Japan–South Korea Trilateral Summit: Realpolitik or Liberal Peace?, [w:] L. Er, China–Japan Relations in the 21st Century, Singapur 2017, s. 299.

trójstronnych szczytów. Kryzys gospodarczy z 2008 roku był kolejnym impulsem do zacieśniania współpracy. W tym samym roku, w grudniu, doszło do pierwszego trójstronnego szczytu Chiny – Japonia – Korea Południowa. Odbył się on w Fukuoce. Ogłoszono wtedy Wspólne oświadczenie trzech partnerów, w którym określono kierunek i zasady współpracy między Pekinem, Seulem i Tokio. Kolejne dwa szczyty odbyły się odpowiednio w Pekinie i na wyspie Jeju w Korei Południowej. Podczas tego drugiego ustalono, że zostanie utworzony Sekretariat Współpracy Trójstronnej (ang. Trilateral Cooperation Secretariat; TCS). Został on oficjalnie otwarty we wrześniu 2011 roku w Seulu<sup>96</sup>. Sekretarz Generalny, jak i jego dwaj zastępcy, są mianowani na dwa lata. Każde z państw członkowskich wpłaca do budżetu taką samą ilość pieniędzy.

Od 2012 do 2015 roku nie doszło do ani jednego szczytu. Było to związane z pogorszeniem się stosunków między Japonią a Chinami i Koreą Południową. Na nowo rozgorzał japońsko-chiński spór o wyspy Senkaku (chi. Diaoyu) oraz japońsko-południowokoreański o wyspy Dokdo (jap. Takeshima). W listopadzie 2015 roku odbył się, pierwszy po trzyletniej przerwie, trójstronny szczyt. Premierzy Chin i Japonii oraz prezydent Korei Południowej ustalili, że ich państwa będą dążyć do zacieśnienia więzi handlowych, nawet jeśli będzie dochodzić do sporów na tle historycznym i terytorialnym<sup>97</sup>. Oznajmiono, że w kolejnym roku szczyt odbędzie się w Tokio, jednak ostatecznie nie doszło do spotkania. Po raz kolejny relacje pomiędzy państwami uległy pogorszeniu, a coroczne trójstronne szczyty ponownie zostały zawieszono. Tym razem dwoma głównymi problemami stały się: rozmieszczenie systemu THAAD na terenie Korei Południowej oraz wybór Moon Jæ-ina w 2017 roku na prezydenta Korei Południowej – wycofał się on z porozumienia zawartego z japońskim rządem dotyczącego kwestii tzw. kobiet pocieszycielek<sup>98</sup>.

W maju 2018 roku w Tokio doszło ostatecznie do spotkania przedstawicieli Chin, Japonii i Korei Południowej. Rozmowy dotyczyły Korei Północnej i jej programu nuklearnego, niedawnego szczytu międzykoreańskiego i dalszej współpracy gospodarczej<sup>99</sup>. Mimo wielu napięć między rządami Korei Południowej i Japonii w 2019 roku trójstronny szczyt ostatecznie odbył się (pod koniec grudnia). Przywódcy trzech państw potwierdzili, że ich głównym celem jest denuklearyzacja Półwyspu Koreańskiego. Poruszono również kwestię wolnego handlu i współpracy gospodarczej. Od tego momentu nie doszło do kolejnego szczytu.

Istotną kwestią dotyczącą trójstronnej współpracy Chiny – Japonia – Korea Południowa jest pomysł utworzenia wspólnej strefy wolnego handlu, obejmującej te trzy pań-

96 Trilateral secretariat officially opens in Seoul, <http://www.koreaherald.com/view.php?ud=20110927000898>, dostęp: 25 VI 2022 r.

97 S. Choe, China, Japan and South Korea Pledge to Expand Trade at Joint Meeting, [https://www.nytimes.com/2015/11/02/world/asia/china-japan-and-south-korea-conduct-first-trilateral-meeting-in-3-years.html?\\_r=0](https://www.nytimes.com/2015/11/02/world/asia/china-japan-and-south-korea-conduct-first-trilateral-meeting-in-3-years.html?_r=0), dostęp: 25 VI 2022 r.

98 W 2015 roku pod wpływem nacisków ze strony USA doszło do podpisania „ostatecznego i nieodwracalnego” porozumienia us. „kobiet pocieszycielek”. Japonia zobowiązała się do utworzenia specjalnego funduszu na rzecz żyjących ofiar, jednakże już niecałe dwa lata później prezydent Korei Południowej Moon Jae-in uznał je za nieważne.

99 T. Osaki, Japan, China and South Korea are 'in sync' on North Korea, Japanese official says, Japan Times, <https://www.japan-times.co.jp/news/2018/05/09/national/politics-diplomacy/japan-hosts-leaders-china-south-korea-summit-north-korea/>, dostęp: 26 VI 2022 r.

stwa. Negocjacje w tej sprawie rozpoczęto w 2012 roku i jak dotąd przeprowadzono 15 tur rozmów. Jednak ostateczne zawarcie umowy i wprowadzenie jej w życie wydaje się dość odległe. Każde państwo próbuje ugrać jak najwięcej dla siebie. Japończycy i Koreańczycy bardzo silnie bronią swojego rolnictwa. Wpływ na rozmowy na temat strefy wolnego handlu ma także rywalizacja pomiędzy Chinami a Stanami Zjednoczonymi oraz ogólne relacje między tymi państwami. Waszyngton, choć oficjalnie nie wyraża się negatywnie na temat strefy, to jest niechętny, by jego dwaj sojusznicy zawarli umowę z Pekinem. Niemniej jednak Korea Południowa oraz Japonia stały się stronami Regionalnego Kompleksowego Partnerstwa Gospodarczego<sup>100</sup>, w którego skład wchodzi również Chiny.

Po zakończeniu zimnej wojny i rozpadzie Związku Radzieckiego wyścig zbrojeń wytracił swój impet. Stany Zjednoczone stały się światowym hegemonem, jednak stan ten powoli ulega zmianie. Dla Waszyngtonu zaczął wyrastać nowy rywal – Chiny. Zgodnie z teorią tranzycji władzy istnieją cztery typy mocarstw: mocarstwa dominujące, wielkie mocarstwa, średnie mocarstwa oraz małe mocarstwa. Stany Zjednoczone są mocarstwem dominującym, posiadającym globalne wpływy, przewagę nad innymi państwami oraz sieć rozbudowanych sojuszy. Chiny z kolei są zaliczane do grona wielkich mocarstw. Są to państwa, które są w stanie lub w przyszłości będą mogły rzucić hegemonowi wyzwanie, tym samym stając się dla niego niebezpiecznym rywalem<sup>101</sup>. Choć dystans w możliwościach militarnych Chin do USA wciąż jest znaczący, to w ostatnich latach wyraźnie się zmniejszył. Z tego powodu Stany Zjednoczone jako mocarstwo dominujące różnymi sposobami dążą do zachowania status quo w systemie międzynarodowym. Między innymi poprzez zacieśnianie współpracy z własnymi sojusznikami, jak i zawieranie nowych sojuszy.

Formuła Quad skupia się na współpracy politycznej i militarnej czterech państw: USA, Indii, Australii i Japonii. Tokio chętnie dołączyło do inicjatywy, którą chińskie władze nazywają „azjatyckim NATO”<sup>102</sup>. Jednocześnie promuje własną inicjatywę „wolnego i otwartego regionu Indo-Pacyfiku”, która opiera się na trzech filarach: zapewnieniu stałego zaangażowania USA w regionie; kontroli i równowagi rosnących wpływów Chin; wzajemnym wzmocnieniu ASEAN, Australii i Indii poprzez budowanie wspólnej koalicji<sup>103</sup>.

Japonia, mimo iż staje po stronie Stanów Zjednoczonych, to jednocześnie z racji silnych powiązań gospodarczych dba o poprawne relacje z Chinami. Stąd też jej podejście można określić mianem hedgingu. Hedging to zestaw strategii poszukiwania, jak zająć miejsce „pośrodku”, oraz ograniczania przyszłych strat wynikających z jednoznacznego opowiadania się po jednej ze stron konfliktu, w sytuacji, gdy nie istnieje możliwość

100 To największe na świecie porozumienie o wolnym handlu, zawarte między państwami ASEAN, Chinami, Japonią, Koreą Południową, Australią i Nową Zelandią. Weszło ono w życie dla większości tych państw 1 stycznia 2022 r.

101 J. Kugler, A. Organski, *The power transition: A retrospective and prospective evaluation*, [w:] *Handbook of war studies*, 1989, s. 172–174.

102 R. Aoyama, *Japan walks on a tightrope with its China policy*, <https://www.eastasiaforum.org/2021/05/20/japan-walks-on-a-tightrope-with-its-china-policy/>, dostęp: 2 VII 2022 r.

103 K. Koga, *Japan's "Free and Open Indo-Pacific" Strategy: Tokyo's Tactical Hedging and the Implications for ASEAN*, „*Contemporary Southeast Asia*” 2019, nr 2, s. 287.

wyboru neutralności, balansowania lub bandwagoningu. To również próba zrównoważenia ryzyka poprzez prowadzenie wielu polityk w warunkach wysokiego poziomu niepewności. Dzięki równoważeniu ryzyka możliwe jest uniknięcie znacznego pogorszenia się relacji z jedną ze stron konfliktu<sup>104</sup>. Jednakże wydaje się, że w ostatnich kilku latach dochodzi do ewolucji japońskiego podejścia. Być może w najbliższym czasie Japonia otwarcie stanie po stronie USA, jednocześnie uznając Chiny za swojego wroga, a tym samym ryzykując znaczącym pogorszeniem relacji z Pekinem.

Główną funkcją amerykańsko-południowokoreańskiego sojuszu wojskowego było odstraszenie Korei Północnej oraz stabilizacja sytuacji na Półwyspie Koreańskim<sup>105</sup>. Zasadniczy charakter tego sojuszu się nie zmienił, jednakże z czasem stał się on dla Waszyngtonu także niejako pretekstem dla utrzymywania stałej obecności kilkudziesięciu tysięcy żołnierzy na terenie Korei Południowej, a także rozbudowywania własnego systemu THAAD w regionie Azji Wschodniej, co pozwala na lepsze śledzenie i kontrolę chińskich działań. Dla Korei Południowej sojusz ten jest ważny, ale równie ważne są relacje gospodarcze i polityczne z Chinami.

Podczas gdy Stany Zjednoczone angażują swoich sojuszników i partnerów w rozwiązywanie wyzwań związanych z działaniami Pekinu, Korea Południowa unika jednoznacznego określania się po jednej ze stron sporu. Nie dołączyła również do Quad. Ta niechęć do otwartego stawania przeciwko Chinom ma silne podłoże polityczne i gospodarcze. Co więcej, południowokoreańskie władze mają już niemiłe doświadczenia co do tego, jak kończą się dyplomatyczne tarcia z Pekinem (jak np. przy okazji rozmieszczenia THAAD na terenie Korei Południowej<sup>106</sup>). Według Korea Institute for Industrial Economics and Trade (KIET) 1088 rodzajów importowanych do Korei Południowej towarów jest uważanych za podatne na chińskie sankcje. Wiele z tych materiałów, w tym m.in. lit i magnez, ma kluczowe znaczenie dla głównych gałęzi przemysłu Korei Południowej, takich jak produkcja półprzewodników, stali, akumulatorów, czy dla przemysłu stoczniowego<sup>107</sup>. Innymi słowy Chiny mogą wykorzystywać surowce do wywierania wpływu politycznego na Koreę Południową.

Seul w chińsko-amerykańskiej rywalizacji przyjmuje podejście tzw. strategicznej dwuznaczności<sup>108</sup>. Jednak ta odmiana hedgingu to nie tylko brak chęci otwartego stanięcia po stronie USA lub Chin, ale również (a może przede wszystkim) dochodzenie praw

104 Y. Wu, *Hedging in International Relations and Its Implications for China*, „Journal of China Studies” 2021, nr 2, s. 5.

105 Y. Lee, 정권교체기 미중관계와 한미동맹 [U.S.-China Relations and the Korea-U.S. Alliance in the Period of Regime Change], „통일전략 [Unification Strategy]” 2021, nr 2, s. 123.

106 Rząd chiński uznał porozumienie amerykańsko-południowokoreańskie ws. THAAD za naruszenie własnych interesów bezpieczeństwa. Władze Chin, choć nie posunęły się do wprowadzenia sankcji lub innych obostrzeń, wezwały swoich obywateli i chińskie firmy do bojkotowania Korei Południowej. Bojkot konsumencki przybrał różne formy – odwoływanie i zawieszanie wycieczek do Korei Południowej, usuwanie południowokoreańskich produktów z półek marketów czy niekupowanie samochodów marek Kia i Hyundai. Działania te szczególnie mocno odczuła południowokoreańska branża turystyczna. W ciągu roku liczba chińskich turystów spadła prawie o połowę – z 8 milionów z 2016 roku do 4,1 miliona osób w roku 2017. Na decyzji władz w Pekinie ucierpiały również południowokoreańskie koncerny. Dla przykładu – w drugim kwartale 2017 roku sprzedaż Hyundai w Chinach spadła o 64%, a Lotte o 95%.

107 N. Matiaszczyk, Korea Południowa pomimo amerykańskiej presji nie bojkotuje Igrzysk w Pekinie, Trójmorze, <https://trimarium.pl/projekt/korea-poludniowa-pomimo-amerykanskiej-presji-nie-bojkotuje-igrzysk-w-pekinie/>, dostęp: 3 VII 2022 r.

108 S. Kang, [INTERVIEW] 'Choosing between US, China is disgraceful,' ruling party's presidential candidate says, [https://www.koreatimes.co.kr/www/nation/2021/12/120\\_321410.html](https://www.koreatimes.co.kr/www/nation/2021/12/120_321410.html), dostęp: 3 VII 2022 r.

Korei Południowej do suwerennego zarządzania swoją polityką zagraniczną bez nacisków innych państw i realizacji własnych interesów. Ogłoszona w 2017 roku przez Moon Jæ-ina Nowa Polityka Południowa (kor. *신남방정책*) to sposób na zmniejszenie narażenia Korei Południowej na skutki uboczne rywalizacji USA i Chin poprzez wzmocnienie więzi gospodarczych, dyplomatycznych i militarnych z Indiami i państwami członkowskimi ASEAN<sup>109</sup>. Jednakże jest to strategia długofalowa. Dopóki Korea Południowa będzie uzależniona gospodarczo od Chin, skazana będzie na obecną strategię. W dłuższej perspektywie z tego powodu mogą również zacząć pojawiać się głosy, iż Korea Południowa przymyka oczy na łamanie praw człowieka w Chinach i legitymizuje komunistyczny reżim. A to z kolei wpłynie negatywnie na jej wizerunek demokratycznego państwa promującego pokój i przestrzeganie prawa międzynarodowego. Z perspektywy Waszyngtonu – jeśli USA zależy na zachowaniu silnego sojuszu z Koreą Południową, niezbędne jest wypracowanie nowych ram współpracy w celu przeciwdziałania Chinom, jednocześnie tworząc mechanizmy, które pozwoliłyby Korei Południowej podjąć większe ryzyko w stawianiu oporu Pekinowi.

Wyraźne różnice polityczne sprawiają, że Chinom, Japonii i Korei Południowej trudno jest utrzymywać stałe przyjazne stosunki. Nie ułatwia tego również chińsko-amerykańska rywalizacja, w której to zarówno Japonia, jak i Korea Południowa nie mają możliwości pozostać państwami neutralnymi. Utworzenie trójstronnej stałej współpracy mogłoby pomóc w stabilizacji regionu Azji Wschodniej, jednakże w obecnej sytuacji, jak i w najbliższej przyszłości, jest to praktycznie niemożliwe.

**Natalia Matiaszczyk** - Studentka stosunków międzynarodowych na Uniwersytecie Łódzkim. Członek SKN Azji Wschodniej i Pacyfiku. Zainteresowania badawcze to Europa Środkowa oraz Azja Wschodnia, w szczególności Półwysep Koreański, a także polityka historyczna, bezpieczeństwo międzynarodowe oraz dyplomacja.

---

109 T. Harris i in., The China Difference in the U.S.-South Korea Alliance, <https://www.americanprogress.org/article/the-china-difference-in-the-u-s-south-korea-alliance/>, dostęp: 3 VII 2022 r.



## Izrael skręca w prawo nie od dzisiaj

Ostatnie wybory parlamentarne w Izraelu zwróciły uwagę świata na narodowo-religijny zwrot państwa żydowskiego. Rzeczywiście nowy rząd będzie najbardziej prawicowym w historii kraju. Stanowi to jednak tylko i aż kolejny etap w procesie, który trwa co najmniej od trzydziestu lat.

### Syjonizm wymyka się z rąk lewicy

Sytuacja jest o tyle ciekawa i nieoczywista, że wśród przywódców ruchu syjonistycznego i twórców Izraela wyraźnie dominowała lewica. Najważniejszym ojcem założycielem państwa był oczywiście jego pierwszy premier Dawid Ben Gurion – lewicowiec organizujący związki zawodowe, wierzący w kolektywną pracę w kibucach jako podstawę społeczeństwa. Przez pierwsze 29 lat od powstania w 1948 r. Izraelem niepodzielnie rządziła Mapai, czyli Partia Robotników Ziemi Izraela, przemianowana później na istniejącą do dziś Partię Pracy. Nowoczesne, świeckie, kolektywistyczne państwo izraelskie było wzorem i inspiracją dla wielu intelektualistów i ruchów zachodniej lewicy. Na zachodniej prawicy nie brakowało zaś niechęci do Żydów jako takich.

W opozycji do głównego nurtu syjonizmu istniał nurt syjonizmu rewizjonistycznego, którego twórcą był pochodzący z Odessy Ze'ew Żabotyński – postać niezwykle kolorowa, poliglota, pisarz, poeta, indywidualista, a jednocześnie człowiek który przyjął aktem woli żydowski nacjonalizm jako swój moralny imperatyw. Żabotyński uważał marksizm i socjalizm za szkodliwe ruchy, które odciągają Żydów od ich sprawy narodowej, a nie ją uzupełniają. Darzył niskim zaufaniem państwa zachodnie. W 1919 r. pisał: „Jestem za porozumieniem z Arabami. My im powiemy, że pod naszym zwierzchnictwem o nich również będzie się dbało. Ale nie możemy zaakceptować żadnego kompromisu jeśli chodzi o fakt, że rząd będzie całkowicie w naszych rękach”. Dawał też do zrozumienia, że przyszłe państwo żydowskie powinno obejmować terytorium większe niż brytyjski Mandat Palestyny. Żabotyński został z Mandatu wydalony w 1929 r., gdy oskarżył Brytyjczyków o antysemityzm i sprzyjanie Arabom.

Politycznym następcą Żabotyńskiego był Menachem Begin – bardziej człowiek czynu niż myśli. Begin (będący zresztą absolwentem Uniwersytetu Warszawskiego) nie wahał się organizować zamachów terrorystycznych nawet na Brytyjczyków – a na stare lata dostał Pokojową Nagrodę Nobla. Ruch rewizjonistyczny ewoluował po 1948 r. w partię Wolność, a wreszcie w stale działający Likud, czyli Zjednoczenie. W 1977 r. Begin po raz pierwszy został premierem, łamiąc trzy dekady hegemonii Partii Pracy. Lewicę osłabiły niepowodzenie w wojnie Jom Kippur, problemy gospodarcze i afery korupcyjne – a Begin umiał być cierpliwy i systematyczny. Przez kolejne dwie dekady scena polityczna Izraela przypominała tę z Europy Zachodniej. Istniały dwie duże partie, centroprawica i centrolewica, które rządzą naprzemiennie, ewentualnie zawiązując wielką koalicję (co miało miejsce w latach 1984-90). W latach 80., już po przejściu Begin na emeryturę, Likud i Partia Pracy wspólnie występowały przeciwko radykalnym nacjonalistom z partii Kach (o której więcej niżej).

### Co z tą Palestyną?

Przełom nastąpił w latach 90., kiedy na agendzie pojawiła się kwestia powstania niepodległej Palestyny istniejącej obok Izraela. Fukuyamowski klimat demoliberalnego entuzjazmu po upadku ZSRR sprzyjał wierze w historyczne pojednanie. W 1992 r. wybory wygrała Partia Pracy, spychając Likud do opozycji po piętnastu latach, a w USA władzę przejął Demokrat Bill Clinton. Stary-nowy premier Izraela, nestor lewicy Icchak Rabin podał rękę wieloletniemu przywódcy Organizacji Wyzwolenia Palestyny Jaserowi Arafatowi, a spotkaniu obu panów patronował Clinton – słynne zdjęcie ich trójki nie jest trudne do znalezienia. W 1993 r. podpisano porozumienia z Oslo, tworzące Autonomię Palestyńską w Strefie Gazy i na Zachodnim Brzegu. Rząd Izraela i OWP uznały się nawzajem, zobowiązując się do wspólnego dążenia do trwałego pokoju i pokojowej koegzystencji dwóch państw – żydowskiego i arabskiego.

Zgoda na utworzenie Autonomii była próbą rozwiązania problemu, który pojawił się przed Izraelem już w 1967 r., po zwycięstwie w wojnie sześciodniowej. We władzy Izraela znalazło się wówczas ponad 1,5 miliona Arabów, których liczba stale rosła. Tydzień po zakończeniu konfliktu premier Lewi Eszkol rzucił na posiedzeniu rządu „prędzej czy później wszyscy będą nas pytać, co dokładnie chcemy zrobić z tymi Arabami” – ponad pół wieku po tych słowach wciąż nie bardzo wiadomo. Na początku lat 90. żydowska lewica chciała im dać ich własne państwo. Żydowska prawica była jednak zdecydowana na utrzymanie wyłączności władzy w rękach Żydów oraz żydowskie osadnictwo na zdobytych terytoriach połączone z konsekwentnym utrudnianiem życia Palestyńczykom. Zgodnie z myślą Żabotyńskiego – „nie możemy zaakceptować żadnego kompromisu jeśli chodzi o fakt, że rząd będzie całkowicie w naszych rękach”.

Ten sam paradygmat wyraził w swojej książce z 1993 r. nowy przywódca Likudu i tym samym lider opozycji, wybrany po porażce wyborczej jako młoda (43 lat, Rabin miał 70), świeża twarz partii. W przeznaczony dla zachodniego odbiorcy publikacji pisze: „sednem palestyńskiego konfliktu z Izraelem nie jest brak palestyńskiego samostanowienia, ale palestyńskie wymaganie nieograniczonego samostanowienia. (...) Jeśli

pragnieniem Palestyńczyków jest po prostu kontrola i poprawa ich życia, to pragnienie może być z pewnością zrealizowane w ramach definitywnej zgody z Izraelem". Czyli w praktyce brak palestyńskiego państwa, tylko akceptacja losu obywateli drugiej kategorii, którzy w zamian mają liczyć na wyższy komfort materialny.

Autorem tych słów i nowym przywódcą prawicy, który stanął na czele protestów przeciwko porozumieniom z Oslo, był niejaki Benjamin Netanjahu.

### **Bibi wkacza na scenę**

Porozumienie z Arafatem i OWP głęboko podzieliło izraelskie społeczeństwo. Jedni wierzyli, że stoją przed szansą na historyczne pojednanie i zakończenie ciągnącego się od kilkudziesięciu lat konfliktu, który pochłonał tysiące istnień po obu stronach. Inni uważali jednak, że OWP to terroryści i zbrodniarze, którym izraelski premier nigdy nie powinien podać ręki. Nie brakowało też przekonanych, że Palestyńczycy chcą dla siebie terenów, które Bóg raz na zawsze przeznaczył Żydom. Izrael ogarnęły demonstracje obu stron i fala przemocy. W lutym 1994 r. zwolennik radykalnie nacjonalistycznej partii Kach Baruch Goldstein otworzył ogień do modlących się w Grocie Patriarchów Palestyńczyków, zabijając 29 i raniąc 125 osób. Goldstein zginął podczas walk, które się wywiązały i został ogłoszony męczennikiem.

Z drugiej strony w tym samym 1994 r. za porozumienie pokojowe nagrody Nobla otrzymali Jaser Arafat, Icchak Rabin i Szimon Peres (były premier, wówczas minister spraw zagranicznych, wieloletni „szorstki przyjaciel” Rabina – panowie musieli być obaj nagrodzeni Noblem, tak jak Kwaśniewski i Miller musieli razem brać udział w ceremonii przyjęcia Polski do UE). Rząd wynegocjował następnie drugie porozumienie z Oslo, które dokładnie dzieliło Zachodni Brzeg między terytoria pod władzą Autonomii Palestyńskiej, żydowskie osiedla pod władzą Izraela oraz terytoria zarządzane wspólnie. Żeby uzyskać akceptację dla umowy, premier Rabin musiał ad hoc przekupić stanowiskami w rządzie dwóch posłów prawicy oraz otrzymać poparcie pięciu posłów arabskich – a i tak Oslo II przeszło minimalną większością, 61 „za” i 59 „przeciw”. Opozycja protestowała podkreślając, że większość posłów żydowskich zagłosowała przeciw – 59 do 56 – a więc naród żydowski jest przeciwko polityce Rabina. Na demonstracjach żydowskiej prawicy Rabin był nazywany zdrajcą i przedstawiany w mundurze SSmana.

37 dni po oficjalnym podpisaniu porozumień z Oslo premier Rabin przemawiał na wiecu na rzecz pokoju w Tel Awiwie. Po zejściu ze sceny zastrzelił go 25-letni radykalny nacjonalista żydowski Jigal Amir, który podziwiał Goldsteina. Wdowa po Rabinie obarczyła publicznie odpowiedzialnością za śmierć męża Benjamina Netanjahu, który jako przywódca opozycji tolerował dowolnie agresywną retorykę wobec Rabina na demonstracjach. Premierem został Peres – wiele lat wcześniej zresztą protektor Netanjahu, gdy ten nie odstępował się jeszcze ze swoimi poglądami. W bezpośredniej debacie telewizyjnej Bibi zdominował starszego 26 lat noblistę, oskarżając go o chęć podziału Jerozolimy i oddania części świętego miasta

Palestyńczykom. Choć exit polls wskazywały minimalne zwycięstwo Peresa, ostatecznie Netanjahu wygrał 50,5% do 49,5%. W maju 1996 r. został najmłodszym premierem w historii Izraela.

### Zmiana paradygmatu

Netanjahu za pierwszym razem utrzymał władzę tylko trzy lata. Lewica nigdy jednak nie odzyskała już tego entuzjazmu i poparcia społecznego, jakie miała w 1992 r. Mimo wahań w różną stronę zasadniczy trend był jasny. Środowisko, która zakładała i zbudowała Izrael, w którym roilo się od oficerów i „twardzieli” (sam Rabin był weteranem i emerytowanym generałem, nie gabinetowym gołąbkiem pokoju), zaczęło być kojarzone z brakiem patriotyzmu i miękkością wobec egzystencjalnego zagrożenia dla narodu żydowskiego. Netanjahu, inaczej niż poprzednicy, nie miał żadnych wahań jeśli chodzi o współpracę Likudu z dowolnie radykalną prawicą. Zbudował trwałą sojusz centroprawicy z religijnymi ortodoksami oraz nacjonalistami. Niepodległa Palestyna miała być kwestią „kiedy”, a nie „czy”. Netanjahu skutecznie przesunął ją do kategorii „nigdy”, skąd nie udało się jej wyprowadzić nikomu również wtedy, gdy udawało się go na jakiś czas odsunąć od władzy.

Między Knesetem z 1992 r. a 2022 r. jest przepaść. 30 lat temu żydowska lewica miała 56 posłów – dziś ma 4. Żydowska prawica miała 49 posłów – ma 52. Ortodoksi mieli 10 posłów – mają 18. Arabowie mieli 5 posłów – mają 10. Ze względu na zapaść Partii Pracy jej rolę przejęło żydowskie centrum, które może liczyć na 36 posłów i jest znacznie bardziej ostrożne w kwestii palestyńskiej, w wielu sprawach nie różniąc się od prawicy. Jego lider, urzędujący jeszcze premier Jair Lapid sam na poczet jednej z ostatnich kampanii określał się jako „człowiek prawicy”, co najlepiej świadczy o stopniu do jakiego Netanjahu udało się zdemonizować pojęcie lewicy. Podstawowym źródłem jego sukcesu jest skuteczne przekonanie większości Żydów, że żyją w stanie egzystencjalnego zagrożenia ze strony Arabów, Iranu, ale również niegodnego zaufania Zachodu. Mogą liczyć tylko na siebie, muszą być silni i potrzebują silnego, bezwzględniego, zdecydowanego przywódcy.

Łyżka dziegciu – widzimy dziś więcej posłów arabskich. Ich rekord wyniósł 15 mandatów w 2020 r. Przez lata liczba Arabów rosła szybciej niż Żydów, co również napawało optymizmem zwolenników niepodległej Palestyny. Ten trend również udało się jednak odwrócić. Te trzy dekady przyniosły bowiem Izraelowi przemianę nie tylko na płaszczyźnie politycznej, ale również demograficznej. Przyczynili się do tego przede wszystkim najważniejsi sojusznicy Netanjahu – religijni ultraortodoksi. Historycznie byli oni gotowi wchodzić w koalicje również z lewicą. Funkcjonowali trochę jak polski PSL, dopuszczając różne układy i chcąc przede wszystkim chronić interesy własnych wyborców. Netanjahu udało się jednak zbudować trwałą alians między prawicą i ultraortodoksami, tworząc wielki „obóz narodowy”, nazywany też czasem blokiem narodo-religijnym.

Znaczenie ultraortodoksów rośnie z każdym rokiem – mogą pochwalić się bowiem znakomitym wskaźnikiem 6,5 żywego dziecka narodzonego na kobietę. U progu lat 90. odsetek ultraortodoksów w ludności Izraela wynosił 5%. Obecnie jest to już 12%. W perspektywie 30-40 lat ich liczbę szacuje się już na 30% - a więc więcej niż wszystkich Arabów razem wziętych, niewiele mniej od wszystkich nieultraortodoksyjnych Żydów (świeckich i religijnych razem wziętych), a na pewno więcej od Żydów świeckich (czyli w znacznej mierze wyborców centrum i lewicy). Wśród dzieci do czwartego roku życia odsetek ultraortodoksów już dzisiaj wynosi 24%.

W 2000 r. współczynnik dzietności dla żydów był równy 2,66, a dla muzułmanów 4,74. Jednak dwie dekady później dzięki ultraortodoksom oraz dzięki utrudnianiu życia Arabom żydzi pierwszy raz w historii Izraela przebili na tym polu muzułmanów. W 2021 r. mieliśmy już współczynnik dzietności 3,01 dla muzułmanów i 3,13 dla żydów. Rządy prawicy systemowo wspierają ultraortodoksów, pozwalając im funkcjonować w równoległym społeczeństwie, dotując ich równoległe instytucje i przyznając im rozmaite przywileje, takie jak zwolnienie ze służby wojskowej. Liczne dzieci ultraortodoksów chodzą do własnych szkół, dzięki czemu mają być wychowywane w zgodzie z wartościami rodziców. Nowy rząd Netanjahu ma wykonać kolejny ważny krok - odtąd szkoły ultraortodoksów mają otrzymywać pełne finansowanie z budżetu państwa, niezależnie od tego, czy dzieci będą w nich uczone jakichkolwiek świeckich przedmiotów takich jak matematyka czy język angielski. Numer jeden na liście ultraortodoksyjnej partii Zjednoczony Judaizm Tory Jicchak Goldkhopf deklарował w ostatniej kampanii, że „matematyka i angielski nigdy nie rozwijały Izraela”, w przeciwieństwie do nauki Tory.

### Normalizacja radykalizmu

Trzecim obok Likudu i ultraortodoksów komponentem nowego rządu będzie Religijny Syjonizm. Netanjahu nadzorował stworzenie tej koalicji, dzięki której praktycznie żaden głos oddany na prawicę nie zmarnował się pod progiem wyborczym. Religijny Syjonizm zajął w wyborach sensacyjnie wysokie trzecie miejsce po partiach Netanjahu i Lapid, zdobywając rekordowe dla tego środowiska 14 mandatów. W jego skład wchodzi trzy partie – Odrodzenie Becalela Smotricza, Żydowska Siła Itamara Ben-Gwira i Dobroć Awiego Maoza. Odrodzenie to partia reprezentująca głównie interesy osadników – Żydów zainteresowanych przejmowaniem ziemi od Arabów. Smotricz ma na koncie mnóstwo wypowiedzi idących w tym duchu – np. w zeszłym roku powiedział arabskim posłom „jesteście tu przez pomyłkę, to pomyłka że Ben-Gurion nie dokończył zadania i nie wyrzucił was wszystkich w 1948”. Polityk bronił żydowskich deweloperów niechających sprzedawać mieszkań Arabom i sam deklarował, że nie chce żeby jego żona rodziła obok Arabek rodzących swoje dzieci. Jako minister nadzorujący cywilną administrację Zachodniego Brzegu będzie promował intensywne wyburzanie na tych terenach arabskich domów oraz zasiedlanie ich Żydami. Smotricz deklарuje się też jako „dumny homofob”.

Walka z agendą LGBT jest podstawowym przedmiotem zainteresowania partii Dobroć, założonej przez grupę rabinów chcących walczyć w obronie tradycyjnej rodziny pod hasłami w rodzaju „Jerozolima i Sodoma nie są miastami partnerskimi”. Dobroć to nowa, mała partia, która pojawiła się w parlamencie dopiero w zeszłym roku. W nowym rządzie jej przywódca Awi Maoz ma być wiceministrem edukacji odpowiedzialnym za zajęcia prowadzone przez podmioty zewnętrzne i współpracę z nimi. Będzie decydował, jakie organizacje mogą nauczać w izraelskich szkołach. Mający dziesięcioro dzieci zwolennik zakazu tzw. parad równości Maoz stawia sobie za cel walkę z „radycznym, progresywnym praniem mózgu” prowadzonym przez lewicowe NGOsy oraz promocję narodowej tożsamości żydowskiej.

Największe kontrowersje wywołuje jednak Żydowska Siła, będąca wprost spadkobiercą wspomnianej wyżej partii Kach rabina Meira Kahanego. Kahane był zwolennikiem m.in. uczynienia z Izraela państwa rządzonego żydowskim prawem religijnym, deportacji lub ograniczenia praw nie-Żydów czy zakazu stosunków seksualnych Żydów z nie-Żydami. Był posłem jedną kadencję w latach 1984-88, ale parlament zakazał mu jako ekstremiście ponownego startu. Kahane zginął w USA w 1990 r., zabity przez Egipcjanina. Kach została zdelegalizowana w 1994 r., gdy poparła ww. masakrę przeprowadzoną przez swojego sympatyka Barucha Goldsteina.

Szef Żydowskiej Siły Itamar Ben-Gwir w wieku lat 19 pokazywał w telewizji emblemat marki skradziony z auta premiera Icchaka Rabina, mówiąc „dopadliśmy jego auto, dopadniemy i jego”. Kilka miesięcy później Rabin rzeczywiście zginął. Ben-Gwir ma w domu na ścianie zdjęcie ww. Goldsteina i stale bierze udział w uroczystościach w rocznicę śmierci Kahanego. Formalnie opowiada się on już nie za deportowaniem wszystkich Arabów, ale tylko tych „nielojalnych wobec Izraela” (do których zalicza niektórych arabskich posłów). Kahaniści długi byli na zupełnym politycznym marginesie, ale teraz zaliczyli błyskawiczny wzrost. Rok temu Ben-Gwir pierwszy raz zdobył mandat poselski, a teraz zostanie ministrem bezpieczeństwa publicznego, m. in. nadzorującym policję.

Co jeszcze w praktyce będzie oznaczać tak wyrazisty rząd dla Izraela? Warto wspomnieć o dwóch planowanych zmianach dotyczących żydowskiej tożsamości. Po pierwsze, może być wprowadzone ograniczenie możliwości imigracji do Izraela jedynie dla Żydów będących nimi zgodnie z prawem religijnym – a więc mających babkę od strony matki Żydówkę. W tej chwili osiedlać się mogą również ludzie mający tylko żydowskiego dziadka lub matkę ojca. Po drugie, państwo ma przestać uznawać konwersje na judaizm dokonywane przez reformowanych, postępowych rabinów.

Jak widać, stary-nowy premier Netanjahu nie brzydzi się dowolnie „skrajnie prawicowymi” głosami i koalicjantami, przez co sukcesywnie normalizuje ich obecność w przestrzeni publicznej. Daje mu to władzę, choć w dłuższej perspektywie oznacza również zagrożenie dla jego własnej formacji. Politycy tacy jak Smotricz i Ben-Gwir nie ukrywają, że ich celem jest przejęcie całego obozu i zdominowanie centroprawicy przez prawicę radykalną. W przewidywalnej przyszłości Netanjahu będzie dalej przywódcą

prawicy. Prawdopodobnie będzie też bił swój rekord długości sprawowania urzędu – był premierem już ponad 15 lat, a teraz zdobył solidną większość na kolejne cztery.

Przemiany w Izraelu podsumowuje dobrze wprowadzone do quasi-konstytucji w 2018 r. „prawo o państwie narodowym”. Ogłosiło ono Izrael „państwem narodowym Żydów”, otwartym wyłącznie na „żydowską imigrację”. Od tego czasu samostanowienie na terytorium Izraela jest „wyłącznym prawem narodu żydowskiego” a żydowskie osiedlenia (na terenach przejętych siłą od Arabów) są „narodową wartością wspieraną i promowaną przez państwo”. Przy okazji język arabski stracił też status urzędowego. Na dziś Netanjahu zapisze się więc w historii Izraela zakładanego przez Ben-Guriora podobnie, jak Recep Tayyip Erdoğan zapisał się w historii Republiki Tureckiej zakładanej przez Mustafę Kemala Atatürka.



## Aktualność klasycznej myśli politycznej

Klasyczna myśl polityczna posiada duży wpływ na kształtowanie rzeczywistości politycznej w obecnych czasach. Myśli polityczne wielu znakomitych filozofów do dziś, mimo upływu wieków znajdują swoje odzwierciedlenie i wpływ na rzeczywistość. Działo się to dzięki ponadczasowości tych myśli, których to odbicia szukać można w idei republikańskiej, zapoczątkowanej przez Arystotelesa, a rozwijanej przez innych znakomitych myślicieli jak Cyceiron, czy Platona i Sokratesa, którzy mimo iż nie są postzegani za zwolenników tej idei to jednak ich krytyka przyczyniły się do jej udoskonalania.

Sokrates pochwalał człowieczeństwo, wolności i indywidualizmu, akceptował i rozumiał równość oraz różność ludzi, ale w wielu swoich wypowiedziach krytykował demokrację ateńską, przez co bywał wielokrotnie oskarżany o antydemokratyzm. Sokrates uważał, iż nie każdy powinien zajmować się sprawami polis, a tylko specjalnie przygotowane do tego osoby. Wynikać to także miało z tego, że wśród jego uczniów znajdowali się przeciwnicy demokracji (Alkibiades, Platon, Kritiasz). Krytykował on również ustrój oligarchiczny, przez co przeciwko niemu zwrócili się zarówno zwolennicy demokracji, jak i oligarchii. Według filozofa austriackiego Karla Poppera, Sokrates nie jest antydemokratą, a jego krytyka miała charakter demokratyczny. Służył wskazaniami słabych stron ustroju i wytykaniu błędów instytucji. Jest więc ona krytyką, bez której ustrój demokratyczny nie może się obejść Sokrates mówił, że jak bąk z ręki boga puszczony siadał miastu na kark; ono niby koń wielki i rasowy, ale taki duży, że gnusnieje i potrzebuje jakiegoś żądła, żeby go budziło.. Jego krytyka miała więc na celu dobro publiczne i była zasadniczo odmienna od platońskiej krytyki demokracji, która według Poppera miała charakter totalitarny<sup>110</sup>.

Cyceiron był wielkim zwolennikiem ustroju republikańskiego. Jak pisał w swoich dziełach to jedyna forma państwa, w której – jego zdaniem – warto żyć. Z wielką mocą swojego talentu przeciwstawiał się przez całe życie monarchii i dyktaturze; za swoje przekonania oddał życie, podobnie jak Sokrates i inni wielcy filozofowie. Na-

110 Karl Popper, czyli przypisy do Platona raz jeszcze, <https://www.google.pl/url?sa=t&rct=j&q=&esrc=s&source=web&cd=&ved=2ahUKEwiKt5uO9IzuAhXrIMUKHSfPDSkQFjACegQIAxAC&url=http%3A%2F%2Fapcz.urmk.pl%2Fczasopisma%2Findex.php%2FDP%2Farticle%2Fdownload%2FDP2008.003%2F5899&usg=AOuVaw32hZocYgUEb0Abt4149N5f> (dostęp: 6.12.2022)

zwisko jego zaś stało się symbolem republiki, która wraz z nim zginęła. Cynceronowi kultura i nauka zawdzięczają między innymi takie pojęcia, jak „człowieczeństwo” (humanitas) czy „ludzka godność” (dignitas hominis), które po dziś dzień stanowią wspólne dobro cywilizowanej ludzkości. Cynceron, będący „nowym człowiekiem” (homo novus) wspinał się z małomiasteczkowej, peryferyjnej społeczności na szczyty władzy wielkiego rzymskiego imperium. Przez wieki podziwiano upór, z jakim ten chwytliwy człowiek, intelektualista obejmujący wszystkie możliwe aspekty każdej sprawy, walczył o swoje ideały, a także jego zdolność przekonywania do własnych poglądów zarówno wykształconych elit, jak i wielkich tłumów. Z jego imieniem na ustach szli mordercy Cezara, chociaż on sam w spisku ani zamachu udziału nie brał. Wokół niego skupili się w ostatnim roku jej istnienia wszyscy obrońcy republiki, mimo że Rzymianinem z urodzenia nie był. Dzięki jego pismom republikańskie, demokratyczne idee zostały przekazane średniowiecznej i nowożytnej Europie, a założyciele współczesnych demokracji często się na Cyncerona powoływali. Według wielu nazywanego ojcem ustroju republikańskiego<sup>111</sup>.

Platon natomiast przeprowadzał krytykę istniejących ustrojów państwowych. Jego zdaniem rządy najlepszych (arystokracja) wyradza się w rządy najdzielniejszych (timokrację), następnie w rządy bogatych (oligarchię), zmienionego w wyniku przewrotu przez demokrację, torującą drogę rządowi jednostki (tyranii). Przejście od arystokracji do timokracji spowodowane jest niewiedzą strażników. Dalsza degeneracja powodowana jest już przez zepsucie moralne obywateli. Dopiero po doświadczeniu najgorszego ustroju obywatel jest w stanie dostrzec i docenić doskonałość arystokracji. Sam Platon bezskutecznie próbował wcielić w życie swoje idee na Sycylii. Następnie jego idee państwa stanowego stały się podstawą koncepcji średniowiecznych, w których filozofów zastąpili duchowni, a strażników – rycerze. Platon był pierwszym w historii myśli politycznej filozofem dziejów. Swoją polityczną doktrynę rozwinął przede wszystkim w Państwie i Prawie. Był przekonany o postępującej degeneracji ustroju. Arystokrację, czyli rządy najlepszych, oparte na cnocie rozumu, wyparła timokracja, rządy odważnych, których wadą była mała stabilność. Po timokracji następowała oligarchia (rządy najbogatszych), po oligarchii – demokracja, a po demokracji – tyrania, zdaniem Platona najgorszy z ustrojów, gdyż rację stanu stanowi w niej osobisty interes despoty. Jego krytyka ustrojów miała duży wpływ właśnie na ich ulepszenie i precyzowanie, tym samym on sam przyczynił się do rozwoju wielu myśli w tym i tej republikańskiej<sup>112</sup>.

Republikanizm jako idea ma już ponad 2000 lat, jednak myśl ta jest nadal obecna i rozwijana, co jest dowodem na aktualność klasycznej myśli politycznej. Początki tej myśli sięgają starożytnej Grecji, gdzie podstawową formą życia politycznego było polis: miasto wraz z niewielkim terytorium wokół miasta. Rządy w polis przyjmowały różnorodne formy. Obok jedynowładztwa i oligarchii, wiele ustrojów, z których najbardziej znanym jest demokracja ateńska, dopuszczało udział w rządach obywateli. Uczestnictwo w życiu publicznym było obowiązkiem i warunkiem cnotliwego życia,

111 Zbigniew Stawrowski, O wolności i republikanizmie (rozmowa), <http://www.omp.org.pl/arttykul.php?artykul=429> (dostęp: 6.12.2022)

112 Platon Państwo, tłum. Władysław Witwicki, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/platon-panstwo.html> (dostęp: 6.12.2022)

o czym dowiadujemy się czytając wizje politycznego porządku u Arystotelesa. Wskazywał on również, iż większość form rządzenia powstaje zwykle na drodze historycznego rozwoju i te naturalne formy są zwykle najlepsze dla danego społeczeństwa. Podobnie najlepiej przystosowanymi do rządzenia ludźmi są ci, którzy w naturalny sposób znaleźli się na stanowiskach przez wolę wyborców albo z urodzenia nie filozofowie-teoretycy. To czy dane państwo jest dobrze, czy źle rządzone zależy często nie od formy rządów, lecz od jakości ludzi u władzy, będąc aktualną myślą po dziś dzień.

Chociaż podboje macedońskie zniszczyły tę formę życia politycznego wypracowaną w Atenach, to jako idea pozostała ona żywa, kontynuowanej przez rozkwit potęgi i kultury rzymskiej. To właśnie z Rzymu pochodzi zarówno sama nazwa republika, jak i wiele tekstów broniących ideałów republikańskich przed zwolennikami jedyńowładztwa. Piewcami republikanizmu był wspomniany już Cynceron, jak i Salustiusz, Tytus Liwiusz, Tacyt, Polibiusz czy Plutarch. Ideały republikańskie były tak popularne, że po zdobyciu najwyższej władzy Oktawian August przyjął republikańskie nazewnictwo dla swojej godności (*princeps*). W całym okresie pryncypatu cesarze rzymscy zachowali te formalne pozory republiki. Wraz z rzymskimi podbojami terytorialnymi, dostosowano też ideę republiki do tego, by mogła ona funkcjonować w rozległym imperium. Podstawą było tutaj powszechne obywatelstwo oraz podleganie prawu rzymskiemu. Republikanizm jako forma wizji ustrojowej była rozwijana w zależności od czynników jednak mimo upływu czasu była nie tylko żywa, ale i coraz bogatsza, przybierając różne formy<sup>113</sup>.

Należy wspomnieć tutaj o tym, iż mimo stuleci przerwy, idee republikańskie podjęte zostały ponownie w późnym średniowieczu. Marsyliusz z Padwy w *Obrońcy pokoju* rozwinął ideę suwerenności ludu, zgodnie z którą lud jest źródłem wszelkiej władzy politycznej. Rządy republikańskie powstały też w niektórych samorządnych miastach: Republice Weneckiej, Republice Pskowskiej, Republice Nowogrodzkiej. Republikanizm zyskał na znaczeniu między renesansem i oświeceniem. Czołowymi teoretykami byli Niccolò Machiavelli *Rozważania nad pierwszym dziesięcioleciem historii Rzymu* Tytusa Liwiusza, James Harrington *The Commonwealth of Oceana*, Monteskiusz *O duchu praw*, Jean-Jacques Rousseau *O umowie społecznej*, czy Immanuel Kant. W Anglii idee republikańskie związane były ściśle z opozycją wobec rządów Stuartów. Zwolennikiem republikanizmu był m.in. Edward Coke, a jego zagorzałym oponentem Thomas Hobbes. Swoich republikańskich teoretyków miała również Rzeczpospolita Obojga Narodów, z których najznakomitszymi byli Andrzej Frycz Modrzewski i Jan Ostroróg.

Za państwo republikańskie uznać należy Rzeczpospolitą Obojga Narodów w której wszechobecne wśród szlachty były myśli republikańskie, począwszy od nazwy państwa i samego słowa „Rzeczpospolita, które nie wzbudziło zbyt dużego zainteresowania badaczy zachodnich, skoncentrowanych na innych elementach dyskursu republikańskiego, takich jak wolność, cnota, zepsucie, fortuna itd. Jednakże w szlacheckim dyskursie politycznym było to słowo bardzo ważne, może nawet najważniejsze, czego wymownym świadectwem jest jego popularność. Jak potwierdzają to badania statystyczne żaden inny termin polityczny nie mógł się z nim równać.

113 Republikanizm, <https://pl.wikipedia.org/wiki/Republikanizm> (dostęp 6.01.2021)

Z dzisiejszej perspektywy słowo to wydaje się nader wieloznaczne, a porządkowaniu i wyjaśnianiu jego znaczeń poświęcono już niejedną rozprawę. Istotnie, Rzeczpospolita była oficjalną nazwą państwa polsko-litewskiego, określano tym mianem (z rzadka) wszystkich mieszkańców tego państwa bądź (częściej) wszystkich jego obywateli, a więc całą szlachtę, a także konstrukcję tworzącą ustrój polityczny, trzy sejmujące stany, wreszcie – tylko izbę poselską. Trzeba jednak zdawać sobie sprawę, że taki podział jest próbą systematyki narzuconej przez dzisiejsze kryteria i dzisiejszy sposób widzenia państwa. Dla uczestników debaty politycznej od końca wieku XVI, co najmniej do połowy wieku XVIII byłby on czymś sztucznym, niepotrzebnym i chyba nie do końca zrozumiałym. Rzeczpospolita była dla nich tym wszystkim jednocześnie, choć w zależności od kontekstu lub celu wystąpienia eksponowali taki czy inny aspekt tego terminu. Najwyraźniej widać to, gdy próbuje się rozdzielić, kiedy pojęcie to odnosi się do pewnej konstrukcji politycznej lub do określonej przestrzeni terytorialnej, a kiedy – do wspólnoty ową konstrukcją tworzącej i w owej przestrzeni żyjącej. Badacze I Rzeczypospolitej już od jakiegoś czasu opisują i analizują „[...] pełne utożsamienie się obywateli z państwem, które nie tylko zbudowali w przeszłości, ale tworzyli i stanowili obecnie” i zwracają uwagę, iż w wypowiedziach z tego okresu nastąpił „zanik odrębności państwa i społeczeństwa, wzajemne ich przenikanie.” Właściwie trudno tu mówić o zaniku, było to raczej odwołanie się do wizji państwa, która takiej odrębności w ogóle nie brała pod uwagę. Tak jak u autorów starożytnych, państwo w ówczesnych rozważaniach to zawsze *civitas*, czyli wspólnota obywateli. Szlachta polsko-litewska traktowała bardzo dosłownie termin *res publica*, a więc rzecz publiczna, rzecz wspólna. Jak pisał Stanisław Orzechowski, nawiązując wyraźnie do Cycerona: „rzeczpospolita jest zebranie obywateliów społecznością prawa i towarzystwem pożytku złączone.” Owo przekonanie widać także w wypowiedziach powstałych w toku debaty politycznej i to bardzo wcześnie. Anonimowy uczestnik dyskusji poprzedzającej pierwszą wolną elekcję pisał: „to jest Rzeczpospolita własna, zupełna gdzie multorum concordantia vota ad unam pacem et unam salutem, ut bene beateque vivatur, universos iugo aheneo nectunt.” „Z kogóż złożona rzeczpospolita, jeśli nie z nas samych?” – zadawał retoryczne pytanieniemal dwieście lat później Andrzej Zamoyski<sup>114,115</sup>. Szerzej o systemie politycznym Rzeczypospolitej Obojga Narodów w XIX wieku rozpisывał się August Cieszkowski w swoim dziele „O izbie wyższej i arystokracji w naszych czasach”. Republikańskość myśli politycznej dawnej Rzeczypospolitej była tak silna, że w niektórych monarchiach Europy zakazane było drukowanie prac polskich autorów na ten temat. I tak oto „O senatorze doskonałym” Wawrzyńca Goślickiego nie zostało dopuszczone do druku w elżbietañskiej Anglii, a William Szekspir antymonarchicznego intruganta w dramacie „Hamlet” nazwał Poloniuszem, mając na myśli polskiego republikanina<sup>116</sup>.

114 Anna Grześkowiak-Krwawicz, Republikanizm szlachecki Rzeczypospolitej Obojga Narodów, [https://orka.sejm.gov.pl/MP.nsf/0/3F68D2F235B8A723C12586030045AE6A/\\$file/1.%20Anna%20Grzeszkowiak-Krwawicz.pdf](https://orka.sejm.gov.pl/MP.nsf/0/3F68D2F235B8A723C12586030045AE6A/$file/1.%20Anna%20Grzeszkowiak-Krwawicz.pdf) (dostęp 3.12.2022)

115 Myśl Polityczna. Political Thought, [http://www.sejm.gov.pl/MP/MP%2001/Myśl%20Polityczna.%20Thought%2001\(2019\).pdf](http://www.sejm.gov.pl/MP/MP%2001/Myśl%20Polityczna.%20Thought%2001(2019).pdf) Rozdział, Republika – Respublica Regni czy respublica mixta?, s.75. (dostęp 06.12.2022)

116 O senatorze doskonałym' (1593) Wawrzyniec Goślicki, Hamlet (1599) Williama Szekspira i konstytucja USA (1787), <https://pupillalibertatis.wordpress.com/2016/10/25/> (dostęp 8.12.2022)

Polski republikanizm pod wieloma względami różnił się od modelu rewolucyjnej Francji - był wprowadzany stopniowo, pokojowo, w drodze kompromisów i ucierał się trzech sił: sejmu, senatu i króla.

Oświecenie przyniosło próby zastosowania idei republikańskich w praktyce, z których najbardziej znaczący był przypadek Stanów Zjednoczonych. Od czasów kolonialnych na terenie Ameryki Północnej funkcjonowały małe wspólnoty purytańskich kolonistów rządzące się na sposób republikański. Idee republikańskie były też bardzo popularne wśród amerykańskich ojców założycieli okresu rewolucji. Duży wpływ na to miał cykl artykułów Aleksandra Hamiltona, Jamesa Madisona i Johna Jaya publikowanych pod tytułem *Federalista*. Amerykański republikanizm dzisiaj jest postawą polityczną, która uwzględnia troskę o dobro wspólne w oparciu o instytucję, rodzinę, wolność i własność - a to wszystko ma wyrastać z narodowej tradycji. O ile Demokraci proponują szereg radykalnych zmian związanych z modelem społecznym (inny podział płci, definicja rodziny, służba zdrowia finansowana z budżetu państwa), o tyle Republikanie bronią ortodoksji ojców założycieli USA. Jednocześnie pokazując światu nieprzerwaną ciągłość idei republikańskiej jako dobrego sposobu na funkcjonowanie państwa, czyniąc z niego potęgę światową.

Po pierwszej wojnie światowej w wielu krajach europejskich upadły monarchie i przyjęto republikańską formę rządów. W latach 60. niepodległymi republikami stało się zaś wiele dotychczasowych kolonii w Azji i Afryce. Czyniąc tą formę rządów najpopularniejszą na świecie, jednocześnie ukazując nam jak w danym kraju idee republikańskie się przyjęły bądź nie gdyż często dochodziło w tych krajach i dochodzi do przewrotów wojskowych. Ukazujących, iż nie każdy kraj jest przystosowany do republikańskiej formy rządów.

Kolejne odrodzenie zainteresowania republikanizmem nastąpiło w drugiej połowie XX wieku. Początkowo przyjęło ono postać pogłębionych studiów z zakresu historii idei poświęconych interpretacji klasycznej myśli republikańskiej. Będącej zarówno wtedy jak i teraz aktualną, dzięki swojej uniwersalności.

Dla takich historyków myśli jak Hannah Arendt, Gordon Wood czy J.G.A. Pocock republikanizm miał charakter perfekcjonistyczny i opierał się na określonej idei dobrego życia. Ideałem była tu grecka polis, w postaci opiewanej przez Arystotelesa. Nurt ten określa się dziś mianem obywatelskiego humanizmu (*civic humanism*). Rozwój badań historycznych, od lat siedemdziesiątych doprowadził jednak wielu badaczy do zakwestionowania tej koncepcji. Badacze tacy jak Quentin Skinner czy Philip Pettit wskazywali, że w centrum tradycji republikańskiej leżała raczej wolność rozumiana jako niezależność od władzy arbitralnej. Ten nurt określa się mianem obywatelskiego republikanizmu (*civic republicanism*) bądź neorepublikanizmu.

Republikanizm jest starszy od liberalizmu, wywodzi bowiem swoje korzenie ze starożytności, gdy tymczasem liberalizm zaczął kształtować się w XVIII w. Starożytne i nowożytne koncepcje republikańskie nie miały charakteru liberalnego. Wielu klasycznych republikanów (np. Rousseau) głosiło idee antyindywiduali-

styczne. Współcześnie jednak republikanizm pozostaje w bliskim związku z liberalizmem, często go jednak krytykując.

Główną wartością, na której opiera się refleksja współczesnych republikanów jest wolność. Republikanie nie zgadzają się z przyjętymi w liberalizmie negatywną koncepcją wolności, jak i z koncepcjami wolności pozytywnej. Wskazują oni, że wolność polega nie tylko na tym, że nasze działania nie są faktycznie ograniczane, ale przede wszystkim na tym, że nie podlegamy tyrańskiej władzy. Jak wskazują republikanie, jeśli łaskawy pan pozostawiałby niewolnikom szeroką wolność osobistą (wolność negatywną), to liberałowie nie mogliby mu nic zarzucić. Zdaniem republikanów samo istnienie niewolnictwa jest niedopuszczalne, wolność polega bowiem na niezależności od arbitralnej władzy. Sprawowanie władzy powinno opierać się na normach i procedurach, a także uwzględniać udział samych rządzonych.

Współcześnie ustrój republikański jest często utożsamiany z demokracją. Już od starożytności zwolennicy republikanizmu są jednak często krytycznie nastawieni do demokracji. Republikanie wskazują, że demokracja może być także formą tyranii, jeśli jest traktowana jedynie jako rządy większości (tyrania większości). Większość może wtedy zadecydować o naruszeniu praw mniejszości. Republikanie wskazują więc, że demokratyczna władza musi funkcjonować w ramach prawnych. To rządy prawa, a nie rządy większości powinny być naczelną zasadą ustrojową. Doszło do tego dzięki rozwojowi myśli wielkich filozofów oraz zmieniającym się czasom które spowodowały rozwój i dostosowywanie tej idei do odpowiednich społeczeństw i czasów, o czym już wcześniej wspominałem<sup>117</sup>.

Współcześnie również wiele osób utożsamia ustrój republikański z demokratycznym, jednak powinno się je traktować jako dwa zupełnie inne ustroje, tak różne, jak różne są monarchie konstytucyjne i absolutne. Tylko pozornie wydają się tym samym, choć zwykle ich łączenie wynika z niewiedzy, nie zaś z konkretnych, metodologicznych przesłanek. Po pierwsze: w demokracji władzę sprawuje lud, zaś w republice nadzrędną funkcję nad ludem posiada prawo, na zasadach którego elity kierują całym krajem. Po drugie: w demokracji podejmuje się decyzje bezwzględną większością głosów, zaś w republice dominuje zasada konsensusu i jednomyślności. I po trzecie: demokracja oscyluje między absolutną centralizacją państwa oraz jej absolutną decentralizacją, zaś republika musi utrzymywać się przy zdecentralizowanym modelu – w innym wypadku niższe warstwy społeczeństwa mogą doprowadzić do buntu z powodu braku mocy ich głosu, który przy decentralizacji ważny jest chociażby w strukturach samorządowych<sup>118</sup>.

Republika stwarza i daje możliwości spełniania się właśnie w takim działaniu. Ludzie, którzy pozostają bierni wobec spraw państwa uważani są we wspólnocie za bezużytecznych, nie przyczyniają się bowiem do osiągnięcia sprawiedliwości i wolności.

117 Dorota Gierszewski, Uniwersytet Jagielloński, Idee republikańskie i ich znaczenie dla rozwoju aktywności obywatelskiej, [https://www.google.com/url?sa=t&rcrt=j&q=&esrc=s&source=web&cd=&ved=2ahUKUej091mR8YzuAhUewA-IHHVF3AR4QFjABegQIAxAC&url=http%3A%2F%2Fcejsh.icm.edu.pl%2Fcejsh%2Felement%2Fbwmeta1.element.desklight-e-4094589-7ee4-47f4-ba89-1aed15739440%2Ffc%2F1deed\\_republikanske\\_ich\\_znaczenie\\_dla\\_rozwoju\\_aktywnosci\\_obywatelskiej.pdf&usq=AOuVawz2PiElkgQ2sMHE\\_ksGG4uwj6](https://www.google.com/url?sa=t&rcrt=j&q=&esrc=s&source=web&cd=&ved=2ahUKUej091mR8YzuAhUewA-IHHVF3AR4QFjABegQIAxAC&url=http%3A%2F%2Fcejsh.icm.edu.pl%2Fcejsh%2Felement%2Fbwmeta1.element.desklight-e-4094589-7ee4-47f4-ba89-1aed15739440%2Ffc%2F1deed_republikanske_ich_znaczenie_dla_rozwoju_aktywnosci_obywatelskiej.pdf&usq=AOuVawz2PiElkgQ2sMHE_ksGG4uwj6) (dostęp 8.12.2022)

118 Między demokracją a republiką, [http://www.libertas.pl/miedzy\\_demokracja\\_a\\_republika.html](http://www.libertas.pl/miedzy_demokracja_a_republika.html) (dostęp: 8.12.2022)

Warto podkreślić w tym miejscu, iż w dobie zaniku troski o dobro wspólne i kryzysu obywatelskiego zaangażowania, który szczególnie mocno uwidocznił się w ostatnich latach nie tylko w Polsce, ale i na świecie, chętnie wraca się do dotychczas ignorowanych idei republikańskich. Część społeczeństwa przestaje już poszukiwać dobrobytu w zwiększonej konsumpcji, lecz stara się ją odnaleźć w tworzeniu więzi, podejmowaniu współpracy w środowiska lokalnym oraz podejmowaniu współodpowiedzialności.

Los republiki w dużej mierze uzależniony jest od cnót obywateli, dlatego też *res publica* istnieje i dobrze funkcjonuje, jeżeli obywatele uznają ją za wartość nadrzędną. Można więc, bez wątplenia, uznać republikę za ustrój wzniosty i bardzo wymagający. W tym kontekście warto podkreślić, iż bez motywacji tożsamościowej bycie cnotliwym nie jest możliwe. Cnoty rozumiem tu, za Arystotelesem, jako trwałe wewnętrzne dyspozycje do świadomego działania (Arystoteles, 1982, s. 57). Tutaj cytując: „Republikanizm wprowadzając pojęcie cnoty [...] [próbuje] wskazać na pewien poziom rzeczywistości politycznej, którego nie da się zredukować ani do administracji, ani do działalności w ramach społeczeństwa obywatelskiego, ani do powszechnych demokratycznych negocjacji” (Legutko, Demokracja i republika). Dlatego też nic dziwnego, że republikanie, określając cnoty polityczne, świadomi byli istnienia takiego świata obiektywnego i dlatego też otwarcie wyrażali swoje poglądy na temat honoru i oddania czy też zwierzchności i posłuszeństwa w kontekście zasadności władzy<sup>119</sup>.

Podsumowując, zarówno jak i u początków klasycznej myśli politycznej, tutaj zobrazowanej na przykładzie republikanizmu, jak i obecnie, możemy mówić o jej aktualności. A głównym argumentem świadczącym o tym jest to, iż filozofowie w dużej mierze brali pod uwagę naturę ludzką oraz to co człowiekiem steruje. Chodzi mi tutaj o uniwersalne wartości ważne dla wszystkich ludzi jak bezpieczeństwo, szczęście, dobry byt czy wolność. Niezmienna natura ludzka czyni klasyczną myśl polityczną zawsze aktualnym odniesieniem do myślenia o państwie i społeczeństwie.

**Łukasz Musiatowicz** – student politologii na Uniwersytecie Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie. Członek Fundacji Młode Kresy oraz Młodzieżowej Rady Ekologicznej. Absolwent Ligi NGO oraz Akademii Liderów Rzeczypospolitej. Jego naukowe i osobiste zainteresowania obejmują historię, politykę, marketing polityczny, stosunki międzynarodowe oraz sytuację Polaków na terenach dawnych Kresów Wschodnich.

119 Zbigniew Stawrowski, O republice i postawie republikańskiej u Arystotelesa, <https://nowakonfederacja.pl/o-republice-postawie-republikanskiej-u-arystotelesa/> (dostęp: 8.12.2022)



## Instytut Suwerennej



W ramach naszego środowiska kształtujemy w sobie poczucie obowiązków patriotycznych, działając w oparciu o wartości chrześcijańskie. Zależy nam na tym, aby każdy czuł obowiązek wobec swojej Ojczyzny – Polski, która jest zbiorem wspólnych wartości, doświadczeń ludzi żyjących przed nami, obecnie oraz w przyszłości. Chcemy pozostawić w spadku naszym przyszłym pokoleniom Polskę silną, nowoczesną, szanującą własną historię i z należytym jej miejscem w Europie.

Działamy na rzecz pielęgnowania polskości, podtrzymywania tradycji oraz rozwoju świadomości obywatelskiej i kulturowej. Kształtujemy postawy patriotyczne i proobronnościowe wśród dorosłych, dzieci i młodzieży poprzez upowszechnianie historii i kultury fizycznej oraz etosu oręża. Prowadzimy szeroko rozumianą działalność społeczno-edukacyjną kierowaną zarówno do najmłodszych, studentów jak i dorosłych. Kreujemy debatę publiczną poprzez działalność analityczną i publicystyczną oraz organizację wydarzeń na tematy dotyczące ważnych spraw społecznych. Pracujemy na rzecz ochrony cywilizacji łaćńskiej w Polsce oraz Europie.

Zwieńczeniem naszej dotychczasowej działalności jest założona w 2014 roku, fundacja Instytut Suwerennej (do 2021r. występująca pod nazwą Podlaski Instytut Rzeczypospolitej Suwerennej). Oprócz wyżej wymienionych celów statutowych i działań misyjnych, zadaniem fundacji jest konsolidacja powstałych już wcześniej z naszej inicjatywy organizacji oraz koncentrowanie zasobów niezbędnych do coraz szerszej działalności naszego środowiska.

Jeśli chcą Państwo być na bieżąco z naszymi działaniami  
zachęcamy do zapisania się na newsletter:

<https://instytutsuwerennej.pl/kontakt/>

Mogą również Państwo wesprzeć finansowo nasze działania przelewem na konto:

**83 1020 1332 0000 1502 0927 3790 (PKO Bank Polski)**  
**Instytut Suwerennej**  
**ul. Wołyńska 23**  
**15-208 Białystok**

lub pod poniższym adresem internetowym:

<https://myslsuwerenna.pl/wsparcie/>